

**DZIŚ
SPECJALNY
DODATEK**

PAPIEŻ MIŁOSIERDZIA

● PRYWATNE OBLICZE PAPIEŻA FRANCISZKA ● JORGE MARIO BERGOGLIO
- REFORMATOR, KTÓRY CHCIAŁ ZMIENIĆ KOŚCIÓŁ ● WYBITNI WATYKANIŚCI
PODSUMOWUJĄ PONTYFIKAT FRANCISZKA



Piątek
25.04.2025

Wydanie 3
Nr 96 (23.305)
Nakład 19.520 Rok LXXVII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

Grudziądz

Rodzice protestują
przeciw łączeniu klas
w kolejnej szkole
str. 12



FOT. PIOTR BILSKI

Powiat świecki

Kinga jest poważnie
chora. Potrzebuje
naszej pomocy
str. 34



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Region

Miliony na drogi
m.in. w okolicach
Chełmna i Brodnicy
str. 35

Fast food od kuchni



FOT. 123RF

Zatrudnieni w restauracjach i barach szybkiej obsługi
zdradzają, co się dzieje w kuchni, zanim jedzenie trafi
w nasze ręce... **str. 30**

Dłużej żyjemy, to i też mniejsze emerytury na starość dostaniemy

1 kwietnia zmieniła się tablica średniego
dalszego trwania życia, która stanowi
podstawę do obliczenia emerytur
z nowego systemu. Seniorzy tracą.

Tablica jest kluczowym elementem
przy wyliczaniu emerytury dla osób
urodzonych po 31 grudnia 1948 roku.

Przedstawia przeciętną liczbę mie-
sięcy, jaką mają do przeżycia osoby w
wieku od 30 do 90 lat. Zmienia się co
roku i obowiązuje od 1 kwietnia do 31
marca następnego roku. To już drugi rok
po pandemii COVID-19, gdy w tablicach
ogłoszonych przez GUS nastąpił wzrost
średniego dalszego trwania życia.

Zgodnie z danymi obowiązującymi
od 1 kwietnia br. średnia długość życia
60-latków wynosi 266,4 miesiąca, na-
tomia 65-latków to 220,8 miesiąca.
W 2024 roku średnia długość życia wy-
nosiła 264,2 miesiąca dla osób w wieku
60 lat oraz 218,9 miesiąca dla seniorów
w wieku 65 lat. Im dłuższy okres życia
na emeryturze, tym niższe świadcze-
nie. Np. 60-lątka z kapitałem 700 tys. zł
otrzyma emeryturę 2627,63 zł, co ozna-

cza, że będzie ona niższa o około 22 zł.
Z kolei 65-latek mężczyzna z kapitałem
700 tys. zł dostanie emeryturę w wy-
sokości 3170,29 zł, czyli niższą o około
27,50 zł.

ZUS będzie wykorzystywał nowe
tablice GUS do obliczenia emerytury
w ramach zreformowanego systemu
emerytalnego dla osób, które przejdą
na świadczenie między kwietniem bie-
żącego roku a marcem 2026 roku.

Przy przyznawaniu emerytury ZUS
zawsze sprawdzi, która z tablic - obo-
wiązuje w momencie złożenia wnio-
sku czy w momencie ukończenia wie-
ku emerytalnego - będzie korzystniej-
sza. Np. osoba, która osiągnęła wiek
emerytalny w maju 2024 roku, będzie
mogła skorzystać z tablicy obowiązują-
cej w tamtym okresie, jeśli okaże się ona
bardziej korzystna. © (MAW)

Więcej na ten temat piszemy na str. 2

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



**Kto nas łupi podczas
tankowania?** Nawet
40 groszy różnicy
między stacjami **str. 4**

**Tysiące zarzutów
dla mafii śmieciowej.**
Bрудny interes kręcił
się pod Pakością **str. 6**

**Rakietę z zapalek
dla Igi Świątek**
robił 720 godzin, użył
7000 zapalek! **str. 8**

**To już ostatni
dzwonek na PIT.**
Ekspertci rozwiewają
wątpliwości **str. 13**

JUŻ w sobotę,
26 kwietniaPOŻEGNANIE *papieża* FRANCISZKAW naszej
gazecieOSTATNIE POŻEGNANIE
FRANCISZKA

● Papież chciał, by jego pożegnanie było pogrzebem pasterza i ucznia Chrystusa, a nie moźnego tego świata

ANDREA TORNIELLI:
PAPIEŻ MIŁOSIERDZIA

● Cały pontyfikat Jorge Marii Bergoglio był przepełniony tym przestaniem, stanowiącym sedno chrześcijaństwa

JAK POLACY POKOCHALI
NOWEGO PAPIEŻA

● Wizyta Franciszka w Polsce zapadła w pamięci młodszych i starszych, bo ze wszystkimi nawiązał kontakt



Beata Busz



SŁOWO RANI. I ZABIJA

Rzadko komentuję publiczne posty, jednak ostatnio dia-
beł mnie pokusił i zamieściłam swoją opinię o sposobie
prowadzenia kampanii jednego z kandydatów na prezy-
denta RP, pod medialną relacją jednej z jego wizyt po Pol-
sce. I pooooszło!

Komentarze nie odnosiły się jednak do tej opinii, lecz do mojej
skromnej osoby. I tak, dowiedziałam się m.in., że jestem nieznającą
się na polityce idiotką, głupią, starą kur..., że jako „stary beton nie-
długo pójdę w piach”, itp., itd... Mam już swoje lata i dlatego ta dość
spora garść inwektyw rzucona pod moim adresem jakoś specjalnie
mnie nie przygniotła. Jednak miałam małą próbkę, jak złe słowo
może działać. Bo hejt potrafi zranić, ale też potrafić zabić. Zwłaszcza
młodego człowieka. Julka, Daniel, Nina. 16, 15, 14 lat. Dzieciaki te były
poniżane, wyśmiewane, obgadywane przez rówieśników, głównie
w wirtualnym świecie. Nie były pierwsze i pewnie nie ostatnie. „Prze-
praszasz, że tak to kończę, ale nic mi się nie udaje. Będę za wami tę-
sknić” - napisała Julka w pożegnalnym liście do bliskich...

Hejtują nie tylko młodzi. Seniorka z Torunia, podczas gdy grali-
śmy z WOSP, zaatakowała werbalnie Jurka Owsiaka. Szybko wpadła
w ręce policji, niektórzy jednak dowodzili, że zachowanie stróżów
prawa było nieadekwatne do napisanych przez nią słów. Dla tych,
którzy nie pamiętają, 66-latek ułało się: „Giń człeku i to jak najszybciej
dość okradania dość twojego dorabiania się z naiwności Polaków
twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za gra-
nicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary bo ta-
kie noszą LGBT”. Dla mnie nie ma jednak hejtu mniej lub bardziej do-
tkliwego. Hejt to hejt. Zresztą nie ona pierwsza „dołożyła” dyrygen-
towi Orkiestry. Bo każde złe słowo uruchamia lawinę. Owsiak przy-
znał, że po fali ataków musiał skorzystać z pomocy terapeuty...

Hejtują świeccy i duchowni. Ksiądz z Podkarpacia stanął w jed-
nym szeregu z tymi, którzy w internecie wylali wiadro pomyj na gi-
nekologkę z Oleśnicy wykonującą dopuszczalne w naszym prawie
aborcje. Wcześniej - w realu - zaatakował ją europoseł i kandydat
na prezydenta RP w jednym, Grzegorz Braun. A swój swoisty hap-
pening nagrał i opublikował w sieci.

„Ukry”, „Upaina” - hejt rozlewa się też wobec ukraińskich uchodź-
ców. Niestety, również podsycany przez niektórych polityków. A jesz-
cze nie tak dawno mieliśmy narodowy zryw pomocy...

Nie ma świętości. Obrywa się zwykłym obywatelom i ludziom ze
świecznika. Co się z nami stało?! W tym pędzącym na łeb na szyję świe-
cie, zapikowanym nowoczesnymi technologiami zapomnieliśmy
o starej, prostej prawdzie: nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe. ©©

Z roku na rok ZUS wypłaca
coraz niższe emeryturyMałgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

**Najkorzystniejsza tablica
średniego dalszego trwania
życia kobiet i mężczyzn była
w 2022 roku, zaraz po pande-
mii Covid-19. Od tej pory co
roku średnia długość życia
wydłuża się, co przekłada się
na niższe emerytury.**

Tablica średniego dalszego
trwania życia jest kluczowym
elementem przy obliczaniu
emerytury dla osób urodzo-
nych po 31 grudnia 1948 roku.

Przy wyliczaniu emerytury
z nowego systemu dzielimy
bowiem sumę zwaloryzowanych
składek emerytalnych zgroma-
dzonych na koncie w ZUS (od
stycznia 1999 roku) i zwalory-
zowanego kapitału początko-
wego (za okres do 31 grudnia
1998 roku) przez średnie dalsze
trwanie życia, czyli dalszą prze-
ciętą długość życia na emery-
turze. W tablicy jest ono wyra-
żone w miesiącach, które staty-
stycznie emeryt powinien prze-
żyć. - Jeśli umieralność jest niż-
sza, jak miało to miejsce w ubie-
głym roku, statystyczna dłu-
gość średniego dalszego trwa-
nia życia wzrasta, co prowadzi
do obniżenia wysokości eme-
rytury. Im dłuższy okres życia
na emeryturze uwzględniony
w obliczeniach, tym niższe
świadczenie - wyjaśnia Krysty-
na Michałek, regionalnyk rze-
cznik ZUS województwa ku-
jawsko-pomorskiego.



**60-latką z kapitałem 700 tys. zł otrzyma emeryturę w wyso-
kości 2627,63 zł, co oznacza, że będzie ona niższa o ok. 22 zł**

**Żyjemy dłużej, więc
emerytury są niższe**

Od 1 kwietnia 2025 r., obo-
wiązuje nowa tablica dalszego
trwania życia. Jest ona mniej
korzystna od tej z ubiegłego ro-
ku i lat poprzednich.

Zgodnie z danymi obowią-
zującymi od 1 kwietnia br., śred-
nia długość życia 60-latków wy-
nosi 266,4 miesiąca, natomiast
65-latków to 220,8 miesiąca. W
2024 roku średnia długość życia
wynosiła 264,2 miesiąca dla
osób w wieku 60 lat oraz 218,9
miesiąca dla seniorów w wieku
65 lat. Dla porównania, w 2023
roku wartości te wyniosły od-
powiednio 254,3 i 210,0 mie-
siąca, a w 2022 roku 238,9 mie-
siąca dla 60-latków oraz 196,2
miesiąca dla 65-latków.

Ponieważ średnia długość
życia wydłuża się, niższe będą
emerytury. Dla przykładu: 60-
latka z kapitałem 700 tys. zł
otrzyma emeryturę w wysoko-
ści 2627,63 zł, co oznacza, że be-

dzie ona niższa o około 22 zł (ka-
pitał zostanie podzielony przez
266,4 miesiąca zamiast przez
264,2 miesiąca).

Z kolei 65-latek mężczyzna
z kapitałem 700 tys. zł otrzyma
emeryturę w wysokości 3170,29
zł, co oznacza, że będzie ona
niższa o około 27,50 zł (kapitał
zostanie podzielony przez 220,8
miesiąca zamiast przez 218,9
miesiąca).

**ZUS wybierze tablicę
korzystniejszą**

ZUS będzie wykorzystywał
nowe tablice GUS do obliczenia
emerytury w ramach zrefor-
mowanego systemu emerytal-
nego dla osób, które przejdą
na świadczenie między kwiet-
niem bieżącego roku a marcem
2026 roku. Przyszli świadcze-
niobiorcy, którzy osiągną wiek
emerytalny w tym okresie, nie
muszą spieszyć się z decyzją
o przejściu na emeryturę, aby
skorzystać z tegorocznej ta-

blicy. Przy przyznawaniu eme-
rytury ZUS zawsze sprawdza,
która z tablic dotyczących dłu-
gości życia - obowiązująca w
momencie złożenia wniosku
o świadczenie czy w momencie
ukończenia wieku emerytal-
nego - będzie korzystniejsza dla
zainteresowanego. - Na przy-
kład osoba, która osiągnęła wiek
emerytalny w maju 2024 roku,
będzie mogła skorzystać z ta-
blicy obowiązującej w tamtym
okresie, jeśli okaże się ona bar-
dziej korzystna - mówi Krysty-
na Michałek.

**Ich nowe tablice
już nie dotyczą**

Co do zasady, nowe tablice
nie dotyczą osób, które już prze-
szły na emeryturę. Nie ma za-
tem sensu składanie wniosków
o przeliczenie emerytury tylko
z powodu ogłoszenia nowej ta-
blicy GUS. Takie wnioski ZUS
będzie odrzucał.

Są jednak sytuacje, gdy Za-
kład Ubezpieczeń Społecznych
uwzględni wniosek emeryta
i ponownie przeliczy jego eme-
ryturę.

Stanie się tak np. gdy eme-
ryt po przyznaniu świadczenia
pracował dalej i odprowadzał
składki emerytalne. Raz na rok
lub po ustaniu zatrudnienia
może on je sobie doliczyć do
świadczenia. Warto jednak za-
znaczyć, że najnowsza tablica
zostanie wykorzystana wyłącz-
nie w odniesieniu do dodatko-
wych składek, a nie do całego
świadczenia. ©©

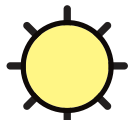
POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

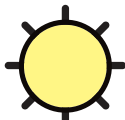
14°C
5°C

Imieniny obchodzą
Dziś
**Erwina,
Jarosław, Marek**
Jutro
**Marcelina, Marzena,
Aureliusz**

Sobota

12°C
2°C

Niedziela

13°C
0°C

Więcej o pogodzie, również na majówkę, piszemy obok

Majówka na Kujawach i Pomorzu ma być chłodna

**Ciepła aura, jakiej doświad-
czyliśmy w okresie wielka-
nocnym, to już przeszłość.
Robi się coraz chłodniej - w
piątek i sobotę termometry
w regionie wskażą odpo-
wiednio 15 i 12 stopni.**

Z północy zaczyna do nas napły-
wać zdecydowanie chłodniejsza
masa powietrza. Dwutygodnio-
wa prognoza pogody, a zatem
do początku maja, nie przewi-
duje nawet zbliżenia się tempe-
raty do 20 stopni Celsjusza.

- Właśnie w piątek ma spaść
najwięcej deszczu i byłoby do-

brze, aby ta prognoza sprawdziła
się w stu procentach, a nawet
bardziej. Prognozy IMGiW, które
przewidywały kwiecień z po-
nadprzeciętnymi opadami, na
razie nie sprawdziły się, bo aktu-
alnie w regionie spadło tylko od
20 do 30 procent średniej sumy
miesięcznej. Dobrze by się stało
gdyby było tego więcej - kome-
ntuje dr inż. Bogdan Bąk, bydgó-
ski synoptyk.

W sobotę dostaniemy się pod
wpływ wyżowej aury, więc
można oczekiwać roz pogodzeń.
Będzie to niestety chłodny wyż,
który nad ranem przyniesie duży

spadek temperatury. W niedzielę
i w poniedziałek niewykluczone
są przegruntowe przymrozki.

Koniec kwietnia przyniesie
niewielkie opady deszczu i nie-
wielki wzrost temperatury za-
równo w dzień, jak i w nocy. 2
maja ponownie mogą (choć nie
muszą) pojawić się przymrozki.

Generalnie, majowy week-
end (od 1 do 4 maja) w regionie
ma być chłodny - termometry
wskażą w dzień tylko 13 do 15
stopni Celsjusza, zaś nad ranem
2-4. Powinno być jednak pogod-
nie. - Znacznie cieplej zapowiada
się po majowym świętowaniu.

We wtorek, 6 maja ma być 18-19
stopni. No i ma też padać - dodaje
optymistycznie na koniec Bog-
dan Bąk.

Zatem wody w regionie bra-
kuje (podobnie jest w całym kra-
ju). Niski jest stan Wisły. Mało
wody jest także w górnym i środ-
kowym biegu Brdy oraz Wdy.
Rzeki Mień (dopływ Wisły), Ło-
bżonka (dopływ Noteci) i Noteć
Zachodnia cierpią na niedosta-
tek wody na całej długości. Co
ciekawe, w Skarlance na Pojezie-
rzu Brodnickim notuje się wodę
wysoką. ©©

(M)

PGNiG - nie tylko gaz, ale także kompleksowa oferta urządzeń dla domu

Gaz ziemny to sprawdzone i wygodne źródło energii, z którego korzysta na co dzień niemal połowa polskich gospodarstw domowych. Pozwala efektywnie ogrzewać wnętrza domów i mieszkań, podgrzewać wodę, a potrawy gotowane na płycie gazowej mają niepowtarzalny smak. Gaz to niezawodny nośnik energii w przystępnej cenie, który nadal pozostaje jednym z najpraktyczniejszych rozwiązań grzewczych. Nowoczesne kotły gazowe charakteryzują się wysoką sprawnością i niską emisją zanieczyszczeń, co czyni je rozwiązaniem bardziej przyjaznym dla środowiska w porównaniu ze spalaniem innych paliw kopalnych. Dodatkową zaletą jest możliwość integracji instalacji gazowej z systemami inteligentnego domu, co zwiększa wygodę i kontrolę nad zużyciem energii.

PGNiG - nie tylko gaz, lecz także nowoczesne wyposażenie domu

PGNiG to największy dostawca gazu ziemnego w Polsce, ale jego oferta nie kończy się wyłącznie na sprzedaży tego paliwa. Firma z myślą o codziennym komforcie klientów, proponuje nowoczesne urządzenia dla domu – takie, które nie tylko ułatwiają życie na co dzień, ale również wspierają sprawne, efektywne i bezpieczne działanie instalacji gazowej.

W ofercie PGNiG znajdziemy m.in.:

- nowoczesne kotły gazowe;
- podgrzewacze wody,
- urządzenia kuchenne – designerskie płyty grzewcze (tzw. gaz pod szkłem), piekarniki gazowe i okapy;
- stacje uzdatniania wody;
- osuszacze powietrza;
- klimatyzatory.

Oferta urządzeń, w szczególności kotłów gazowych, została przygotowana z myślą zarówno o obecnych klientach PGNiG planujących wymianę dotychczasowego sprzętu, jak i o nowych odbiorcach, m.in. osobach budujących domy lub decydujących się na przejście z innego rodzaju paliwa na ogrzewanie gazowe. Dodatkowym atutem jest możliwość dopasowania urządzeń do parametrów konkretnej instalacji – co bywa istotne zwłaszcza w budynkach modernizowanych lub poddawanych termomodernizacji.

Szczegóły oferty można sprawdzić na stronie: pgnig.pl/urządzenia-dla-domu.

Dofinansowanie od PGNiG na wymianę źródła ciepła. Możesz zyskać nawet do 1307,55 zł

PGNiG wspiera właścicieli domów i mieszkań w przechodzeniu na nowoczesne systemy grzewcze. Osoby, które wymienią ogrzewanie zasilane paliwem stałym lub stary kocioł gazowy z otwar-



tą komorą spalania na kondensacyjny kocioł gazowy mogą otrzymać dofinansowanie – nawet do 1307,55 zł. Wysokość wsparcia zależy m.in. od typu montowanego urządzenia i wieku budynku (w przypadku domów jednorodzinnych). Warunkiem skorzystania z dofinansowania jest między innymi poniesienie kosztów na zakup i montaż nowego urządzenia grzewczego do 31 grudnia 2025 roku.

To dodatkowa zachęta dla osób planujących modernizację domowej instalacji grzewczej. Dofinansowanie może realnie obniżyć koszty inwestycji i stanowić zachętę, żeby szybciej przejść na efektywne ogrzewanie.

Masz w domu stary podgrzewacz wody? Już dzisiaj skorzystaj z atrakcyjnej oferty PGNiG

Wiele z używanych w polskich domach przepływo-

wych podgrzewaczy wody to urządzenia przestarzałe, o niskiej sprawności i ograniczonej regulacji temperatury. Tymczasem nowoczesne podgrzewacze nie tylko zużywają mniej gazu, ale też pozwalają na bardziej precyzyjne ustawienie temperatury wody, co przekłada się na komfort i oszczędności. W ofercie PGNiG dostępne są nowoczesne modele. Do wyboru są zarówno kompaktowe podgrzewacze do kuchni,

łazienek, jak i zaawansowane urządzenia z elektroniczną regulacją, pompą ciepła, zabezpieczeniami przeciwprzepięciowymi i wygodnymi wyświetlaczami LED. Urządzenia oferowane są w konkurencyjnych cenach, a dużym atutem oferty PGNiG jest możliwość skorzystania z doradztwa i bezpłatna dostawa sprzętu do punktu wskazanego przez klienta. To wygodne i bezpieczne rozwiązanie dla osób, które modernizują instalację domową.

Lubisz nowoczesne wnętrza? Wybierz płytę gazową „gaz pod szkłem”

Podoba ci się minimalistyczny styl płyt indukcyjnych, ale nie wyobrażasz sobie domowej kuchni bez gazu? Postaw na nowoczesne rozwiązanie – płytę gazową z palnikami ukrytymi pod hartowanym szkłem. Dzięki polom grzewczym umieszczonym pod gładką, szklaną taflą zyskujesz nie tylko elegancki wygląd, ale też bezpieczeństwo – szczególnie istotne w domach, gdzie są dzieci lub zwierzęta. Taka konstrukcja minimalizuje ryzyko poparzeń i przypadkowego zapłonu. Co więcej, czyszczenie płyty zajmuje zaledwie kilka chwil, co poprawia komfort użytkowania.

Nowoczesne płyty gazowe typu „gaz pod szkłem”, dostępne w ofercie PGNiG, to połączenie funkcjonalności i oszczędności. Ich zaawansowana konstrukcja pozwala efektywnie wykorzystywać energię, co przekłada się na niższe rachunki. W przeciwieństwie do płyt indukcyjnych nie wymagają specjalnych garnków, dlatego sprawdzą się w każdej kuchni – niezależnie od wyposażenia.

Urządzenia te umożliwiają precyzyjną regulację płomienia i szybkie podgrzewanie, a jednocześnie zachowują wszystkie zalety

gazu jako źródła energii – są ekonomiczne i działają niezależnie od ewentualnych przerw w dostawie prądu. To doskonała alternatywa dla płyt indukcyjnych w nowoczesnych aranżacjach. Więcej informacji: pgnig.pl/urządzenia-kuchenne

Jak zamówić urządzenie w PGNiG? Kilka prostych sposobów

Proces zakupu urządzenia w PGNiG jest bardzo wygodny – możesz wybrać sposób, który najlepiej ci odpowiada:

- odwiedź jedno ze 128 Biur Obsługi Klienta PGNiG na terenie kraju. Na miejscu dostępni są doradcy, którzy pomogą dobrać odpowiednie urządzenie i odpowiedzą na wszystkie nasuwające się pytania. Jeśli cenisz swój czas i nie lubisz czekać w kolejce, zarezerwuj wcześniej wizytę w dogodnym terminie na stronie: ebok.pgnig.pl/rezerwacja-wizyty-bok;
- wejdź na stronę internetową: pgnig.pl/urządzenia-dla-domu. Znajdziesz tam szczegółową ofertę i formularz kontaktowy. Wystarczy, że go wypełnisz, a doradca PGNiG skontaktuje się z tobą telefonicznie;
- skorzystaj z eBOK PGNiG – jeśli masz konto w elektronicznym Biurze Obsługi Klienta, możesz zamówić wybrane urządzenie bezpośrednio przez platformę;
- zadzwoń na infolinię PGNiG – pod numerem 22 515 15 15 uzyskasz wszystkie potrzebne informacje i wsparcie.



CENY TA SYTUACJA JEST CHORA! - DENERWUJE SIĘ CZYTELNIK. - 40 GROSZY RÓŻNICY MIĘDZY STACJAMI PALIW

Kto nas łupi podczas tankowania na stacji benzynowej?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

- Wyjeżdżam z Torunia, tankując LPG po 3,29 zł, a za dwie godziny w centrum Trójmiasta mogę bez problemu za pełnić zbiornik gazem za 2,91. Prawie 40 groszy różnicy. No to już naprawdę przesada!

Pan Grzegorz zauważa, że jeszcze kilka lat temu sytuacja była odwrotna. Paliwo w Trójmieście było znacząco droższe niż w dużych miastach Kujawsko-Pomorskiego. Sytuacja opisana przez naszego czytelnika nie należy do wyjątków. Podczas ubiegłorocznego sezonu wakacyjnego, różnice ceny na stacjach paliw w całym kraju sięgały nawet 61 groszy za liter.

Kujawsko-Pomorskie: u nas tania jest czy drogo?

A jak wygląda sytuacja obecnie? Bez wątpienia różnice między poszczególnymi stacjami kują w oczy, ale już zróżnicowanie średnich cen nie jest aż tak skrajne.

Według zestawienia średnich cen paliw z szesnastu wo-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Cena najpopularniejszej benzyny Pb95 w regionie to 5,95 zł za liter, podczas gdy średnia krajowa to 5,92 zł

jewództw, Kujawsko-Pomorskie lokuje się nieznacznie powyżej średniej krajowej pod względem większości rodzajów paliw. Jednak kierowcy korzystający z silników diesla muszą liczyć się z jednymi z najwyższych cen w Polsce.

Cena najpopularniejszej benzyny Pb95 w Kujawsko-Pomorskiem wynosi obecnie 5,95 zł za liter, podczas gdy średnia krajowa to 5,92 zł.

Najtańsze tankowanie możliwe jest w Podkarpackiem (5,81 zł), a najdroższe - w Mazowieckiem (6,13 zł).

Cena benzyny Pb98 w regionie wynosi 6,00 zł, co idealnie pokrywa się ze średnią krajową. W tej kategorii Kujawsko-Pomorskie nie wyróżnia się ani pozytywnie, ani negatywnie.

Cena autogazu w Kujawsko-Pomorskiem to 3,12 zł za liter, nieco powyżej średniej ogólnopolskiej (3,08 zł). Najtańsze LPG oferuje Warmińsko-Mazurskie (2,90 zł), a najdroższe Mazowieckie (3,19 zł).

Niestety, w przypadku oleju napędowego nasz region wypada zdecydowanie najgorzej.

Cena 6,78 zł sprawia, że województwo dzieli drugie miejsce w kraju pod względem wysokości cen (razem z Lubelskiem), ustępując tylko Opolskiemu (6,79 zł). Dla wielu kierowców i firm transportowych to istotna informacja, która może wpływać na koszty codziennej eksploatacji pojazdów.

Skąd biorą się tak ogromne różnice cen pomiędzy poszczególnymi stacjami?

- Odpowiedzi może być kilka.

Wszystko zależy od miejsca lub kontekstu - wyjaśnia Jakub Bogucki, analityk rynku paliw z portalu e-petrol.pl. - Różnica cen będzie brała się z tego, czy stacja należy do koncernu paliwowego, czy jest jedynie franczyzą. Z tego powodu stacje z szyldami wielkich koncernów znajdziemy na mapie polski zarówno pośród najdroższych, jak i najtańszych. Drugą kwestią jest sposób zakupu paliwa - czy właściciel ma dowolność kupowania od pośredników, czy musi kupować w macierzystym koncernie. Ważne jest też to, czy stacja położona jest w miejscu o wzmożonym ruchu i dzięki temu, obniżając

cenę, odbije to sobie na dużym obrocie. Do tego dochodzi też kwestia własnego sklepu, który może robić duże obroty na alkoholu, parafarmaceutykach lub lodach dla dzieci. A więc mamy tu dużą złożoność czynników.

Gaz rządzi się swoimi prawami

Nieco inaczej jest z autogazem. Tu w obecnym obecnie zróżnicowanie regionalne jest bardzo duże.

- Wynika to z tego, że zrezygnowaliśmy wprawdzie z kupowania gazu rosyjskiego, ale nadal można sprowadzać z tego kraju legalnie n-butan, który może być mieszany z autogazem, obniżając jego cenę - mówi analityk. - Być może więc na niektórych stacjach kupimy gaz z tą domieszką, podczas gdy na innych mamy już gaz w cało-

Nie należy ulegać pokutującemu w Polakach przekonaniu, że tanie paliwo koniecznie musi być paliwem trefnym.

ści sprowadzony z portu lub drogą kolejową.

„Zdziercy” i „litościwi” w tym samym mieście?

Ogromne różnice cen dostrzec można częstą nie tylko pomiędzy regionami, ale również w obrębie samych miast.

Są stacje z korzystnymi cenami, są też zbójce drogie. Jaki jest powód tych różnic?

Zdaniem Jakuba Boguckiego, powodem różnicy mogą być duże przeceny w hurcie, które akurat ostatnio się zdarzały:

- Jeśli operator stacji kupił paliwo przed tygodniem, to w porównaniu do tego, który kupił je wczoraj, może mieć paliwo o kilkadziesiąt groszy droższe i musi je sprzedać. Dlatego nie należy ulegać pokutującemu w Polakach przekonaniu, że tanie paliwo koniecznie musi być paliwem trefnym. UOKiK monitoruje jakość paliw dość skrupulatnie w ostatnich latach i z kontroli tych wynika, że jakość nie jest obecnie problemem na dużą skalę.

©©

Policjanci z kamerką. Tam ich spotkasz

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Radni sejmiku województwa zainteresowali się urządzeniami nagrywającymi na policyjnych mundurach oraz audiomonitoringiem w komisariatach.

Czy w komisariatach i na posterunkach w Kujawsko-Pomorskiem zostanie wprowadzone - poza monitoringiem wizyjnym - także nagrywanie dźwięku? Z takim pytaniem do Komendanta Wojewódzkiego Policji zwróciła się radna sejmiku wojewódzkiego, Anna Niewiadomska.

Odpowiedzi udzielił insp. Jakub Gorczyński, Komendant Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. „Na posterunkach policji i komisariatach nie jest planowane założenie monitoringu z możliwością odtworzenia głosu. Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego jednostki policji są wyposażone jedynie w monitoring wizyjny.”

W odpowiedzi zaznaczono, że „dodanie funkcji nagrywania dźwięku w systemie monitoringu wizyjnego w większości przypadków uznawane jest za naruszenie zasad proporcjonalności i minimalizacji danych - stanowi nadmierną ingerencję



FOT. POLICJA

Policjanci z pięciu komend w Kujawsko-Pomorskiem mają na mundurach kamery. Takich urządzeń ma być więcej

w prywatność, której nie można uzasadnić wyłącznie kwestią bezpieczeństwa”.

Jak wyjaśnia KWP, „zgodnie z art. 23 i 24 kodeksu cywilnego, dobra osobiste, takie jak wizerunek, tajemnica korespondencji czy prywatność, są chronione przez prawo. Nagrywanie rozmów w pracy, szczególnie z użyciem ukrytych urządzeń może stanowić naruszenie tych dóbr, jeśli odbywa się bez zgody nagrywanej osoby”.

Inne pytanie radnych dotyczyło tego, czy każdy policjant jest wyposażony w kamerę na mundurze i czy planowane są dalsze zakupy takich urządzeń.

Z informacji przedstawionych przez KWP wynika, że na terenie naszego województwa w kamery nasobne wyposażonych jest 5 jednostek. To, m.in. Komenda Miejska Policji w Bydgoszczy, a konkretniej Wydział Prewencji Komisariatu Policji Bydgoszcz-Śródmieście (34 urzędników) i Wydział Ruchu Drogowego bydgoskiej KMP (50 kamer).

W komendzie miejskiej w Toruniu jest 27 kamer „nasobnych” przeznaczonych dla policjantów KP Toruń-Śródmieście. Spośród jednostek włocławskiej komendy należy wymienić Wydział Patrolowo-Interwencyjny, w któ-

rym w użyciu jest 39 takich urządzeń. Z kolei w tamtejszym WRD znajduje się 47 kamer. W Komendzie Powiatowej Policji w Inowrocławiu są 53 kamery używane przez policjantów Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego i 36 kamer, które noszą na mundurach drogowcy. W odpowiedzi Komendanta Wojewódzkiego Policji jest też informacja o 39 kamerach na mundurach używanych w OPP w Bydgoszczy (Kompania I), 28 w OPP w Kompanii Prewencji II (Toruń) i 32 w OPP w Bydgoszczy (Kompania Prewencji III Włocławek).

Jak zapewnia KWP, w Komendzie Głównej Policji trwają obecnie „prace mające na celu doposażenie jednostek policji w kamery nasobne”.

Tu warto przypomnieć sprawę z maja ub. roku, dotyczącą interwencji policji w bloku na inowrocławskim osiedlu Rąbin. Po kilkukrotnym rażeniu paralizatorem przez policjantów zmarł 27-letni Michał Sylwestruk. Postępowanie niedawno rozpoczęło się w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Za doprowadzenie do śmierci zatrzymanego mężczyzny odpowiadają teraz dwaj byli policjanci. Jednym z koronnych dowodów w tym procesie są właśnie nagrania z kamery nasobnej. ©©

LOT chce 18 milionów złotych od marszałka

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Do przetargu na promocję woj. kujawsko-pomorskiego w liniach lotniczych na trasach krajowych wpłynęła jedna oferta od PLL LOT, które oferują z Bydgoszczy 6 lotów w tygodniu do Warszawy.

LOT chce ponad 18 mln zł za promocję województwa kujawsko-pomorskiego. Do tej pory otrzymywał mniejsze kwoty. Usługi promocyjne świadczy też irlandzki Ryanair, tyle że przez wiele lat będzie dostawał 33 mln zł. LOT oferuje obecnie 6 lotów w tygodniu, od czerwca pojawią się jeszcze 2 loty do Krakowa (2 razy w tygodniu od 13 czerwca do 16 września). Ryanair lata na znacznie dłuższych trasach ponad 20 razy w tygodniu.

25 marca na bydgoskim lotnisku Lufthansa - wspólnie z marszałkiem Piotrem Całbeckim - zorganizowała spotkanie dla regionalnego biznesu, którego celem było promowanie możliwości biznesowych lotów, które ruszą za niewiele ponad miesiąc.

- Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że wracamy do Bydgoszczy - wyjaśniał Rhoren Azoulay, dyrektor generalny ds. sprzedaży Luf-

thansy w Polsce i w Czechach. - Wybraliśmy dni lotu, które odpowiadają potrzebom klientów i biznesu, jednocześnie staraliśmy się oferować a godziny odlotów i przylotów, które łączą się z większością lotów.

Chodzi o loty przesiadkowe we Frankfurcie, skąd można dolecieć w wiele miejsc na świecie. - Sam fakt, że Lufthansa wraca pięć dni w tygodniu to ewidentnie otwiera nam okno na świat pod kątem nie tylko podróży służbowych - mówi dyrektor ds. marketingu na bydgoskim lotnisku Magdalena Krusa.

Skomunikowanie lotnicze z Frankfurtem to ważne udogodnienie dla jednostek NATO w Bydgoszczy, do których kilka tygodni temu dołączyło JATEC NATO-Ukaina. Wiceszef Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO Petr Svoboda, goszcząc na tym spotkaniu, podkreślał znaczenie nowych lotów.

Liderem dopłat w kraju jest Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Dopłaca do każdego połączenia lotniczego z portu w Babimście. Samorząd lubuski od 2018 r. na działania promocyjne województwa w lotach z portu Zielona Góra-Babim most wydał 40 mln zł.

©©

Chciał okazynie kupić auto i wpłacił 7 tysięcy euro oszustowi. Numer „na hiszpański bank”

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Samochód wystawiony w internetowej ofercie był w świetnej cenie, bo podobno pochodził z „zajęcia bankowego”. Kupujący nie ma teraz ani samochodu, ani pieniędzy.

- Zostałem oszukany. Ten fakt sam w sobie może i nie jest interesujący, bo to i moja wina i efekt mojej naiwności. Chcę jednak przestrzec innych - tłumaczy mężczyzna, który zgłosił się do naszej redakcji

Korzystnie, bo z banku?

Nasz Czytelnik w lutym br. natknął się na interesującą ofertę w serwisie internetowym Otomoto.pl. Chodziło o samochód marki Volkswagen w wyjątkowo kuszącej cenie.

Sprzedający posługiwał się w serwisie nazwą „Autohero Showroom”, co - jak się później okazało - tylko pozornie budziło skojarzenia ze znaną firmą dostarczającą samochody za zamówienie.

- Zapytałem, dlaczego to auto jest w tak korzystnej cenie. Dowiedziałem się, że firma rzekomo współpracuje z jednym z banków i samochód właśnie znajduje się w zajęciu bankowym. Wtedy wydało mi się to przekonujące - mówi klient.

Umówił się, że najpierw wpłaci zaliczkę, a resztę kwoty wpłaci przy odbiorze samochodu. Zrobił przelew w wysokości 7 tysięcy euro.

- Inna rzecz, która utwierdziła mnie w przekonaniu, że mam do czynienia z uczciwym sprzedawcą, to sam bank, w którym było ulokowane konto sprzedawcy. To instytucja hiszpańska, a słyszałem, że ta renomowana firma jest zarejestrowana właśnie w Hiszpanii - wyjaśnia nasz Czytelnik.

Miał jeszcze dopłacić

Kiedy okazało się, że nie ma ani samochodu, ani odzewu ze strony handlarza, kupujący postanowił sam się odezwać.

Na początku marca doszło do wymiany maili z oferentem posługującym się adresem mailowym info@autohero-es.com.



Klient z Solca Kujawskiego natrafił na nieuczciwego sprzedawcę internetowego. Chce ostrzec innych

Zaczął się od żądania przez sprzedającego wpłaty dodatkowych ponad 1,3 tys. euro, aby samochód „mógł dotrzeć” do firmy z banku. Klient zapewnił sprzedającego, że może pojawić się wskazanego dnia na miejscu w przedsiębiorstwie i wtedy zrobić przelew. Sprzedawca nalegał jed-

nak, by pieniądze wpłacić natychmiast.

Kupujący zapytał następnie o, czy firma dysponuje jakimkolwiek potwierdzeniem z banku dotyczącym tego konkretnie auta. Padła odpowiedź, że potwierdzenie zostanie wydane „w czwartek” (wcześniej klient zaznaczał, że tego dnia będzie

mógł wpłacić resztę pieniędzy za samochód).

„Bank poinformował nas, że otrzymamy samochód w czwartek wraz ze wszystkimi dokumentami. Czekamy na dowód wpłaty” - to odpowiedź na pytanie klienta o to, czy przedsiębiorstwo ma jakąkolwiek korespondencję z banku. Kupujący zauważył, że pierwotnie otrzymał zapewnienie, iż 60 procent wartości pojazdu zostanie do wpłaty przy odbiorze, tymczasem on wpłacił już większą część ceny wozu.

I znów odpowiedź: „Bank potrzebuje dowodu płatności wypłaconego w całości, aby móc rozpocząć proces sprzedaży. Po wysłaniu dowodu płatności do banku dadzą nam samochód wraz ze wszystkimi wymaganymi dokumentami i rozpoczniemy dostawę natychmiast pod twoim adresem”.

Zażądał zwrotu zaliczki. Pieniądzy nie odzyskał

Mężczyzna zażądał wtedy zwrotu wpłaconych pieniędzy,

skoro „sklep” nie chce „solidnie załatwić transakcji”. W odpowiedzi przyszedł mail o treści: „Zwrócimy Ci pieniądze w ciągu 5-7 dni. Zwrot pieniędzy trwa dłużej, ponieważ wszystkie dokumenty wymagane do otrzymania samochodu były wystawione na Twoje imię. Jutro powiadomimy bank o anulowaniu transakcji. Dziękuję bardzo”.

- Minął ponad miesiąc, zwrotu nie otrzymałem - opowiada klient.

Zgłosił sprawę policji w Solcu Kujawskim. Postępowanie jest w toku. Na adres mailowy, z którym wymieniał korespondencję, nie można już wysłać wiadomości. Do firmy Otomoto zwróciliśmy się z pytaniami o wewnętrzne procedury dotyczące weryfikacji sprzedających za pośrednictwem tego serwisu.

Z kolei do firmy Autohero trafiło pytanie o to, czy pracownicy tego przedsiębiorstwa posługują się marką „Autohero Showroom” oraz pocztą z domena @autohero-es.com. ©@

Coraz więcej chętnych do służby w policji, również w Kujawsko-Pomorskiem

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Tylko w pierwszych dwóch miesiącach 2025 roku odnotowano wzrost liczby złożonych podań o przyjęcie do służby o 81 procent. W regionie gorzej niż w kraju nie jest.

Dane wyraźnie pokazują wzrost zainteresowania służbą w policji. Liczba podań o przyjęcie do służby w ciągu trzech lat zwiększyła się aż o 72 proc. Dla porównania w 2022 roku było ich 13 358, a w 2024 roku aż 22 937, w tym 8746 podań kobiet.

W 2024 roku wstępnie planowanych było 6 naborów, jednak duża liczba chętnych spowodowała, że konieczne było przeprowadzenie kolejnych, dodatkowych naborów, nawet kilku w ciągu miesiąca.

I tak w 2024 roku odnotowano wzrost liczby złożonych podań o 7648 w porównaniu do 2023 roku, a do służby w policji przyjęto 6410 osób, w tym 301 byłych funkcjonariuszy.

Nowe terminy naboru

Komendant Główny Policji nadinsp. Marek Boroń wskazał terminy naboru do policji w



Ślubowanie policjantów w KWP Bydgoszcz

2025 roku: następne to 12 maja, 7 lipca, 28 sierpnia, 16 września, 23 października, 25 listopada i 30 grudnia oraz określili minimalną liczbę planowanych do przyjęcia do służby na poziomie 6500 osób.

Tylko w pierwszych dwóch miesiącach 2025 roku odnotowano wzrost liczby złożonych podań o przyjęcie w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego o 2194, czyli aż o 81 procent. I tak według stanu na dzień 5 marca bieżącego roku do służby w policji przyjęto 1015 osób, w tym też 41 byłych

funkcjonariuszy, a w postępowaniu kwalifikacyjnym było 6667 kandydatów. Od 1 stycznia do 28 lutego 2025 roku kandydaci złożyli 4885 podań do służby w policji.

Ruch kadrowy widać także w garnizonie kujawsko-pomorskim.

- W 2023 roku trafiło do nas 914 podań, rok temu 123. W styczniu tego roku podań o przyjęcie do służby było 20, ale w lutym br. - 114. Wzrost jest wyraźny - mówi mł. inspektor Monika Chlebicz, rzecznik komendanta wojewódzkiego policji w Bydgoszczy.

Coraz więcej etatów

W 2025 roku ustawą modernizacyjną zwiększony został stan etatowy policji o 1800 etatów i obecnie wynosi 110 709. Stan zatrudnienia na 1 marca 2025 roku wynosi 96 237 funkcjonariuszy, a aktualny wakat w Policji wynosi 13,07 proc. czyli 14 472. Większa liczba wakatów wiąże się właśnie ze zwiększonym stanem etatowym przyznanym policji ustawą modernizacyjną. 2025 rok to także 500 nowych etatów dla Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. ©@

Wzięła pożyczkę „na odcisk palca”, prokurator z Tucholi się za nią wstawił

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Pani Anna jest częściowo ubezwłasnowolniona, a jej partner wykorzystał ten fakt i zmusił ją do zaciągnięcia kredytu. Sprawa trafiła do sądu, bo bank upomniął się o niespłacone raty.

Ta historia ma swój początek w 2019 roku, kiedy to doszło do zawarcia umowy pożyczki między Anną, mieszkanką okolic Tucholi, a Spółdzielczą Kasą Oszczędnościowo-Kredytową.

W imieniu kobiety występował w tej sprawie jej partner.

Jako, że pani Anna jest osobą częściowo ubezwłasnowolnioną, mężczyzna został ustanowiony jej prawnym kuratorem. Zmusił chorą kobietę, by wystąpiła o kredyt w wysokości 19 tys. zł. Pieniądze zostały wypłacone.

Kobieta nie miała świadomości, co robi

Kasa pożyczkowa pozwała panią Annę o zapłatę niemal całości udzielonej pożyczki wraz z odsetkami z powodu niepłaconych rat.

- Prokurator Rejonowy w Tucholi, działając na rzecz Pani

Anny, wystąpił z powództwem przeciwko Spółdzielczej Kasie Oszczędnościowo-Kredytowej o stwierdzenie nieważności umowy pożyczki zawartej w opisanych okolicznościach, podnosząc, że kobieta znajdowała się w chwili jej zawierania w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli - mówi prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Podpisała tuszowym odciskiem palca

Prokuratura zajęła się sprawą na kanwie nadzorowanego wcześniej postępowania, które dotyczyło oszustwa, jakiego dopuścił się nieuczciwy partner życiowy kobiety.

W opinii śledczych wykorzystał „brak jej zdolności do należytego pojmowania przedsięwziętych działań”. Prokuratura przyjęła, że działał „w celu osiągnięcia przez siebie korzyści majątkowej”.

- Okoliczności zawarcia przedmiotowej umowy, jak również treść pozyskanych opinii lekarskich, wskazywały, że pokrzywdzona w momencie zawierania umowy znajdowała

się w stanie wyłączającym świadome powzięcie decyzji i wyrażenie woli z uwagi na stan jej zdrowia - zaznacza prokurator Adamska-Okońska. - Pani Anna w chwili podpisania umowy była osobą częściowo ubezwłasnowolnioną, a swój podpis na umowie złożyła poprzez tuszowy odcisk palca w obecności kuratora, który potwierdził jej podpis.

Podzielając argumenty prokuratora, Sąd Rejonowy w Gdyni, wyrokiem z 17 stycznia 2025 roku ustalił, że umowa pożyczki zawarta pomiędzy panią Anną a pozwaną instytucją pożyczkową jest nieważna. Wyrok w tej sprawie jest prawomocny.

„Jest to kolejny przejaw aktywności prokuratury w tzw. sferze „pozakarnej”, która obejmuje m.in. podejmowanie działań mających na celu udzielenie pomocy prawnej nie tylko osobom bezpośrednio pokrzywdzonym przestępstwami w ramach instytucji prawa karnego, ale także zmierzających do zapewnienia szerszej pojmowanego bezpieczeństwa prawnego obywateli oraz poczucia sprawiedliwości” - czytamy w komunikacie prokuratury w tej sprawie. ©@

Bydgoskie Centralne Biuro Śledcze Policji uderza w mafie śmieciową. Jak bracia P. w Giebni zarabiali na brudnym interesie

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Podjeździ usłyszeli... 17 tysięcy zarzutów dotyczących między innymi obrotu fikcyjnymi fakturami. Tak pod Pakością kręcił się interes na nielegalnym obrocie odpadami. Działania przeprowadzili policjanci z Bydgoszczy pod nadzorem Prokuratury Krajowej w Łodzi.

Policja informuje o efektach akcji wymierzonej w zorganizowaną grupę przestępczą zajmującą się nielegalnym obrotem odpadami. Chodziło również o substancje niebezpieczne i rakotwórcze. Nadzór nad postępowaniem prowadzi Prokuratura Krajowa w Łodzi.

14 akcji, 46 osób w rękach policji

- Z ustaleń śledczych wynika, że przestępcy trudnili się, między innymi fikcyjnym obrotem odpadami, fałszowaniem dokumentacji oraz oszustwami podatkowymi - mówi podkomisarz Krzysztof Wrześniowski, rzecznik prasowy Centralnego Biura Śledczego Policji. - W procedurze



FOT. CBŚP

Działania związane z zatrzymaniami osób zamieszanych w brudny biznes przeprowadzili funkcjonariusze z bydgoskiego Zarządu CBŚPi

wykorzystywano nierzetelne Karty Przekazania Odpadów, ukrywając rzeczywiste miejsca ich składowania i transportu. Grupa miała również na koncie poważne przestępstwa skarbowe, związane z wyłudzeniem podatku VAT i CIT.

Byli kandydat i mecenas sportu

To, jak ustaliliśmy, część sprawy nielegalnego składowiska odpadów w miejscowości Giebni pod Pakością. Pod koniec grudnia ubiegłego roku na południu Polski zatrzymano Mateusza P., przedsiębiorcę z Pakości. Trafił do więzienia w związku z wyrokiem wydanym na niego

wcześniej, a dotyczącym wyłudzeń VAT-owskich. Bracia P. są znani w okolicy, nie tylko z działalności biznesowej. Jeden z nich startował w ostatnich wyborach samorządowych, a do niedawna jeszcze wspierał klub sportowy Notecianka Pakość.

Nie działalność społeczna braci P. interesuje policję. Badane są ich związki ze sprawą śmieciową, dotyczącą gigantycznego nielegalnego składowiska w pobliskiej Giebni

Do tej pory, jak wynika z informacji przekazywanych przez CBŚP, przeprowadzono aż 14 realizacji, w trakcie których zatrzymano łącznie 46 osób. Policjantów z CBŚP w Bydgoszczy wspie-

rali funkcjonariusze Zespołów Specjalnych CBŚP oraz Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. W działania zaangażowano również przedstawicieli Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Olsztynie oraz inspektorów WIOŚ z Bydgoszczy i GIOŚ z Warszawy.

Będzie się tłumaczył z 600 faktur na 11 mln

- Wśród zatrzymanych znajduje się osoba, która wystawiła ponad 600 fikcyjnych faktur VAT na kwotę przekraczającą 11 milionów złotych. Inni podejrzani nielegalnie przewozili odpady niebezpieczne, w tym rakotwórcze, na składowiska przeznaczone wyłącznie dla odpadów innych niż niebezpieczne - dodaje podkom. Wrześniowski.

Śledczy nie mają wątpliwości, że chodzi o działalność o szerokiej skali. Prokuratura postawiła łącznie ponad 17 tysięcy zarzutów.

- Czterem osobom zarzucono kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, 44 udział w tej grupie, a 15 - pranie brudnych pieniędzy. Dodatkowo podejrzani odpowiedzialni za naruszenia przepisów środowiskowych i fał-

szowanie dokumentów - wylicza rzecznik CBŚP.

Na wniosek prokuratora, sąd zastosował wobec 13 podejrzanych tymczasowy areszt.

Dwa tygodnie temu Rada Miejska Pakości wystosowała petycję do premiera w związku z katastrofalną sytuacją w środowisku, spowodowaną przez działalność śmieciową w Giebni. Starania Rady Miejskiej Pakości wsparł Michał Szybel, wojewoda kujawsko-pomorski, który osobiście wizytował teren składowiska.

- Wojewoda jest w pełni świadom skali zagrożenia, dlatego wystąpił z interwencją do Minister Klimatu i Środowiska, Pauliny Hennig-Kłoski. Rozwiązanie tego problemu wymaga wsparcia merytorycznego i finansowego władz centralnych, gdyż skala wyzwania przekracza możliwości naszego lokalnego samorządu - informuje Michał Siembab, burmistrz Pakości.

Po informacji dotyczącej działań CBŚP, opublikowanej w czwartek, 17 kwietnia do sprawy odniósł się Michał Szybel.

„Do grudnia 2023 roku państwo polskie przegrywało z mafiami śmieciowymi. Dziś to się

zmienia” - napisał na swoim profilu na FB.

„Dzięki determinacji prokuratury, policji i służb ochrony środowiska, odzyskujemy kontrolę nad obszarami, które przez lata były poza skuteczną kontrolą państwa.

Kolejna akcja Bydgoskiego Zarządu Centralnego Biura Śledczego Policji uderzyła w zorganizowaną grupę przestępczą zajmującą się nielegalnym obrotem odpadami, w tym substancjami niebezpiecznymi i rakotwórczymi. Skala działań? 17 tysięcy postawionych zarzutów, 4 osoby oskarżone o kierowanie grupą przestępczą, 44 o udział w niej, a 15 o pranie brudnych pieniędzy.

Nie poprzestajemy na działaniach operacyjnych. Weryfikujemy wszystkie obszary, w których instytucje publiczne zawiodły w walce z mafią śmieciową. Skierowałem zawiadomienie do prokuratury w sprawie możliwego popełnienia przestępstwa w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska.

Składowiska takie jak to w Giebni pod Pakością nie mogą się więcej powtórzyć! - czytamy w social mediach Szybla.

©@

Miało być aż 10 proc. zysku, a została przez znajomego oszukana na 90 tysięcy dolarów

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Andrzej B. z Torunia rozłożył przed bogatą znajomą wizję interesu życia. Obiecał 10 proc. zysku rocznie. Kobieta dała mu 90 tys. dolarów. Zysku nie było, kapitału też nie dostała z powrotem.

Sprawa skończyła się w Sądzie Okręgowym w Toruniu po tym, jak Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum-Zachód zakończyła śledztwo i oskarżyła Andrzeja B. o oszustwo.

Inwestycja na raty

7 kwietnia tego roku sąd ogłosił wyrok. Uznał torunianina za winnego oszustwa i skazał go na rok więzienia w zawieszeniu.

Zobowiązał też mężczyznę do pisemnego informowania sądu o przebiegu tej próby, a także - podjęcia pracy zarobkowej.



FOT. PEXELS

Kobieta zainwestowanych pieniędzy nie odebrała...

wej. Andrzej B. na mocy wyroku ma też naprawić szkodę, czyli oddać oszukanej kobiecie 90 tys. dolarów.

Zamożna kobieta i 60-letni obecnie Andrzej B. z Torunia byli dobrymi znajomymi. Kiedy więc mężczyzna z zapałem opowiadał znajomej o swoich szerokich

planach inwestycyjnych w kraju i proponował bardzo godziwy zarobek inwestorom, ona mu zaufała.

Interesy miały być pewne, a zysk wysoki - 10 proc. w skali roku. Kobieta „zainwestowała” w ten biznes życia w sumie 90 tysięcy dolarów. Pieniądzy nie

przekazała jednak znajomemu jednorazowo.

Dwa przelewy na łączną kwotę 50 tys. dolarów pokrzywdzona poczyniła w 2018 roku. Choć nie doczekała się z tej „inwestycji” żadnego zysku, w roku kolejnym znów przelała Andrzejowi B. pieniądze.

I tym razem były to dwa przelewy - jeden na 10 tys., a kolejny na 30 tys. dolarów.

Ten mechanizm pokazuje, jak bardzo kobieta ufała swojemu znajomemu. W końcu jednak jej cierpliwość się skończyła.

- Pod koniec września 2019 roku Andrzej B. przestał pokrzywdzonej odpowiadać na SMS-y i straciła z nim kontakt - przekazuje Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego Torunia.

W tym momencie kobieta musiała już zrozumieć, że została oszukana. Wynajęty przez

nią prawnik zgłosił sprawę prokuraturze.

Ponad dwa lata procesu w Toruniu

Czy teraz kobieta odzyska swoje dolary, skoro toruński sąd nakaz Andrzejowi B. ich zwrot? Niekoniecznie, a przynajmniej - nie musi dojść do tego szybko.

Proces Andrzeja B. nie był krótki - trwał dwa i pół roku.

Rozpoczął się w listopadzie 2022 roku, a zakończył dopiero 7 kwietnia 2025 roku. Tyle, że to wyrok nieprawomocny i wcale nie musi oznaczać finału historii.

Proces Andrzeja B. trwał dwa i pół roku. Rozpoczął się w listopadzie 2022 roku, a zakończył dopiero 7 kwietnia 2025 roku.

Jak przekazuje nam prokurator rejonowa Magdalena Wójcikiewicz-Syczyło, prokuratura w mowie końcowej domagała się dokładnie takiej kary, jaką sąd orzekł.

- Sąd Okręgowy wydał wyrok zgodny z wnioskami prokuratury, stąd został oceniony jako skuteczny - informuje prokurator Magdalena Wójcikiewicz-Syczyło.

A zatem z tej strony apelacji nie będzie. Odwołanie od wyroku rozważa jednak adwokat Izabela Besczyńska, obrońca Andrzeja B. Na zakończenie procesu wносиła ona o całkowite uniewinnienie swojego klienta. Zaraz po wydaniu wyroku natomiast złożyła do sądu wniosek o wydanie pisemnego uzasadnienia orzeczenia, co jest sygnałem planowanej apelacji. Możliwe zatem, że losy 60-latkę z Torunia rozstrzygnie dopiero Sąd Apelacyjny w Gdańsku. ©@

REKLAMA

0011266282

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Z życia REGIONU

Nasze bezpośrednie pociągi międzyregionalne – w interesach, na weekend, na wakacje



FOT. UMWKP

Samorząd województwa organizuje połączenia kolejowe nie tylko w naszym regionie. W odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne i we współpracy z partnerami w sąsiednich regionach uruchomiliśmy również bezpośrednie pociągi do ważnych ośrodków w siedmiu polskich województwach, w tym do Poznania, Trójmiasta, Szczecina, Kołobrzegu, Olsztyna i Łodzi.

– Zależy nam na budowaniu zainteresowania ofertą transportu kolejowego i na budowaniu zaufania pasażerów do tej

formy komunikacji. Nasze pociągi są równie komfortowe, jak te z połączeń dalekobieżnych, ale bilety mamy tańsze. Jednocześnie

nie powiększamy w ten sposób liczbę pociągów obsługujących te linie – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Utrzymanie kolejowych połączeń pasażerskich kosztuje w tym roku budżet województwa 240 mln złotych. Trzy czwarte tych połączeń obsługują zakupione przez samorząd województwa nowoczesne pociągi szynowe.



Most kolejowy w Tleniu.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/EVERETT PHOTO.COM.PL DLA UMWKP

W OBECNYM ROZKŁADZIE JAZDY UTRZYMUJEMY BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIA MIĘDZYREGIONALNE:

Z WOJEWÓDZTWE ŁÓDZKIM:

- 2 pary połączeń do stacji Łódź Kaliska (jedna z Bydgoszczy, jedna z Torunia)
- z województwem mazowieckim:
- 6 par połączeń do stacji Sierpc

Z WOJEWÓDZTWE WARMIŃSKO-MAZURSKIM:

- 4 pary połączeń do Olsztyna (dwie z Bydgoszczy przez Toruń, jedna z Inowrocławia, jedna z Torunia)
- z województwem wielkopolskim
- 2 pary pociągów z Bydgoszczy do Poznania
- 5 par pociągów z Torunia do Poznania
- jedna para z Torunia do Gniezna
- 8 par z Bydgoszczy do Piły

Z WOJEWÓDZTWE ZACHODNIOPOMORSKIM:

- codzienna jedna para pociągów „Barnim” z Bydgoszczy do Szczecina (nowość w tegorocznym rozkładzie)
- wakacyjny weekendowy pociąg „Rybitwa” z Torunia przez Bydgoszcz do Kołobrzegu

Z WOJEWÓDZTWE POMORSKIM:

- 4 pary pociągów z Bydgoszczy do Gdyni
- wakacyjny pociąg Bydgoszcz – Hel (nowość w tegorocznym rozkładzie)
- 5 par pociągów z Bydgoszczy do Chojnic
- 7 par pociągów do Czerska (jedna para z Bydgoszczy, dwie z Tucholi, 4 z Laskowic Pomorskich).

Ciechocińskie tężnie coraz bliżej wpisania na listę UNESCO

Zespół zabytkowej warzelni soli w Ciechocinku został zarekomendowany przez Komitet ds. Światowego Dziedzictwa Kulturowego w Polsce do wpisania na krajową listę informacyjną, która otwiera drogę do międzynarodowego uhonorowania naszego unikatowego zabytku techniki i wpisania go na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

– Otrzymana rekomendacja jest wyrazem uznania unikatowych wartości tężni i całego zespołu solankowego, a także uhonorowaniem wieloletnich działań, które początkowo doprowadziły do wpisania kompleksu tężni na

Listę Pomników Historii, a teraz otwierają drogę do najwyższego dla zabytku wyróżnienia – podkreśla marszałek Piotr Całbecki. – Symbol naszego najstarszego uzdrowiska jest wizytówką naszego regionu, dlatego dokładamy wszelkich starań, aby to dziedzictwo chronić i promować na arenie międzynarodowej.

„Komitet [ds. Światowego Dziedzictwa Kulturowego w Polsce przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego] uznaje, że wyjątkowa uniwersalna wartość (OUV), autentyczność i integralność, oraz zidentyfikowane atrybuty powyższych obiektów i/lub zespołów zabytkowych spełniają kryteria wyznaczone przez

Komitet Światowego Dziedzictwa dotyczące budowania reprezentatywnej, zrównoważonej i wiarygodnej Listy światowego dziedzictwa” – czytamy w przyjętej przez komitet uchwale.

Wśród obiektów tworzących zespół zabytkowej warzelni soli, które zostały wskazane we wniosku, są tężnie solankowe, budynek warzelni soli, podziemna komora ujęcia solanki, nadziemna otwarta instalacja Grzybek i przepompownia. Ciechociński kompleks, działający w oparciu o technologie i urządzenia funkcjonujące od ubiegłego stulecia, jest jedynym historycznym zespołem nieprzerwanie warzącym sól w skali przemysłowej w Europie, a jego charakterystyczne elementy – tężnie solankowe – stanowią największy tego typu zespół na Starym Kontynencie. Ich modernizacja zakończyła się w 2023 roku.

– To dla nas historyczny moment i wielki powód do dumy. Zespół Warzelni Soli to serce uzdrowiskowej tradycji Ciechocinka, symbol naszej tożsamości i dziedzictwa. Fakt, że został doceniony na szczeblu krajowym i wskazany jako kandydat do UNESCO, otwiera przed nami nowe możliwości rozwoju, promocji i ochrony tego wyjątkowego miejsca. Teraz przed nami ciężka praca,



FOT. SZYMON ZDZIEBLO/TARANTOGA.PL DLA UMWKP

by udowodnić tę unikatowość przed Komitetem Światowego Dziedzictwa UNESCO – podkreśla burmistrz Ciechocinka Jarosław Jucewicz.

Wpisanie obiektu na listę światowego dziedzictwa UNESCO jest wieloetapowym procesem. Otrzymana rekomendacja otwiera drogę do wpisania zespołu tężni na krajową listę informacyjną, która jest podstawą do

przygotowania nominacji do Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO w Paryżu. Dalszej oceny dokonują eksperci z Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych (International Council on Monuments and Sites, ICOMOS) i Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (International Union for Conservation of Nature, IUCN). Decyzja o wpisie zapada podczas co-

rocznej sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa.

Tężniami solankowymi, fontanną Grzybek i Muzeum Warzelni Soli i Lecznictwa Uzdrowiskowego administruje marszałkowska spółka Uzdrowisko Ciechocinek.

W tym roku – decyzją sejmiku województwa – samorząd województwa przejął nieczynny od ponad dwóch dekad zabytkowy basen solankowy w Ciechocinku.



FOT. SZYMON ZDZIEBLO/TARANTOGA.PL DLA UMWKP

Nie żyje Edmund Obiała - genialny inżynier i projektant spod Złotnik Kujawskich

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W wieku 79 lat zmarł Edmund Obiała - pochodzący z Niszczevic (gmina Złotniki Kujawskie) inżynier budownictwa, projektant i budowniczy obiektów sportowych, m.in. olimpijskich w Sydney czy nowego Wembley.

Tę smutną wiadomość przekazała nam emerytowana dziennikarka „Gazety Pomorskiej” Grażyna Nowicka, która przyjaźniła się z panem Edmundem od wielu lat.

Igrzyska otworzyły mu drzwi kariery

Światowej klasy inżynier i architekt zdobył dyplom Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy (obecnie Politechnika Bydgoska), a później Politechniki Poznańskiej. W 1981 r. (stan wojenny) z żoną Grażyną zdecydował się na opuszczenie Polski - wybrał Australię.

Początki na obczyźnie były bardzo trudne, dopiero uczył się angielskiego, a polskie dyplomy

wcale nie otwierały drzwi do poważnych firm. Wreszcie zaczął się na trzymiesięczną praktykę w firmie projektowej, w której osiadł na dłużej, zyskując uznanie przełożonych i miano „specjalisty od spraw trudnych”.

W 2000 r. Australia miała zorganizować igrzyska olimpijskie. Właśnie Obiała stał się jednym z głównych budowniczych obiektów olimpijskich, m.in. stadionu na ponad 100 tysięcy widzów (wygrał swoim projektem konkurs).

Nie dziwi to, gdyż już wtedy miał na swoim koncie National Australia Bank, Parramatta Football Stadium, Sydney Football Stadium i The Chifley Tower.

Sydney Olympic Stadium powstał w latach 1994-1999.

W uznaniu swych zasług Obiała został mianowany attaché olimpijskim PKOl przy Komitecie Organizacyjnym Igrzysk Olimpijskich w Sydney.

Co ciekawe, bardzo pomagał wówczas dwójce naszych wysłanników dziennikarskich na IO w Sydney - Tadeuszowi Nadolskiemu (Express Bydgo-



Edmund Obiała, światowej klasy inżynier i architekt urodził się w Niszczevicach w gminie Złotniki Kujawskie

ski) i śp. Tomaszowi Malinowskiemu (Gazeta Pomorska).

Długa lista dzieł Obiały

Później Obiała dostał zlecenie na budowę nowego Wembley (1999-2000), ale po perturbacjach organizacyjno-finansowych porzucił firmę. Wrócił w 2006 r. w charakterze doradcy Ministerstwa Sportu i do-

prowadził budowę do końca w 2007.

Na jego koncie są też angielskie stadiony piłkarskie Chelsea i Evertonu, New Stadium w Abu Zabi, Olimpiatorium w Monachium, wreszcie logistyka, projekt, konstrukcja wszystkich miejsc rozgrywek (oprócz wioski olimpijskiej) igrzysk olimpijskich w Londynie (2012).

Spektakularne budowle sportowe otworzyły mu wszystkie drzwi. W latach 2011-13 współpracował przy rozbudowie Sydney Opera (stworzył pod istniejącym obiektem system dojazdowy dla wielkich ciężarówek), kilka lat później przy jej odrestaurowaniu, a od 2017 budował Sydney Central Stadion. Ostatnio mieszkał trochę w Australii, trochę w Abu Zabi (ZEA).

Nie zapomnieli o Złotnikach

Nie zapomniano o panu Edmundzie w Polsce, choć rzadko tu bywał. Został wybrany członkiem przełomu wieku w regionie kujawsko-pomorskim (2000), nagrodzony Orderem Zasługi Bydgoszczy (2000), a w 2008 r. odsłonięto w Bydgoszczy na ulicy Długiej jego autograf.

W 2001 r. samorząd podjął uchwałę o nadaniu Obiale tytułu Honorowego Obywatela Gminy Złotniki Kujawskie.

Australia także nie szczędziła mu zaszczytów. Na tym kontynencie zdobył wszystkie liczące się i prestiżowe wyróżnienia inżynierskie.

Warto dodać, że słynny budowniczy nie zapomnieli o rodzinnych stronach. Co roku wspierał finansowo uczniów szkoły podstawowej w Złotnikach Kujawskich. W sumie ze stypendiów Obiała skorzystało ponad 50 uzdolnionych uczniów.

Dodajmy, że Obiała w młodości uprawiał sport. Był lekkoatletą (oszczepnikiem) i karateką w Zawiszy Bydgoszcz. ©©

FOT. ARCHIWUM GAZETY POMORSKIEJ

Zrobienie rakiety z zapalek dla Igi Świątek zajęło mu trzy miesiące. Teraz marzy o spotkaniu z mistrzynią

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Przemysław Kozłowski z gminy Sicienko wciąż zadziwia. Rok temu podarował Robertowi Lewandowskiemu „Złotą Piłkę” wykonaną z zapalek. Teraz zbudował z zapalek prezent dla Igi Świątek.

Skąd pomysł? - Lubię sport. Jestem także fanem tenisa ziemnego. Kiedyś kibicowałem Agnieszce Radwańskiej, teraz kibicuję Idzie Świątek. Oglądam jej mecze. To fajna dziewczyna, nasza najlepsza tenisistka i nasza duma narodowa - wyjaśnia Przemysław Kozłowski, niepełnosprawny mieszkaniec wsi Słupowo w gminie Sicienko, twórca rakiety tenisowej z zapalek.

Wykonanie prezentu dla naszej mistrzyni zajęło mu 720 godzin, pracował nad nim 90 dni, zużył ponad 7 tysięcy zapalek. Piłka dla Roberta Lewandowskiego była mniej pracochłonna. Powstała z 4,7 tysiąca zapalek i kosztowała twórcę 308 godzin pracy.

Warto się trudzić dla Igi

Przemysław Kozłowski przyznaje, że zrobienie rakiety nie było łatwe, ale odważył się. Pomogły jak zawsze: mama Barbara i żona Magdalena.

- Długo do tego podchodziłem, bo to zupełnie co innego niż budowa szopek bożonarodzeniowych z zapalek, czym od lat się zajmuję. Użyć trzeba było zupełnie innej techniki. Każda zapalka musiała być cięta na trzy lub pięć części, potem to wszystko układałem pęsetą - opowiada.

- Najtrudniejsze do zrobienia były struny i obrzeża. To była szczytowa praca, ale warto było. Bo Iga to wyjątkowa osoba - podkreśla Przemysław Kozłowski.

Cieszy się, że jego raketę pokazaną na Facebooku obejrzało już ponad 220 tysięcy osób. Wielu oglądających wyraża uznanie.

Teraz Przemysław Kozłowski marzy o spotkaniu z Igą Świątek. Chciałby osobiście przekazać jej prezent. Napisał w tej sprawie do menadżerów tenisistki. Wciąż jednak czeka

na odpowiedź. Stąd pomysł wystąpienia za pośrednictwem portali społecznościowych z apelem do wszystkich, którzy mogą pomóc mu w realizacji wielkiego marzenia. „Pomóżcie mi dotrzeć do Igi Świątek” - prosi internautów.

- Robert Lewandowski był zachwycony piłką, którą dla niego zrobiłem. Dotarcie do niego było jednak trudniejsze niż dotarcie do papieża Franciszka. Powiedziałem mu o tym podczas naszego spotkania. Mam nadzieję, że Idzie Świątek rakieta też się spodoba, a zorganizowanie spotkania z nią nie okaże się jeszcze trudniejsze niż z Robertem Lewandowskim. Wiem, że bywa w Polsce. Trzeba tylko cierpliwie czekać - mówi mieszkaniec wsi Słupowo.

Mistrz od zapalek

O Przemysławie Kozłowskim piszemy na naszych łamach od lat. Śledziliśmy jego poczynania, gdy mieszkał jeszcze na Pałukach i stawiał pierwsze kroki jako rzeźbiarz w szubińskiej grupie Plama's oraz próbował swych sił w sa-



Tak wygląda rakietka tenisowa wykonana z zapalek. Przemysław Kozłowski marzy, że będzie miał okazję wręczyć swoją pracę Idzie Świątek

morządzie jako sołtys Grzecznej Panny. Po przeprowadzce do gminy Sicienko rozwinął

skrzydła. Zajął się organizacją plenerów malarskich i rzeźbiarskich, wyspecjalizował w

tworzeniu szopek bożonarodzeniowych z zapalek, które stały się z czasem jego znakiem firmowym.

Największą z nich, mającą prawie 3 metry długości i 1,5 metra wysokości, ofiarował w 2021 r. papieżowi Franciszkowi. Nieco mniejsza w 2023 r. dotarła wraz z autorem do Santiago de Compostela.

Ubiegły rok dla Przemysława Kozłowskiego także był wyjątkowy. Na Zamku Królewskim w Warszawie odebrał nagrodę przyznaną mu w konkursie: Człowiek Bez Barier 2024.

W uznaniu dokonań otrzymał także medal od Piotra Kozłowskiego, starosty bydgoskiego. Z kolei w gminie Sicienko hucznie uczono 25-lecie jego pracy twórczej.

- Ludzie nazywają mnie mistrzem zapalek - przyznaje Przemysław Kozłowski.

Nie kryje, że stara się być także ambasadorem osób niepełnosprawnych. Dopingować ich swoim przykładem do realizacji talentów i pasji oraz spełniania marzeń. ©©

FOT. ŚWIAT ZAPALEK PRZEMYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO

Justyna Nowicka trenowała piłkę ręczną, tańczyła zumbę, a teraz powalczy w finałowej gali wojskowego MMA

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Ze sportem związana jest od dziecka. Dziś trenuje sztuki walki i sprawuje ważną funkcję w Centrum Szkoleń WOT, a za miesiąc powalczy w gali finałowej „Walkę mamy we krwi”.

Dwa treningi dziennie, specjalna dieta, nastrajanie się przed walką i oczywiście praca zawodowa – tak wygląda codzienność podporucznik Justyny Nowickiej, dowódcy plutonu szkolnego w Centrum Szkoleń Wojsk Obrony Terytorialnej w Toruniu.

A to wszystko nie tylko z wielkiej sportowej pasji, ale przede wszystkim dlatego, że już za miesiąc odbędzie się ważne wydarzenie dla całej wojskowej społeczności – gala finałowa projektu „Walkę mamy we krwi” realizowanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej.

Najlepsi zawodnicy z Wojska Polskiego biorą udział w eliminacjach, a w późniejszych

etapach walczyć o tytuły mistrzowskie.

Ppor. Justyna Nowicka jest pierwszą przedstawicielką toruńskiej jednostki WOT, która zakwalifikowała się do ścisłego finału tej rywalizacji, a w dodatku stawia pierwsze kroki w zawodowych sztukach walki. Stoi przed nią duże wyzwanie, bowiem zmierzy się z zawodniczką, która ma już spore sukcesy w tej dziedzinie.

Sport to codzienność ppor. Nowickiej

Zanim jednak ppor. Nowicka wkroczyła na zawodową ścieżkę w sztukach walki, związana była z najróżniejszymi dyscyplinami sportowymi, a samo dojście do tak wysokiego poziomu zajęło jej ponad dziesięć lat.

- Sztuki walki zaczęłam uprawiać już w liceum, ale wcześniej zawsze byłam bardzo aktywna. Trenowałam piłkę ręczną, zumbę, swego czasu byłam nawet instruktorką. Sport był i jest dla mnie codziennością - podkreśla ppor. Justyna Nowicka. - Z samymi sztukami



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Ppor. Justyna Nowicka do gali finałowej „Walkę mamy we krwi”, czyli wojskowych zawodów w MMA, przygotowuje się już ponad cztery miesiące

walki związana jestem jednak już dziesięć lat. Niemniej wzięcie udziału w gali finałowej jest dla mnie dużym wyzwaniem - dodaje.

„Wojownik niezłomny”

Ppor. Justyna Nowicka trenuje dwa razy dziennie. Najpierw w jednostce wojskowej pod okiem trenera w wojskowym programie sportowym „Wojownik Niezłomny”. Później, popołudniami, ppor. No-

wicka - w toruńskim Fightclubie pod okiem sztabu trenerskiego, gdzie ma możliwość wziąć udział także w sparingach oraz jeszcze lepiej udoskonalić technikę.

Jak podkreśla ppor. Nowicka, to cenne i ważne doświadczenie, za które wszystkim jest wdzięczna, zwłaszcza że przygotowania są trudne i wymagające, zarówno fizycznie, jak i psychicznie, ponieważ wymagają sporych nakładów samodyscypliny, systematyczności

i poświęcenia. Do samej gali ppor. Justyna Nowicka przygotowuje się już ponad cztery miesiące, a jeszcze i tak sporo wyzwań przed nią i jej trenerami.

Warto przy tej okazji wspomnieć też o tym, że przekłada się to na strefę zawodową.

- Sztuki walki są bardzo ciekawą aktywnością fizyczną - mówi. - Wpływają nie tylko na zdrowie fizyczne, ale też psychiczne. One pomagają też w mojej pracy. W wojsku każda aktywność fizyczna pomaga, ale sztuki walki są priorytetem, jeśli chodzi o zawód żołnierza. W nich zawiera się choćby samoobrona.

Sztuki walki uodparniają

Zawodnicy MMA walczą na stojąco lub leżąc. Przyjmują mnóstwo ciosów, sami także je zadają. Nie wszystko oczywiście jest dozwolone, na przykład uderzanie w twarz, dlatego zawodnicy muszą przestrzegać określonych zasad i wiedzieć, na ile mogą sobie pozwolić.

- Jestem pozytywnie nastawiona, ciężko trenuję, żeby osiągnąć sukces. Trafiła mi się doświadczona przeciwniczka, która ma na swoim koncie wiele walki i osiągnięć, jednakże wszyscy bardzo mnie wspierają, co daje mi motywację i pozytywnie nastraja mnie do walki. Przede mną duże wyzwanie - podkreśla ppor. Nowicka. - Jadę tam, żeby wygrać. To mój największy cel. Ale oprócz tego wychodzę z własnej strefy komfortu, co jest dla mnie równie ważne. Bo w sztukach walki nie tylko bijemy, ale też przyjmujemy ciosy. Nie jest to normalna czynność w codziennym życiu. To też wpływa na to, że człowiek się uodparnia i staje się nie tylko twardszy, ale i lepszy na co dzień.

Gala finałowa odbędzie się 16 maja w Ostródzie. Będzie transmitowana przez TVP Sport. Ppor. Justyna Nowicka zawalczy o mistrzowski pas i liczy na wsparcie ze strony toruńskiej społeczności, a koledzy i koleżanki z jednostki nie mają żadnych wątpliwości, że zwycięski pas przyjdzie właśnie do Torunia. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY PLAY

0011305797

Play inwestuje w rozwój sieci – coraz szybszy internet i jeszcze lepsza jakość rozmów

Play stale rozwija swoje usługi. Z myślą o jeszcze szybszym internecie mobilnym oraz dalszej poprawie jakości połączeń głosowych, w kwietniu 2025 roku operator zaczął zastępować sieć 3G nowocześniejszym standardem 4G. Dzięki uwolnionym w ten sposób częstotliwościom przyspieszy też rozwój 5G – sieci najnowszej generacji.

Dlaczego Play stawia na 4G i 5G?

Współczesna sieć telekomunikacyjna to miks technologii rozwijanych przynajmniej od trzech dekad. Ciągłe działania rozwiązania stworzone w latach 90., które umożliwiają rozmowy głosowe i przesyłanie SMS-ów, a także nowsze, które w pierwszej dekadzie XXI wieku umożliwiały korzystanie z internetu mobilnego. Równolegle z tymi starymi standardami działa sieć czwartej generacji - 4G, z technologią LTE (Long Term Evolution), czyli

fundament powszechnego, szybkiego dostępu do sieci. To dzięki LTE można prowadzić wideorozmowy, oglądać filmy i seriale na telefonach, swobodnie używać internetu, ale też korzystać z lepszej jakości rozmów głosowych. Dodatkowo w ostatnich latach dynamicznie rozwija się technologia piątej generacji, czyli 5G – dzięki niej prędkość sieci w telefonach komórkowych praktycznie zrównuje się z prędkością internetu stacjonarnego. Stare technologie, które z roku na rok coraz bardziej tracą na znaczeniu, muszą ustąpić miejsca nowocześniejszym, bardziej efektywnym rozwiązaniom.

Co zmiana oznacza dla klientów?

Modernizacja sieci przyniesie korzyści większości użytkowników, którzy posiadają urządzenia obsługujące standardy 4G i 5G. Poprawi się jakość internetu mobilnego, szczególnie na obsza-



rach o słabszym zasięgu. Użytkownicy zauważą również wyraźną różnicę w jakości połączeń głosowych. Osoby korzystające ze starszych urządzeń, które nie obsługują 4G ani 5G, nadal będą miały dostęp do kluczowych funkcji, takich jak połączenia głosowe, wysyłanie wiadomości e-mail czy

korzystanie z aplikacji o niewielkich wymaganiach.

Jak przygotować się na zmiany?

Co ważne, użytkownicy nie muszą wymieniać kart SIM – wszystkie karty obecnie używane w sieci Play są kompatybilne z nowoczesnymi standardami. Proces

zastępowania sieci 3G nowszymi rozwiązaniami będzie realizowany stopniowo, a klienci otrzymają powiadomienia SMS z odpowiednimi informacjami. Aby w pełni skorzystać z możliwości nowoczesnej sieci, warto upewnić się, że posiadane urządzenie obsługuje standard 4G LTE

oraz technologię VoLTE (Voice over LTE), czyli połączenia głosowe przez internet. Obydwie funkcje mogą także wymagać włączenia w opcjach telefonu.

Długoterminowe korzyści

Modernizacja infrastruktury telekomunikacyjnej to naturalny etap rozwoju sieci komórkowych. Przeniesienie zasobów radiowych do sieci 4G i 5G pozwoli na jeszcze lepsze działanie internetu mobilnego, co jest szczególnie istotne w czasach, gdy zużycie danych rośnie o około 20% rocznie. Play, zanim podjął decyzję o zmianach, przeprowadził pilotaż w wybranych lokalizacjach, który pozwolił na dopasowanie procesu do potrzeb klientów. Dzięki temu modernizacja jest niemal niezauważalna dla większości użytkowników, a płynące z niej korzyści odczuwają wszyscy – zarówno w dużych miastach, mniejszych miejscowościach, jak i na terenach wiejskich.

NAUKA STONEHENGE OBOK TORUNIA? ARCHEOLODZY WIEDZĄ WIĘCEJ O TYM, CO ODKRYLI W GMINIE ŁYSOMICE

Rondel z czterema bramami w Tylicach

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Archeolodzy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu kontynuują badania w Tylicach w gminie Łysomice. Właśnie ustalili, ile bram miał odkryty tam rondel.

W 2019 roku badania archeologiczne w Tylicach w gminie Łysomice rozpoczęli Mateusz Sosnowski i Jerzy Czerniec.

Zainspirowały ich wyniki analiz zdjęć satelitarnych udostępniane na Google Maps i Google Earth. Dostrzegli, że w okolicy Tylic znajduje się miejsce, gdzie zieleni dojrzewającej pszenicy była wyraźniejsza i tworzyła owalne pasy układające się w zarys okrągłej budowli.

Wiek? 7000 lat!

Naukowcy przyjęli, że to rondel, czyli monumentalna budowla złożona z systemu rowów z czasów pierwszych rolników na ziemi chełmińskiej, innymi słowy - z neolitu, czyli z końca epoki kamienia. Takie budowle były wznoszone w Europie Środ-

kowej około 4800-4600 roku przed naszą erą. Czyli odkryte relikty budowli mają niemal 7000 lat!

To sensacyjne odkrycie, bo tego typu budowli nie znajdowano wcześniej na wschód od linii Wisły. Najwięcej odkryto ich na południe od granic Polski: w Czechach, Austrii, Słowacji, Węgrzech i w Niemczech. W Polsce rondle są znane z obszaru Dolnego Śląska.

Pracami w Tylicach kieruje Jerzy Czerniec, który jest doktorantem w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych UMK. Badacz stara się jak najwięcej ustalić w sprawie rondela z Tylic.

- Najpierw prowadziliśmy badania magnetometrem. Niestety ich efekt był niewielki, ponieważ nad miejscem położenia rondela przebiega linia wysokiego napięcia. Zastosowaliśmy więc metodę elektrooporową. Jest pracochłonna, wymaga przygotowania gęstej siatki elektrod wbijanych w ziemię. Analiza przepływu prądu i oporności pozwoliła ustalić lo-



Dr Kamil Adamczak i Jerzy Czerniec od kilku lat prowadzą badania w Tylicach

kalizację poszczególnych elementów rondela - wyjaśnia Jerzy Czerniec.

Odkrycia i próbki

Na dziś wiadomo, że okrągła budowla w obecnych Tylicach była monumentalna. Miała 80 metrów średnicy. Naukowcy początkowo ocenili, że jej częścią były dwie bramy. Dzięki ostatnim badaniom doliczono się czterech wejść do wnętrza rondela.

Sam rondel tworzyły trzy linie V-kształtnych rowów. Największy z nich miał szerokość około 3 metrów i głębokość 1,5 metra. Możliwe, że rowy były znacznie głębsze i szerokie.

W obecnym roku w Tylicach były prowadzone badania wykopaliskowe. Założono dwa wykopy sondażowe. Prace terenowe spotkały się ze zrozumieniem właściciela terenu, który jest otwarty na współpracę z archeologami. Badacze mogli też

liczyć na wsparcie władz gminy Łysomice.

- Badania sondażowe pozwoliły nam ocenić stan zachowania rowów rondela. W wykopach znaleźliśmy pozostałości naczyń ceramicznych, narzędzi krzemiennych i narzędzi z poroża - mówi dr Kamil Adamczak z Instytutu Archeologii UMK, który uczestniczy w badaniach.

Z wykopów zostały także pobrane próbki do badań botanicznych i gleboznawczych. Te

ostatnie prowadzi współpracujący z archeologami prof. Michał Jankowski z Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej UMK.

Na tym nie koniec. W planach jest przeprowadzenie badań archeoastronomicznych. Archeolodzy liczą, że dzięki tym badaniom będą mogli powiedzieć coś więcej o funkcji rondela z Tylic.

- Innymi słowy przeanalizujemy, jaki jest związek układu rondela z niebem, co oznacza taka, a nie inna lokalizacja bram - zapowiada Jerzy Czerniec.

Godziny analiz

Jerzy Czerniec prowadzi analizy map satelitarnych w ramach archeologii lotniczej. W Polsce to dynamicznie rozwijająca się dziedzina nauki. Narodziła się w Wielkiej Brytanii po I wojnie światowej.

- Archeologia lotnicza to godziny uważnej analizy map i obrazów satelitarnych. Ziemia chełmińska to z kolei jeden z najciekawszych archeologicznie regionów w Polsce. Wiele jest tu jeszcze nieodkrytych zabytków - dodaje Jerzy Czerniec. ©

AUTOPROMOCJA

0111300567

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA **marszałek Piotr Catbecki**



TU JEST SUPER,
TU ROŚNIE
JEDZENIE!

Konkurs plastyczny dla dzieci

Lubicie wspólne gotowanie z rodzicami? Znacie regionalne produkty z Kujaw i Pomorza? Macie swoje ulubione potrawy? W takim razie koniecznie weźcie udział w **konkursie plastycznym**.

PRZYŚLIJCIE NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

Najlepsza śliwka

ZAPROJEKTUJ PLAKAT na Święto Śliwki w Strzelcach Dolnych!

TECHNIKA DOWOLNA | FORMAT MAKS. A3

Palce lizać

Narysuj swoją **ULUBIONĄ POTRAWĘ** z produktem regionalnym. Napisz, co to za produkt i danie.

TECHNIKA DOWOLNA | FORMAT MAKS. A3

NAGRODY:

Karty podarunkowe do sieci sklepów Smyk o wartości **od 250 do 1000 złotych!**

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.

Regulamin konkursu i formularz zgłoszenia pod adresem: pomorska.pl/tujestsuper

NA PRACE CZEKAMY DO 29 MAJA 2025 ROKU

ORGANIZATOR

PARTNER

Express
BYDGOSKI

GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

KUJAWY POMORZE



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Zrealizowano z budżetu
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



2025
ROK DZIECI
I MŁODZIEŻY
WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Na rencie socjalnej można sobie dorobić, ale trzeba pilnować limitów

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Po marcowej waloryzacji renta socjalna wzrosła do 1878,91 zł brutto. Będąc na rencie socjalnej można podjąć dodatkową pracę.

Renta socjalna to świadczenie, które nie jest uzależnione ani od stażu pracy, ani od pobytu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Jest finansowana z budżetu państwa, a nie z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Przy-

znawana jest na wniosek, po spełnieniu określonych warunków. - Świadczenie to podlega waloryzacji, która odbywa się 1 marca każdego roku. Po ostatniej podwyżce kwota świadczenia wynosi 1878,91 zł brutto - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Od czerwca będą nowe limity dorabiania

Osoby pobierające rentę socjalną, podobnie jak inni eme-

rycy i renciści, mają prawo do podejmowania pracy zarobkowej. Muszą jednak pamiętać o obowiązujących limitach przychodu, które mogą skutkować zmniejszeniem lub zawieszeniem wypłaty świadczenia. Graniczne kwoty przychodów są aktualizowane przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego co trzy miesiące.

Od 1 marca do końca maja 2025 roku granicą bezpiecznego dorabiania jest kwota 5934,10 zł brutto. Zarobki nieprzekraczające tej kwoty miesięcz-

nie nie wpłyną na wysokość renty wypłacanej przez ZUS.

Z kolei, aby uniknąć wstrzymania wypłaty świadczenia, dodatkowy miesięczny przychód nie powinien przekraczać 11 020,40 zł brutto.

W 2024 roku dopuszczalna roczna kwota przychodu wyniosła 65 611,40 zł brutto, natomiast graniczna roczna kwota przychodu osiągnęła 121 849,50 zł brutto. Kwoty te odpowiadają 70 proc. i 130 proc. przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń z 2024 roku.

Można pobierać dwie renty z ZUS

Rentę socjalną można łączyć z rentą rodzinną, ale w tej sytuacji również obowiązują limity przychodów. Jeżeli wnioskodawca ubiega się o rentę socjalną i jednocześnie ma prawo do renty rodzinnej, której wysokość nie przekracza 300 proc. kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy (aktualnie po marcowej waloryzacji jest to kwota 5636,73 zł brutto dop. red.), przysługuje mu prawo do obu tych świad-

czeń. W przypadku, gdy łączna kwota obu świadczeń przekroczy 5636,73 zł brutto, ZUS obniży rentę socjalną. - Należy jednak pamiętać, że obniżona renta socjalna nie może być niższa niż 10 proc. najniższej renty z tytułu niezdolności do pracy. Jeśli natomiast kwota renty rodzinnej przekroczy 300 proc. najniższej renty z tytułu niezdolności do pracy, renta socjalna nie będzie przysługiwać - podsumowuje Krystyna Michałek. ©P

Zbliża się czas rozliczenia składki zdrowotnej

Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Do 20 maja część przedsiębiorców ma obowiązek złożyć roczne rozliczenie składki zdrowotnej za 2024 rok. Trzeba je przekazać w dokumentach za kwiecień 2025 roku.

Obowiązek rocznego rozliczenia składki zdrowotnej dotyczy każdej osoby prowadzącej pozarolniczą działalność, która w 2024 roku podlegała ubezpieczeniu zdrowotnemu i była opodatkowana podatkiem liniowym, skalą podatkową lub ryczałtem ewidencjonowanym.

- Przedsiębiorcy, którzy w ubiegłym roku zawiesili lub zamknęli swoją działalność, również muszą pamiętać o tym rozliczeniu, o ile byli opodatkowani na zasadach ogólnych lub na ryczałcie - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Jakie druki do rozliczeń?

W przypadku, gdy działalność gospodarcza była zawieszona przez cały 2024 rok, nie ma obowiązku składania rocznego rozliczenia.

- Wyjątek stanowią sytuacja, w której działalność została wznowiona od stycznia 2025 roku, a płatnik od tej daty jest opodatkowany na zasadach ogólnych. W takim przypadku zobowiązany jest do złożenia rocznego bilansu za rok 2024, w którym ustalona zostanie roczna składka za styczeń 2025 roku - dodaje rzeczniczka.

Rozliczenie należy przekazać w dokumentach ZUS DRA lub ZUS RCA za kwiecień 2025 roku. Jest to blok XII w ZUS DRA lub III.F w ZUS RCA.

Gdy z rozliczenia wynika, że zapłacona składka na ubezpieczenie zdrowotne jest wyższa

niż ustalona, przysługuje zwrot tej nadwyżki, chyba że płatnik ma zaległości w opłacaniu składek lub pobrał nienależne świadczenie z ubezpieczenia społecznego.

Natomiast jeśli z podsumowania wynika, że zapłacona składka jest niższa niż ustalona, konieczne będzie uregulowanie różnicy wraz ze składką za kwiecień 2025 roku, co należy zrobić do 20 maja 2025 roku.

Jak otrzymać zwrot nadpłaconej składki

Jeśli z rocznego rozliczenia składki zdrowotnej wynika nadpłata, a przedsiębiorca nie ma zaległości w opłacaniu składek ani nienależnie pobranych świadczeń z ubezpieczeń społecznych, na swoim profilu w PUE/eZUS w sekcji dokumentów roboczych znajdzie wniosek o zwrot nadpłaty (RZS-R).

- Należy go zweryfikować, wskazując jeden numer rachunku bankowego, na który ma być przekazany zwrot, spośród rachunków zapisanych na koncie płatnika w ZUS. Wniosek należy podpisać i odesłać za pośrednictwem PUE/eZUS do 2 czerwca - wyjaśnia Krystyna Michałek. - Wówczas ZUS prześle nadpłatę na wskazany rachunek bankowy najpóźniej do 1 sierpnia. Jeśli przedsiębiorca nie złoży wniosku o zwrot nadpłaty, Zakład rozliczy ją na koncie płatnika najpóźniej do końca bieżącego roku.

Do kiedy korekta?

Co ważne: przedsiębiorca, który chce złożyć dokumenty korygujące wysokość składki zdrowotnej za ubiegły rok, powinien je przekazać najpóźniej w dniu składania wniosku o zwrot nadpłaty. W przypadku braku takiego wniosku, termin na złożenie dokumentów upływa 1 lipca 2025 roku. ©P

REKLAMA

0011318601

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

EARTHLINE

DEKORACYJNE LAMELE ALUMINIOWE
Bądź w architektonicznym trendzie

Idealny wybór dla wyjątkowych projektów

- Nowoczesny design
- Niezliczone możliwości aranżacji
- Trwałość na lata
- Szybki i łatwy montaż

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Co robić w weekend? Podpowiadamy

(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Z powodu żałoby odwołano część imprez planowanych na weekend w Grudziądzu, a inne przesunięto. Ale i tak jest dokąd się wybrać w najbliższych dniach.

W sobotę odbędą się uroczystości pogrzebowe papieża Franciszka. Prezydent Andrzej Duda, ogłosił w tym dniu żałobę narodową. To zmieniło plany organizatorów niektórych imprez planowanych w Grudziądzu.

Finałowy weekend festiwalu teatralnego

Bez zmian odbędą się wydarzenia zaplanowane w ramach festiwalu Grudziądzka Wiosna Teatralna, który w weekend ma swój finał.

- Dołączając się do żałoby narodowej, przed rozpoczęciem sobotniego przedstawienia, uczymy pamięć zmarłego papieża Franciszka chwilą zadumy i minutą ciszy - zapowiada Beata Kastner, rzeczniczka Centrum Kultury Teatr.

W sobotę, o g. 19 w teatrze wystawiony zostanie spektakl „Makbet” Szekspira. Zobaczmy jak to klasyczne dzieło interpretuje Paweł Palcat i zespół Bałtyckiego Teatru Dramatycznego z Koszalina. Bilety w cenach 60-80 zł.

W niedzielę natomiast czeka nas ostatnia festiwalowa odsłona - tym razem koncert studentów Wydziału Edukacji Muzycznej Uniwersytetu Kazimie-

rza Wielkiego w Bydgoszczy zatytułowany „Czuły barbarzyńca”. To o tyle niezwykle wydarzenie, że piosenki, które doskonale znamy z wykonania kobiecych, zaśpiewają wyłącznie panowie. Początek koncertu o g. 18, bilety w cenach 30-50 zł

W czasie niedzielnej wieczoru posiadacze kartonów Grudziądzkiej Wiosny Teatralnej będą głosowali, aby wybrać najlepszy spektakl festiwalu.

Natomiast w piątek, w teatrze odbędzie się XII Koncert Muzyki Filmowej, ale biletów na to wydarzenie już nie ma.

Festiwal Food Trucków

Na takie wydarzenia smakoszów z Grudziądza zawsze czekają. No i w ten weekend w Grudziądzu trwać będzie Food Truck Festiwal. Restauracje na kołach zaparkują na parkingu przy Galerii Grudziądzkiej. Czynne będą w piątek w g. 15-21, w sobotę: 12-21 i w niedzielę, w g. 12-19.

Zmiany z powodu żałoby

Odwołano uroczystości i bardzo oczekiwany piknik lotniczy planowane na sobotę z okazji 100-lecia „Szkoły orląt”. Nowy termin nie jest jeszcze znany.

Z soboty na niedzielę przeniesiono inaugurację nowego sezonu Klubu Małego Biegacza. Dzieci biegać będą od g. 11 na trasach w lesie przy ul. Kasprzowicza (nieopodal Lidla na os. Lotnisko). Zapisy na biegi są już zakończone. ©©

Kolejni rodzice przeciw łączeniu klas: - Szkoła to nie firma!

Aleksandra Pasis

aleksandra.pasis@polskapress.pl

Przeciwko planowanemu połączeniu klas protestują rodzice trzecioklasistów z SP nr 3. To kolejna szkoła, w której szukanie oszczędności planuje ratusz.

„Wyrażamy zdecydowany sprzeciw wobec planów połączenia obecnych oddziałów klas 3a i 3b w jedną czwartą klasę w roku szkolnym 2025/2026” - czytamy w petycji rodziców dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 przy ul. Narutowicza, która trafiła do prezydenta Grudziądza.

Przypomnijmy: jako pierwsi przeciw łączeniu klas zaprotestowali rodzice uczniów z SP 11 na os. Mniszek. Tutaj po wakacjach z dwóch klas czwartych powstała jedna piąta, a z dwóch piątych jedna klasa szósta. Rodzice tych uczniów już trzykrotnie spotykali się z władzami miasta w tej sprawie. Ale jak dotąd urzędników do zmiany planów nie przekonali.

Rodzice: Łączenie klas zagraża dobru uczniów

Rodzice z „trójki” napisali petycję do władz miasta, w której zwracają się z prośbą o ponowne przeanalizowanie decyzji w sprawie łączenia obecnych klas trzecich. Czytamy m.in. „(...)Zmiana może znacząco wpłynąć na komfort nauczania, poczucie bezpieczeństwa, rozwój edukacyjny i emocjonalny naszych dzieci. Wierzymy, że głos rodziców jako osób najlepiej znających potrzeby swoich pociech również powinien zostać wzięty pod uwagę (...)”

Według rodziców z SP 3 łączenie klas m.in. zagraża dobru uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, utrudni



FOT. TOMASZ BOLT

Rodzice i nauczyciele zgodnie podnoszą, że lekcje prowadzone w małych grupach przynoszą dużo lepsze efekty niż w klasach liczących wielu uczniów

pracę wychowawczą i profilaktyczną, wywoła niepotrzebny stres i zaburzy poczucie bezpieczeństwa uczniów, zagraża jakości pracy nauczycieli, nie generuje realnych oszczędności.

Rodzice rozumieją, że finanse są ważne, ale zaznaczają, że nie mogą one przesłaniać dobra uczniów.

„Szkoła to nie firma, a dzieci to nie liczby w arkuszu Excela. Nie godzimy się, by oszczędzono kosztem ich zdrowia, bezpieczeństwa i jakości edukacji” - piszą w petycji rodzice trzecioklasistów z SP nr 3

Rodzice apelują o uchylenie decyzji o łączeniu klas. „Dobro dzieci musi pozostać priorytetem - niezależnie od tabel i budżetów” - kończą petycję.

Dobro dzieci musi pozostać priorytetem, niezależnie od tabel i budżetów - w petycji piszą rodzice uczniów SP nr 3

Z danych ratusza wynika, że połączona klasa w SP nr 3 będzie liczyła 32 uczniów. Przypomnijmy, wiceprezydent Róża Lewandowska mówiła, że klasy od czwartego poziomu nauczania powinny liczyć do 30 uczniów.

Prezydent podkreśla: Łączymy klasy, a nie likwidujemy szkoły

Łączenie klas, jak tłumaczył wiceprezydent Grudziądza, są podyktowane głównie oszczędnościami. Z szacunków urzędników wynika, że połączenie dwóch klas w jedną to oszczędności rzędu 150 - 200 tys. zł w skali roku.

Łączeniu klas w podstawówkach poświęcone było śródowe posiedzenie samorządowej komisji edukacji.

Prezydent Maciej Glamowski podkreślał, że samorządy mierzą się z niżej demograficznym z jednej strony, a z drugiej z niedoszacowaniem subwencji oświatowej - w ub. roku z tego tytułu zabrakło blisko 70 mln zł. Ponadto z danych USC

w Grudziądzu wynika, że w 2030 r. do pierwszych klas pójdzie o ok. 200 dzieci mniej niż obecnie. A 200 uczniów to jedna mała szkoła, np. SP nr 2.

Łączenie klas to najłagodniejsza odpowiedź na zmiany demograficzne. Proszę zauważyć, że unikamy likwidacji szkół - podkreślał prezydent Maciej Glamowski.

Radni zadawali pytania m.in. o to, czy nauczyciele stracą pracę. Kamila Melkowska - Lemke, dyrektor wydziału oświaty odpowiadała, że żaden nauczyciel nie straci pracy, ale zmniejszy się ilość godzin nadliczbowych.

Na komisję przyszedł także dwie mamy uczniów SP 11. Kolejny raz argumentowały, podobnie jak z SP 3, że dzieci to nie „punkty” w budżecie. - Nie można oszczędzać na małych dzieciach. Musimy je dobrze wyedukować i wychować - podkreślały. Panie proponowały, aby z małych klas w SP 11 zrobić atut szkoły, do której rodzice będą chętniej zapisywali swoje pociechy borykające się z różnymi problemami.

Radny niezrzeszony Roman Sarnowski zaproponował, aby z SP 11 uczynić szkołę integracyjną. Wtedy placówka otrzymywałaby wyższe subwencje.

W odpowiedzi usłyszał, że do wprowadzenia takiego rozwiązania potrzebna jest kadra ze specjalistycznymi uprawnieniami.

Rozdzielą dzieci do trzech klas

Oprócz SP 3 i SP 11, klasy na przyszły rok szkolny mają być łączone także w SP 20. Tutaj z czterech klas trzecich mają powstać trzy klasy czwarte. Oznacza to, że dzieci z najmniej licznej klasy trzeciej zostaną rozdzielone do pozostałych trzech oddziałów. ©©

REKLAMA 0011307131

USŁUGI POGRZEBOWE
BRONIKOWSKI
SŁUŻYMY POMOCĄ CAŁĄ DOBĘ
604-914-770
MICHAŁ KOMOROWSKI

Firma dysponuje własną **chłodnią** oraz **kaplicą** na ostatnie pożegnanie w Domu Pogrzebowym przy ul. Nowej 36 w Brodnicy.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe.
- Wypłacamy zasiłek pogrzebowy.
- Pomagamy z formalnościami w ZUS, KRUS oraz USC.

Biuro: 87-300 Brodnica, ul. Zawiszy Czarnego 10
tel. 56 498 32 38, tel. kom. 604 914 770
ul. Nowa 36 - Dom Pogrzebowy
www.pogrzebybronikowski.pl

WYDARZENIE



FOT. PIOTR BILSKI

EDUKACJA

Oto najlepsze absolwentki I LO w Grudziądzu

Matylda Szewczak (średnia ocen 5,93), Karolina Żychowska (5,67) i Ilona Dziubak (5,60) zostały nagrodzone medalami „Summa cum laude” („z najwyższym wyróżnieniem”), które są przyznawane najlepszym absolwentom I LO.

Uroczystość pożegnania absolwentów „Chrobrego” odbyła się wczoraj w teatrze. W jej trakcie wyróżniono kilkudziesięciu uczniów mających świetne wyniki w nauce, angażujących się w pracę na rzecz szkoły.

Obszernie o uroczystości informujemy na naszym portalu www.pomorska.pl/grudziadz

Sukces w biznesie i sporcie jest bardzo podobny, porażka także. Najgorzej być czwartym i dostać „skórzany medal”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Sport to nie tylko sukcesy, ale często również porażki, po których trzeba się podnieść i dalej walczyć. Jak zamienić porażkę w sukces? Na podstawie własnych, trudnych, doświadczeń opowiadali o tym w Bydgoszczy znani sportowcy.

- Najgorzej jest dostać „skórzany” medal, czyli nie załapać się na brąz, a skończyć na pechowym, czwartym miejscu, jak ja na igrzyskach w Sydney - wspominał Mateusz Kusznierewicz, znany i utytułowany polski żeglarz sportowy na konferencji „Perspektywy jutra vol. 3: Biznes & Sport Abramczyk Team”, która odbyła się 24 kwietnia w bydgoskim hotelu Słoneczny Młyn.

Swoją prelekcję zatyłował: „Jak wygrywać. W sporcie i w biznesie”. - Sydney to było dla mnie doświadczenie, na którym zbudowałem późniejsze sukcesy. Jechałem tam jako faworyt do zwycięstwa, byłem wtedy aktualnym mistrzem olimpijskim,

mistrzem świata i Europy. Pewniak nie do zatrzymania. I co się stało? Z Australii wróciłem ze „skórzanym medalem”. Nikomu nie życzę być czwartym. Byłem załamany, cztery lata ciężkiej pracy, ile wyrzeczeń. Plakałem. A po powrocie, na lotnisku Chopina jeden dziennikarz mnie zapytał: „Panie Mateuszu, czy po takiej porażce pan jeszcze kiedykolwiek wsiądzie na łódkę”. Wbił mi nóż w serce. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałem, gdzie popełniłem błąd. Nie na igrzyskach, a dużo wcześniej. Wtedy wygrywałem inne mistrzostwa i zacząłem zastanawiać się, że ci, co ze mną przegrywali, przed igrzyskami wezmą się do roboty, żeby wygrać... i zacząłem intensywnie trenować i pojechałem do Sydney przetrenowany. To była nauczka, żeby mieć czas na odpoczynek, relaks czy sen. To wszystko przeniósłem do swojej firmy. Z biznesu można wiele wzięć do sportu i tak samo w drugą stronę. Oczywiście, największym moim sukcesem jest złoto na IO w Atlancie.

Kusznierewicz opowiadał też, że jest jedynym sportowcem w



Marcin Lewandowski, znany polski lekkoatleta na konferencji w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy. „Ja to dopiero miałem pecha do czwartego miejsca”

rodzinie i przedstawił wersję, jak to się stało, że został żeglarzem: - Oficjalna to taka, że mama będąc na wywiadówce zobaczyła plakat reklamujący obóz żeglarski i z ojcem zdecydowali, że pojedą i nie będą miał czasu na głupoty w wakacje. A nieoficjalna wersja brzmi, że tata zobaczył kiedyś moje świadectwo i zaproponował, abym zajął się sportem.

- Ja to dopiero miałem pecha do „skórzanych medali” - mówił Marcin Lewandowski, polski lekkoatleta, specjalizujący się w biegach średnich, medalista mistrzostw świata z katarskiej Dohy na dystansie 1500 metrów podczas swojej prelekcji: „Jak porażkę przekuć w sukces?”.

- Wygrywałem mistrzostwa Europy, świata, byłem w szczy-

cie swojej formy, ale te igrzyska... Chciałem zakończyć karierę. Świetnie mi szło w eliminacjach, w półfinałach, a finał? Czwarte miejsce, dla mnie to był trzeci „skórzany medal”. Byłem mocno załamany, bo jechałem w świetnej formie. Byłem pewien, że wrócę z medalem. Chciałem wtedy zakończyć karierę. Na szczęście, był ze mną Piotrek Małachowski (lekkoatleta specjalizujący się w rzucie dyskiem, dwukrotny wicemistrz olimpijski - red.). Gdyby nie on nie wiem, jak to mogło się skończyć. Gdy wracaliśmy ze stadionu do hotelu, klepnął mnie po plecach, z takim rozmachem jak rzuca dyskiem i powiedział: „Lewy, spokojnie, Pele też kiedyś karnego nie strzelił”. Bardzo mi to pomogło. Miałem też taką sytuację, że na halowych mistrzostwach świata zająłem trzecie miejsce, cieszyłem się, aż poinformowano mnie, że zostałem zdyskwalifikowany, bo nadepnąłem na linię. Posiadam jedenaście medali mistrzostw świata i Europy, ale mówię o porażkach, niepowodzeniach,

bo są częścią drogi do sukcesu, tak samo w sporcie i biznesie.

Na konferencji „Perspektywy jutra” pojawiło się więcej „znanych twarzy” w sporcie.

Iga Baumgart-Witan, lekkoatletka, specjalizująca się w biegu na 400 metrów, mistrzyni i wice-mistrzyni olimpijska, mówiła o „Budowaniu silnego zespołu przy zachowaniu swojego indywidualizmu”.

Wśród prelegentów znalazł się jeszcze także Wojciech Fibak, legenda polskiego tenisa, przedsiębiorca i kolekcjoner sztuki. To nie tylko wybitny tenisista, który zdobywał międzynarodowe tytuły, ale także osoba, która z sukcesem łączy sportową pasję z działalnością biznesową.

- Każdy przedsiębiorca wie, że jak sportowiec musi iść na trening, tak i on musi trenować różne elementy codziennego życia w biznesie - skomentował Krzysztof Maroszczyk, prezes Stowarzyszenia Przedsiębiorców Kujaw i Pomorza, które było organizatorem konferencji, której trzecia edycja odbyła się pod hasłem: „Działając dziś, zbuduj skuteczność jutra”. ©©

PIT na ostatnią chwilę. Ekspertki podpowiadały, jak rozliczyć się z fiskusem za 2024 rok

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Czytelnicy najczęściej pytali o ulgi i zasady, jak otrzymać zwrot podatku. Były wątpliwości dotyczące rozliczania się z fiskusem. Ekspertki KAS wyjaśniły je podczas dyżuru w redakcji.

Podczas dyżuru na pytania Czytelników odpowiadały ekspertki z I Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy: Jolanta Wojtasik, kierownik działu obsługi bezpośredniej oraz Anna Dębicka, kierownik referatu czynności analitycznych i sprawdzających.

Czy są w tym roku jakieś zmiany w uldze dla krwiodawców?

Nie, ulga przysługuje w wysokości iloczynu kwoty rekompensaty określonej przepisami wydanyymi na podstawie art. 11 ust. 2 ustawy o publicznej służbie krwi i litrów oddanej krwi lub jej składników. Najmniejszy problem z wyliczeniem kwoty darowizny posiadają darczyńcy krwi - dla

nich 1 litr krwi da 130 zł odliczenia za 2022 rok.

Mam mniej niż 26 lat i uzyskałem przychód ze stosunku pracy w wysokości 94 322 zł. Czy moje przychody podlegają opodatkowaniu w całości?

Nie, opodatkowaniu podlega nadwyżka przychodów ze stosunku pracy ponad kwotę 85 528 zł. I w tej sytuacji należy złożyć zeznanie i opodatkować przychody, które nie korzystają ze zwolnienia.

Dlaczego nie mogę skorzystać z ulgi rehabilitacyjnej. Czy to ma związek z tym, że moje dochody z emerytury w zeszłym roku nie przekroczyły 30 tys. zł, ile wynosi kwota wolna od podatku?

Tak, jeśli ZUS nie naliczył zaliczki z tytułu podatku dochodowego, to nie można odliczyć sobie ulgi, ani rehabilitacyjnej, ani żadnej innej. Jeśli nie zapłacimy podatku, nie należy nam się jego zwrot.

W jaki sposób w usłudze Twój e-PIT podatnik może otrzy-

mać zwrot niewykorzystanej ulgi na dzieci w przypadku, gdy kwota ulgi jest większa od należnego podatku?

Aby otrzymać taki dodatkowy zwrot, wystarczy, że w sekcji Ulgi i odliczenia -> Ulga na dzieci, dodatkowy zwrot lub informacje o uldze dla rodzin 4 plus zaznaczymy dodatkową opcję: Chcę skorzystać z dodatkowego zwrotu z tytułu niewykorzystanej ulgi na dzieci. Dodatkowa kwota do zwrotu z ulgi na dzieci zostanie wypłacona automatycznie. Zatwierdzenie danych spowoduje wyświetlenie informacji o wysokości kwoty dodatkowego zwrotu z tytułu niewykorzystanej ulgi na dzieci i uwzględnienie jej w zeznaniu.

Jestem osobą niepełnosprawną. Mam z żoną samochód osobowy. W dowodzie rejestracyjnym wpisana jest tylko żona. Czy mogę skorzystać z ulgi rehabilitacyjnej i odliczyć wydatki na ten samochód?

Może Pan odliczyć wydatki na samochód do wysokości maks. 2280 zł. Może Pan skorzystać z ulgi, jeśli samochód



Nasze ekspertki: Jolanta Wojtasik (po prawej), kierownik działu obsługi bezpośredniej i Anna Dębicka, kierownik referatu czynności analitycznych i sprawdzających

należy do majątku wspólnego mimo, że w dowodzie rejestracyjnym jest wymieniony tylko jeden z małżonków.

Czy na PIT-11A za 2024 rok jest wliczona trzynasta i czternasta emerytura?

Tak. W 2024 roku od dodatkowych rocznych świadczeń pieniężnych, czyli 13. i 14. emerytury została pobrana zaliczka

na podatek dochodowy w wysokości 12 proc. Te pieniądze zostaną zwrócone świadczeniobiorcom ZUS-u przez urząd skarbowy. Zwrot podatku otrzymają osoby, których emerytura czy renta nie przekroczyła 2500 zł brutto, a osiągnięte w roku 2023 dochody nie przekroczyły 30 000 zł. Tym świadczeniobiorcom ZUS wysłał PIT 11 A.

Czy wydatki na zakup lodówki, pralki można rozliczyć w PIT 2024?

Ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych nie przewiduje obecnie żadnych ulg podatkowych z tytułu zakupu pralki czy lodówki. Natomiast w artykułach internetowych poruszany jest temat tzw. ulgi mieszkaniowej. Dotyczy ona jednak podatników osiągających przychód z odpłatnego zbycia nieruchomości przed upływem 5 lat rozliczających się PIT-39.

Jestem niepełnosprawnym. Czy mogę odliczyć wydatki na prywatne zabiegi rehabilitacyjne?

Można odliczyć koszty poniesione na prywatne zabiegi rehabilitacyjne w części, w której nie zostały one dofinansowane - odliczamy tylko faktycznie. Jestem emerytem, otrzymałem PIT-11A z ZUS.

Jestem emerytem, otrzymałem PIT-40A z ZUS. Czy muszę złożyć PIT-37?

Tak, w przypadku otrzymania PIT-11A należy złożyć deklarację. ©©

KRÓTKO

KIJÓW

Duży atak Rosji - wielu zabitych

Co najmniej 9 osób zginęło, a ponad 70 zostało rannych w zmasowanym rosyjskim ataku na Kijów przy użyciu rakiet balistycznych i dronów w nocy ze środy na czwartek.

„Wśród 42 hospitalizowanych rannych jest 6 dzieci. W kilku budynkach mieszkalnych wybuchł pożar” - podał na Telegramie szef miejskiej administracji wojskowej w Kijowie Tymur Tkaczenko.

„Doszło do zniszczeń” - podały służby ratunkowe, dodając, że pożary wybuchły w kilkudziesięciu miejscach.

Siłły rosyjskie atakowały także inne regiony Ukrainy, m.in. obwody dniepropietrowski, czerkaski i poławski (środkowa część kraju) oraz Charków (północny wschód).

„Zmasowany atak w nocy ze środy na czwartek na ukraińskie miasta po raz kolejny udowadnia, że to Rosja, a nie Ukraina jest przeszkodą na drodze do pokoju” - przekazał minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha na platformie X. Dodał, że presję należy wywierać na Moskwę, a nie na Kijów.

WARSZAWA

Będzie 120 ustaw ws. deregulacji



- W pierwszym etapie w ramach deregulacji będziemy mieli gotowych około 120 ustaw, które będą zmniejszały obciążenia i zmniejszały bariery - zapowiedział w czwartek premier Donald Tusk. Dodał, że jest to „de facto zmiana ustrojowa”. Podkreślił, że planowane zmiany są największe od wejścia Polski do UE.

WARSZAWA

Polska ma ponad 500 ton złota

- Polska ma dzisiaj już ponad 500 ton złota, a jego udział w rezerwach przekroczył 20 procent. To efekt przemysłowej, długofalowej strategii, którą konsekwentnie realizujemy, by wzmocnić bezpieczeństwo finansowe naszego kraju i zapewnić przyszłym pokoleniom stabilność - przekazał prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński.

- Nasze rezerwy dewizowe - dziś to ponad 237 miliardów dolarów - wzmacniają status Polski jako bezpiecznego i wiarygodnego uczestnika globalnego systemu finansowego. Pod względem posiadanych zasobów złota w ciągu ostatnich lat awansowaliśmy do światowej czołówki banków centralnych - dodał szef NBP. (AN, PAP)

WARSZAWA

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w czwartek, że jako reprezentant polskiego rządu weźmie udział w uroczystości pogrzebowej papieża Franciszka. Ceremonia odbędzie się w sobotę w Rzymie. Kosiniak-Kamysz powiedział w TVN24, że będzie na pogrzebie wspólnie z prezydentem Andrzejem Dudą. Do Rzymu pojedzie też m.in. marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

OPOLE

Pracownicy Wód Polskich wyłowili z opolskiego odcinka Odry 670 kg martwych ryb. Trwa monitorowanie sytuacji i ustalanie przyczyn. Na razie służby zaprzeczają, by przyczyną były glony złotej algi, które w ostatnich latach doprowadziły do katastrofy ekologicznej na Odrze. Żeby zapobiec dalszemu śnięciu ryb, służby regulują przepływ wód. Wody Polskie zapewniają, że sytuacja jest nieustannie monitorowana.

Rozpoczęły się ekshumacje ofiar zbrodni wołyńskiej

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

W Puźnikach w obwodzie tarnopolskim na zachodzie Ukrainy rozpoczęły się w czwartek prace ekshumacyjne polskich ofiar zbrodni wołyńskiej - poinformował resort kultury.

Są to pierwsze takie prace od zniesienia przez stronę ukraińską w listopadzie 2024 roku zakazu poszukiwań i ekshumacji szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów na terytorium Ukrainy.

Zbrodnia w Puźnikach została dokonana w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku przez sotnię UPA Petra Chamczuka „Bystrego”. Ukraińscy nacjonaliści wymordowali, według różnych źródeł, od 50 do 120 Polaków.

Jak podało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w czwartkowym komunikacie, resort - jako podmiot odpowiedzialny za opiekę nad polskimi grobami wojennymi za granicą oraz za realizację „Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ukrainy o ochronie miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojny i represji politycznych z 21 marca 1994 r.” - współpracuje z Fundacją „Wolność i Demokracja”, prowadzącą od 2012 roku poszukiwania oraz ekshumacje Polaków na terenach Ukrainy. Współpraca ma na celu godny pochówek oraz przywrócenie



Wieś Puźniki została zmasakrowana przez sotnię UPA w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku

tożsamości polskim cywilom - mieszkańcom wsi Puźniki, zamordowanym przez ukraińskich nacjonalistów w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku.

Rozpoczęte ekshumacje są kontynuacją prac prowadzonych przez Fundację od maja do sierpnia 2023 r., zakończonych odnalezieniem mogiły, w której spoczywają szczątki ofiar zbrodni.

W styczniu 2025 roku, na podstawie wyników prac poszukiwawczych, władze ukraińskie udzieliły zezwolenia na przeprowadzenie ekshumacji odnalezionych szczątków.

W pracach koordynowanych przez Fundację „Wolność i Demokracja” biorą udział eksperci z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, Instytutu Pamięci Narodowej oraz przedstawiciele ukraińskiej fundacji Wołyńskie Starożytności, która 8 stycznia otrzymała od władz Ukrainy zgodę na poszukiwania. Prace są w całości finansowane z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W proces włączone są rodziny zabitych, które przekazują materiał do badań genetycznych.

Według wcześniejszych informacji w Puźnikach pracuje grupa około 20 specjalistów, a całym procesem badań genetycznych zajmie się potem łącznie około 50 naukowców.

Ministerstwo podkreśliło, że obecność dziennikarzy na miejscu nie może destabilizować prac i wpływać na bezpieczeństwo zespołu, a tym samym narażać wieloletnich wysiłków i rozmów polsko-ukraińskich.

„Sytuacja, w której ekipy medialne utrudniają rozpoczęcie zaplanowanych prac, jest dla nas niedopuszczalna. Raz jeszcze prosimy wszystkie ekipy, zwłaszcza te, które zdecydowały się na wyjazd do Puźnik, mimo rekomendacji o stosowaniu się do wytycznych polskiego MSZ, o traktowanie tematu ekshumacji z należytą powagą” - napisało MKiDN w komunikacie.

Polskę i Ukrainę od wielu lat różni pamięć o roli Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii, która w latach 1943-45 dopuściła się ludobójczej czystki etnicznej na blisko 100 tys. polskich kobiet, dzieci i mężczyzn.

Decyzja o zniesieniu obowiązującego od 2017 r. moratorium na poszukiwania i ekshumacje szczątków polskich ofiar zbrodni wołyńskiej ogłoszona została pod koniec listopada 2024 r. podczas konferencji prasowej ministrów spraw zagranicznych Polski - Radosława Sikorskiego i Ukrainy - Andrija Sybihi.

Agenci CBA szukali dowodów w Polskim Komitecie Olimpijskim i w mieszkaniu Radosława Piesiewicza

(AN, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych i administracji Jacek Dobrzyński poinformował, że agenci CBA prowadzili w czwartek działania w 16 lokalizacjach, m.in. w PKOl i PZKosz.

„Dzisiaj od rana (czwartek, 24 kwietnia 2025 r.) na polecenie Prokuratury Regionalnej w Gdańsku agenci CBA prowadzą

przeszukania do sprawy dotyczącej wystawiania nierzetelnych faktur VAT poświadczających nieprawdę co do okoliczności, które faktycznie nie miały miejsca. Śledztwo zostało wszczęte z zawiadomienia Krajowej Administracji Skarbowej” - przekazał w czwartek Dobrzyński na platformie X.

Niektóre czynności w tej sprawie prokuratura powierzyła Delegaturze CBA w Warszawie, m.in. w siedzibach PKOl, PZKosz. i Polskiej Ligi Koszy-

kówki, którymi kieruje bądź w przeszłości kierował Radosław Piesiewicz.

„Przeszukania obejmują łącznie szesnaście lokalizacji w Warszawie, Katowicach, Gdańsku i na terenie województw mazowieckiego, śląskiego, pomorskiego i lubelskiego. Agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego zabezpieczają niezbędną do śledztwa dokumentację oraz elektroniczne nośniki danych między innymi w Polskim Komitecie Olimpijskim, Pol-

skim Związku Koszykarskim i Polskiej Lidze Koszykówki” - zaznaczył rzecznik Jacek Dobrzyński.

Na początku marca Prokuratura Regionalna w Gdańsku poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstw przez prezesa PKOl.

Według niej zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przez Piesiewicza malwersacji finansowo-gospodarczych w latach 2022-2024.

ANDREA TORNIELLI

Papież, przybywający „z krańców świata”, nie zmienił dwutysięcznej tradycji chrześcijaństwa, lecz odmienił postrzeganie Kościoła

DOMINIQUE WOLTON

Franciszek to pierwszy papież ery globalizacji, który w dodatku starał się sprawić, by globalizacja nie miała wad, że będzie łączyć ze sobą wartości humanistyczne

KS. ANDRZEJ KOBYLIŃSKI

Papież Franciszek zrezygnował z traktowania papieża jako monarchy, który mieszka w pałacu. Ten gest był głęboko poruszający

Fragment testamentu papieża Franciszka, Dom św. Marty, 29 czerwca 2022 r.

Cierpienie, które stało się udziałem ostatniego etapu mojego życia, ofiarowałem Panu o pokój na świecie i braterstwo między narodami

Piątek, 25.04.2025

GAZETA
pomorska



Otwarty, bliski ludziom, pełen skromności i pokory. To drugi człowiek był dla niego najważniejszy

Papież Franciszek. Z dalekiej Argentyny do Watykanu

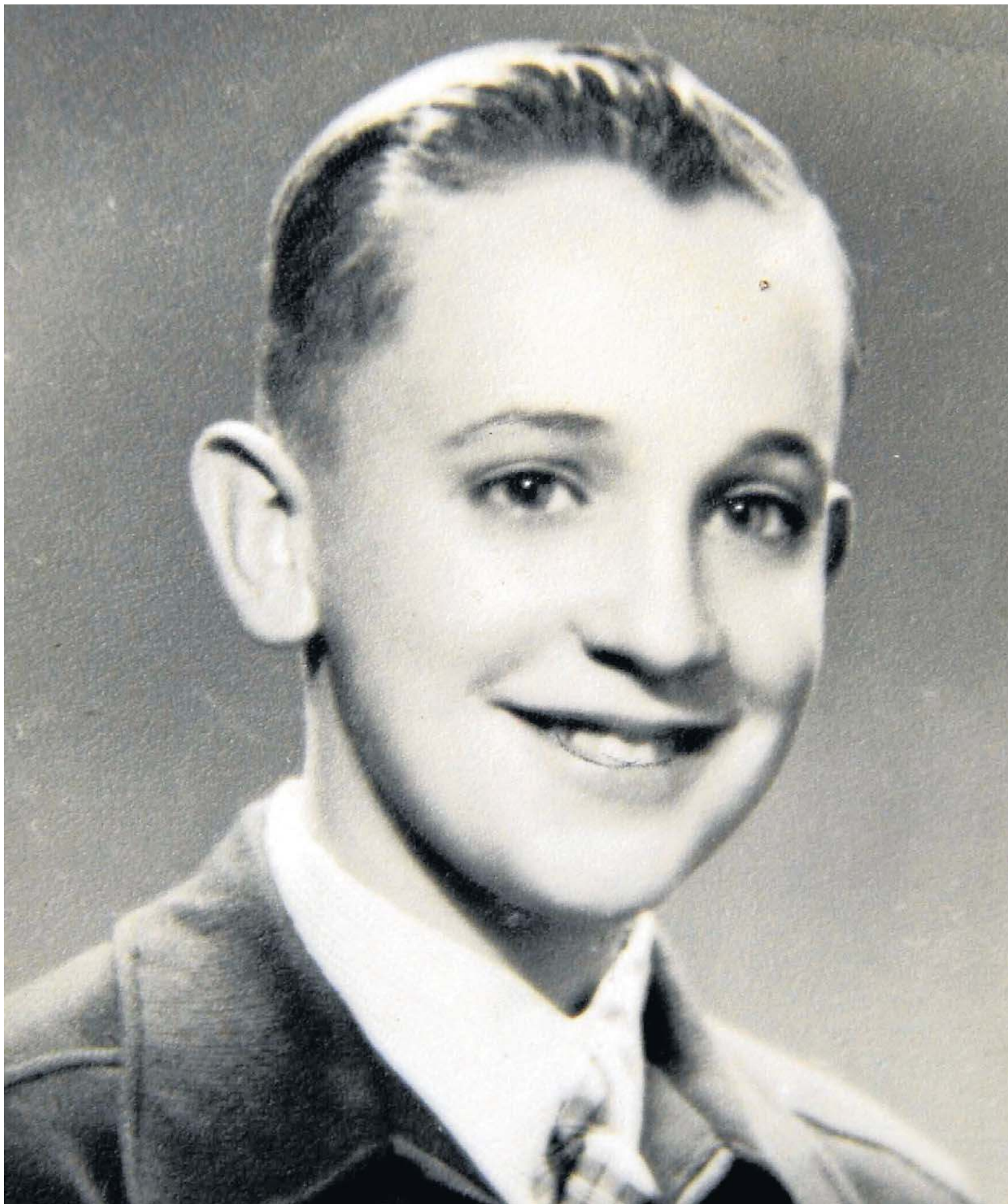
Dorota Kowalska

T

To był pontyfikat przełomowy, pełen zmian, pełen mniejszych lub większych wstrząsów. Pod wieloma względami pontyfikat pierwszy, bo Jorge Maria Bergolio był pierwszym papieżem z zakonu jezuitów, pierwszym papieżem pochodzącym z Ameryki Łacińskiej, pierwszym, który nie przyjął imion swoich poprzedników. Jego wybór był dla wielu zaskoczeniem.

„Przy stole, gdzie było jeszcze jedno wolne miejsce, siedziało kilku europejskich kardynałów. Zawołali mnie: »Prosimy, Eminencjo, prosimy, siadaj z nami«. Zaczęli zadawać mi tysiące najróżniejszych pytań o Amerykę Łacińską, o jej osobliwości, o teologię wyzwolenia. Przy stole rozmawialiśmy trochę o wszystkim. Starałem się wyjaśnić poszczególne zjawiska. Zadawali mi tak wiele pytań, że czułem się, jakbym zdawał jakiś egzamin. I rzeczywiście to był egzamin. Tylko ja o tym nie wiedziałem. Skończyliśmy dyskusję, lecz kiedy podniosłem się, zamierzając odejść, podszedł do mnie jeszcze jeden mówiący po hiszpańsku purpurat: »Wasza Eminencjo, Eminencjo... Czy Eminencji brakuje płuca?« - zapytał. »Ależ skądże. Usunięto mi jeden z górnych płatów, ponieważ miałem trzy torbiele«. »A kiedy to było?«. »Dawno temu, w 1957 roku« - odpowiedziałem. Kardynał zaczerwienił się, przeklął, zacisnął zęby i wymamrotał: »Och, te manewry w ostatniej chwili!«. Powoli zaczynałem rozumieć, że istnieje ryzyko...» - pisze w swojej autobiografii „Nadzieja” papież Franciszek. To było wyjątkowe konklawe, też pod pewnym względem pierwsze. Bo pierwszy raz zdarzyło się, że żyjący papież złożył rezygnację, a tak stało się w przypadku Benedykta XVI. 11 lutego 2013 r. Benedykt XVI zapowiedział, że 28 lutego 2013 r. o godzinie 20.00 odejdzie ze sprawowania urzędu papieża. 8 marca 2013 r. na popołudniowej kongregacji kardynałowie ustalili datę konklawe na 12 marca 2013 r.; dzień później, krótko przed 19.00 czasu rzymskiego, konklawe się zakończyło.

Trzeba pamiętać, że wszyscy ówczesni członkowie Kolegium Kardynalskiego byli nominatami Benedykta XVI i Jana Pawła II, więc wydawało się, że to kandydat konserwatywny ma największe szanse, żeby zostać nowym papieżem. Około połowy Kolegium Kardynalskiego stanowili Euro-



FOT. AP/EAST NEWS

pejczycy, co czwarty głosujący był Włochem. Spekulowano więc, że w Pałacu Apostolskim zamieszka hierarcha z Półwyspu Apenińskiego. Niektórzy stawiali na wybór Afrykanina, jako wyraz uznania dla tego kontynentu. Wśród faworytów do objęcia Stolicy Apostolskiej wymieniano się arcybiskupa Mediolanu kardynała Angelo Scola, pochodzącego z Czarnego Łądu kardynała Petera Turksona, Kanadyjczyka Marka Ouelleta i Nigeryjczyka Francisca Arinze'a.

Papież Franciszek tak pisze w swojej autobiografii: „Nie wiem dokładnie, ile w końcu otrzymałem głosów. Nie usłyszałem, gdyż gwar w kaplicy zagłuszał głos skrutatora. Podczas gdy kardynałowie bili brawo, nadal odczytywano nazwiska. Wtedy kard. Hummes, który studiował w seminarium franciszkańskim w Taquari w Rio Grande do Sul, wstał i podszedł mnie objąć. »Nie zapominaj o ubogich« - powiedział. Te słowa przeniknęły mnie na wskroś. Wtedy też postanowiłem, że przyjmę imię Francesco. Liczenie głosów dobiegło końca. Było tuż po godzinie dziewiętnastej. Kardynał Re zwrócił się do mnie z tradycyjnym pytaniem: »Czy przyjmujesz dokonany kanonicznie wybór na Najwyższego Kapłana?«.

»Accepto« - odpowiedziałem. Ogarnął mnie spokój. »A jakie imię przyjmujesz?« - zapytał. »Vocabor Franciscus«. Przyjąłem imię Franciszek. Rozległy się kolejne brawa”.

Zupełnie zwykły młodzieniec

Jorge Mario Bergoglio urodził się 17 grudnia 1936 roku w ubogiej dzielnicy Buenos Aires - Flores. Był najstarszy z pięciorga dzieci Mario José Bergoglio i Reginy Marii Sívori, pochodzących z północy Włoch emigrantów. Jego ojciec przyszedł na świat w Piemontcie, matka już w Argentynie w rodzinie o włoskich korzeniach.

Języka włoskiego Bergoglio nauczył się w dzieciństwie dzięki babci ze strony ojca - Rosie.

Szkolni przyjaciele młodego Jorge wspominają, że ten nigdy przesadnie nie przykładął się do nauki, choć był bardzo zdolny. Zdarzyło mu się też otrzymywać od nauczycieli uwagi za złe zachowanie. Lubił grać w bilard i tańczyć tango argentyńskie. W każdym razie nic nie wskazywało, że ten zwyczajny nastolatek zostanie księdzem, a co dopiero papieżem.

„Oprócz szkolnych kolegów miałem także przyjaciół z parafii św. Józefa we Flores. Zaczęliśmy widywać się częściej, kiedy ukończyłem gimnazjum. Uczestniczyłem wtedy w spotkaniach i wspólnotach zabawach, a moja siostra Marta zaręczyła się z jednym z moich kolegów. W tamtym okresie ja również interesowałem się dziewczętami. Jedną z parafii we Flores, a drugą z dzielnicy Palermo, która w Buenos Aires jest trochę jak The Little Italy i gdzie na środku Plaza Italia stoi konny pomnik Giuseppe Garibaldi. Poznałem tę dziewczynę, ponieważ nasi ojcowie byli przyjaciółmi i spotykali się całą rodziną. Nie byliśmy oficjalnie zaręczeni, wychodziliśmy razem ze wszystkimi, tańczyliśmy tango. Miałem siedemnaście lat. (...) Wcześniej, w latach chłopięcych, byłem dzieckiem zauroczony jeszcze inną dziewczynką z mojej dzielnicy,



Pierwsze słowa papieża Franciszka wierni usłyszeli 13 marca 2013 roku



To niezwykła sytuacja: dwóch papieży – Franciszek i Benedykt XVI – mogło uściskać sobie ręce

ale zupełnie o tym zapominałem i przypomniano mi to dopiero, kiedy zostałem wybrany na papieża. Amalia Damonte była moją koleżanką ze szkoły podstawowej. Napisałem do niej list, w którym wyznałem, że musimy się pobrać, gdyż dla mnie liczy się tylko ona. Aby lepiej uzasadnić moją propozycję, narysowałem też mały biały domek, który zamierałem kupić i w którym mieliśmy pewnego dnia zamieszkać. Amalia zachowała ten rysunek do końca życia. (...) To wszystko były normalne przyjaźnie i emocje najpierw dziecka, a później nastolatka. Zabawa, nauka, rozrywka, kontakty towarzyskie, pierwsze wzloty miłosne” - wspomina papież Franciszek w swojej autobiografii. W dzieciństwie chodził do szkoły salezjanów, potem ukończył technikum z dyplomem technika chemika. Ale nie bał się pracy: sprzątał w fabryce, był ochroniarzem w lokalu nocnym. Jako dwudziestolatek Jorge Bergoglio przeszedł cięż-

kie zapalenie płuc - lekarze musieli mu wyciąć kawałek prawego płuca.

Droga do Watykanu

Do seminarium koło Buenos Aires Jorge Bergoglio wstąpił w wieku 21 lat, w marcu 1958 roku rozpoczął nowicjat u jezuitów. Był w Chile, potem wrócił do Buenos Aires, by ukończyć w 1963 roku filozofię. Był nauczycielem literatury i psychologii w Santa Fe i Buenos Aires. Świecenia kapłańskie przyjął w wieku 33 lat.

Od 1973 do 1979 roku ksiądz Bergoglio był prowincjałem jezuitów w Argentynie i jak sam przyznawał potem w wywiadach, jego styl rządzenia na początku posługi był bardzo „autorytarny” i „miał wiele wad”.

We Frankfurcie nad Menem pracował nad doktoratem; po powrocie do Argentyny został kierownikiem duchowym i spowiednikiem w kościele jezuitów w Cordobie.

20 maja 1992 roku papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocni-

czym Buenos Aires. Wraz z otrzymaniem sakry biskupiej wybrał motto swej posługi: „Miserando atque eligendo” (z łac. Spojrzał z miłosierdziem i wybrał).

Metropolitą stolicy został w 1998 roku, stając się jednocześnie prymasem Argentyny. Trzy lata później został kardynałem z nominacji polskiego papieża.

Podczas swej posługi biskupiej ze szczególną troską zwracał się ku ubogim, wykluczonym, tym, którzy znaleźli się na społecznym marginesie, z różnych zresztą powodów. Sam także zrezygnował z rezydowania w siedzibie kurii: wprowadził się do zwykłego mieszkania, korzystał z komunikacji miejskiej, osobiście przygotowywał sobie posiłki.

Od 2005 do 2011 roku stał na czele Konferencji Episkopatu Argentyny. Argentynę opuścił w lutym 2013 roku, gdy Benedykt XVI ogłosił swoją rezygnację. Przybył do Rzymu na pożegnanie ustępującego papieża i tzw. kon-

gregacje kardynałów, poprzedzające konklawe. Nigdy nie wrócił już potem do swojej ojczyzny.

Po wyborze pojawił się na balkonie bazyliki watykańskiej i zaskoczył tysiące wiernych oczekujących na placu Świętego Piotra.

- Dobry wieczór - powiedział. To słynne, zwyczajne „Buona sera” zwiastowało prostotę i chęć bycia jak najbliższej wiernych, tuż obok drugiego człowieka.

Jeszcze bardziej papież Franciszek zaskoczył następnego dnia po konklawe. Rano zwykłym watykańskim samochodem pojechał na modlitwę do bazyliki Matki Bożej Większej, a potem do hotelu dla księży - Casa dell' Clero, w którym mieszkał po przyjeździe do Rzymu. Zabrał stamtąd swoje walizki i w recepcji zapłacił rachunek.

- Bardzo chciałbym, żeby Kościół był ubogi i dla ubogich - powiedział Franciszek podczas spotkania z dziennikarzami w Watykanie kilka dni po wyborze na Stolicę Piotrową.

„Był proboszczem świata. Takim księdzem, którego nawet ateista chciałby mieć w parafii. Osobiście dzwonił do ludzi, o których nieszczęściu wyczytał w gazetach, szukał ich przez kościelne struktury. Rugał księży, którzy odmawiali chrztu nieślubnym dzieciom. Kazał wyzywać się obsesji na punkcie etyki seksualnej spowiednikom. Był rzecznikiem „mystyki otwartych oczu” (czyli wiary wyrażającej się w działaniu, a nie tylko w oczach zamkniętych na modlitwie). Powtarzał - to bardzo zostało mi w sercu - że czas jest ważniejszy niż przestrzeń. Że Jezus nie tyle puka w drzwi serca, żeby Go doń wpuścić, co wreszcie wypuścić, żeby mógł iść do ludzi. Że jeśli ktoś choruje, pójdź i dotknij choć muru szpitala, żeby wysłać sygnał, że pamiętasz, że jesteś. Przywrócił teologii czułość. Prosto i dobitnie pisał o radości, o miłości, o szacunku do stworzeń. Ale nie był słodkim wujkiem z »księżowskim« głosem. Potrafił, wiem to z pierwszych rąk, ochrzanić na czym świat stoi, podwójnie południowy: argentyński i włoski temperament” - napisał na Facebooku marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Inauguracja pontyfikatu odbyła się 19 marca. Cztery dni później nowy papież pojechał do podrzymskiej rezydencji w Castel Gandolfo na spotkanie ze swoim emerytowanym poprzednikiem Benedyktem XVI, który mieszkał tam po abdykacji. Emerytowany papież przekazał mu skrzynię pełną dokumentów.

Papież Franciszek Stolicę Apostolską urządził po swojemu: zrezygnował z apartamentu papieskiego w Pałacu Apostolskim i zamieszkał w watykańskim hotelu - Domu Świętej Marty, odmówił korzystania z limuzyn, wybrał skromniejszy samochód. Ubrał się skromnie, mówił prostym, zrozumiałym dla wiernych językiem.

Czas otwarcia na wykluczonych

W pierwszą podróż wybrał się w lipcu 2013 roku na włoską wyspę Lampedusa - symbol kryzysu migracyjnego. Potem była Brazylia, gdzie odbyły się Światowe Dni Młodzieży. To właśnie tam padły słynne, przełomowe słowa: „Jeśli ktoś jest homoseksualistą i poszukuje Boga oraz ma

dobrą wolę, to kim ja jestem, by go osądzać?”. Odczytano je jako otwarcie na środowiska LGBT i tak też się stało. Franciszek był chyba pierwszym papieżem, który spotykał się z osobami transpłciowymi. Jego pontyfikat to ręka wyciągnięta w kierunku osób rozwiedzionych będących w nowych związkach i słynna „Amoris Leatitia”. W tej chwili tacy katolicy mogą przystępować do komunii świętej, wprawdzie pod pewnymi warunkami, ale mogą. Fiducia supplicans wprowadza z kolei błogosławieństwo osób żyjących w związkach jedнопłciowych i w związkach partnerskich.

Franciszek pozostawił człowieka w centrum swojej posługi. Ustanowił Światowy Dzień Ubogich, uruchomił we współpracy z papieskim jałmużnikiem, kardynałem Konradem Krajewskim, maszynę pomocy potrzebującym. Odwiedzał obozy dla migrantów i uchodźców, w tym dwukrotnie grecką wyspę Lesbos. Apelował, by migrantów i uchodźców „przyjmować, chronić, promować i integrować”.

W Kościele utworzył Papieską Komisję ds. Ochrony Nieletnich. Tłumaczył, że trzeba uczynić z Kościoła bezpieczne miejsce. W lutym 2019 roku zwołał w Watykanie pierwszy szczyt: do Rzymu przejechali wtedy przewodniczący wszystkich episkopatów, przełożeni zgromadzeń i zakonów. Rozmawiano o walce z pedofilią.

Był antyklerykałem, jak sam o sobie mówił. Powtarzał, że klerykalizm jest herezją w pojmowaniu kapłaństwa, powtarzał, że Kościół powinien być ubogi wśród ubogich.

„Próbował, ale nie udało mu się pokonać smoka rzymskiej kurii, który wcześniej pokonał Benedykta XVI. Miał być papieżem rewolucji, ale okazało się, że ma może tylko (aż) przygotować takiemu papieżowi grunt. Żył biednie, autentycznie, był średnim organizatorem, kiepskim politykiem i dyplomata, wspinał się księdzem i bardzo dobrym człowiekiem” – pisze na Facebooku Szymon Hołownia.

Świat szuka nowego porządku

27 kwietnia 2014 roku Franciszek kanonizował Jana Pawła II i Jana XXIII. Ten dzień przeszedł do historii Kościoła jako „msza czterech papieży”: dwóch biskupów Rzymu zostało wyniesionych przez papieża w obecności jego emerytowanego poprzednika Benedykta XVI.

Pół roku później beatyfikował papieża Pawła VI, świętym ogłosił go w 2018 roku.

W lutym 2016 roku na lotnisku w Hawanie spotkał się ze zwierzchnikiem rosyjskiej cerkwi, patriarchą Moskwy i całej Rusi Cyrylem – to było pierwsze takie spotkanie w historii Kościoła.

W lipcu 2016 roku Franciszek odwiedził Polskę z okazji Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Był na terenie niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, a w Częstochowie odprawił mszę świętą.

Odbył 47 podróży zagranicznych do ponad 60 krajów, w tym jako pierwszy papież odwiedził Zjednoczone Emiraty Arabskie; w Abu Zabi podpisał z przedstawicielami islamu dokument o ludzkim braterstwie.

Informacja o śmierci papieża Franciszka szybko obiegła media. Przekazał ją z kaplicy Domu Świętej Marty kardynał Kevin Farrell, kamerling papieski. Ojciec Święty zmarł o 7.35

Był pierwszym papieżem, który odwiedził Birnię (w 2017 roku), Irak (w szczyście pandemii w 2021 roku), Bahrajn (2022) i Mongolię (2023). Zawiątał nawet w arktycznym Iqaluit w Kanadzie (2023). Ostatnią wizytę złożył na Korsyce w grudniu zeszłego roku.

Franciszek na początku swego pontyfikatu powołał Radę Kardynałów, która pomagała mu w zarządzaniu Kościołem i przeprowadzaniu gruntownej reformy Kurii Rzymskiej.

Podczas 10 konsystorzów mianował ponad 160 kardynałów, w tym dwóch Polaków: Konrada Krajewskiego i arcybiskupa Łodzi Grzegorza Rysia.

Opublikował cztery encykliki: „Lumen fidei” (Światło wiary) w 2013 roku, o której sam powiedział, że napisał ją na „cztery ręce” z Benedyktem XVI, bo jego poprzednik nie ukończył pracy nad dokumentem. W 2015 ukazała się ekologiczno-połączna encyklika „Laudato si” (Pochwalony bądź), a w 2020 roku „Fratelli tutti” (Wszyscy bracia).

Encyklika „Umiłował nas”, o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa, została opublikowana w październiku zeszłego roku.

Ostatnie lata to był czas apeli o pokój i ostrzeżenia, że trwa, jak mówił, „trzecia wojna światowa w kawałkach”. Kilka jego wypowiedzi na temat wojny na Ukrainie przysporzyło mu wrogów. Nigdy nie potępił otwarcie Rosji za jej inwazję w Ukrainę, nie przybył do Kijowa. Nie uczynił gestu, którym wsparłby ofiary, na które zwracał przecież szczególną uwagę podczas swojego pontyfikatu. Mówił za to o potrzebie „odwagi białej flagi”, zachęcał do negocjacji. Niektórych odebrali te słowa jako nawoływanie Ukrainy do poddania się. Komentatorzy tłumaczą to sobie jego pochodzeniem: w Ameryce Południowej to Stany Zjednoczone uchodzą za agresora, tego, który dusi demokrację. Franciszek miał inną perspektywę patrzenia na świat, nie znał dokładnie historii Europy Środkowo-Wschodniej.

Także kilka dni przed śmiercią pisał o wojnie i pokoju. W rozważaniach na Drogę Krzyżową w Koloseum podkreślił, że braterstwo na świecie jest niszczone, wzywał do refleksji i nawrócenia, by przywrócić radość i pokój. Tekst rozważań papieża Watykan opublikował w Wielki Piątek.

„Zbudowaliśmy świat kalkulacji i algorytmów, chłodnej logiki i bezlitosnych interesów” – pisał papież Franciszek.

Przestrzegł przed osądami, które zabijają, wzywał do otwarcia serca na innych.

„Kiedy stoi przede mną osoba osądzana, Jezuu, otwórz moje serce” – modlił się.

Podkreślił, że ludzie unikają odpowiedzialności, a egoizm i obojętność są cięższe niż krzyż, że potrzebna nam refleksja nad codziennymi wyborami, bo „cały świat szuka nowego początku”.

Potrafił się także śmiać

Ci, którzy znali papieża Franciszka, podkreślają, że był człowiekiem otwartym, radosnym, pełnym humoru. W swojej autobiografii pisze, że choć w życiu jego rodziny było wiele trudności, cierpień, też, to nawet w najcięższych chwilach doświadczali uśmiechu, potrafili wykrzesać w sobie energię, by wrócić na właściwe tory. Tata ich tego nauczył. Nie chodzi o udawanie, że nic się nie dzieje, bagatelizowanie problemów, bo, jak dodaje, „komik to tylko tragiczny widziany od tyłu”, ale raczej o utrzymanie w sobie przestrzeni radości, aby stawić czoła problemom i przezwyciężyć je.

Pisał o poczuciu humoru kardynała Karola Wojtyły. Wspominał, że podczas sesji przygotowawczych do konklawe podszedł do niego jeden z kardynałów. Chciał skrytykować polskiego hierarchę za to, że ten jeździ na nartach, rowerze, chodzi po górach, pływa.

„Nie sądzę, by były to zajęcia odpowiednie dla twojej roli” – powiedział mu półgłosem ten starszy kardynał.

Na co przyszedł papież odpowiedział: „Ale czy wiesz, że w Polsce są to zajęcia typowe dla co najmniej 50 procent kardynałów?”.

„W Polsce było wtedy tylko dwóch kardynałów” – pisze Franciszek. I dodaje, że ironia jest lekarstwem nie tylko dla podniesienia na duchu i oświecenia innych, ale także dla nas samych, ponieważ „autoironia jest potężnym narzędziem do przezwyciężenia pokusy narcyzmu”.

„Miał poczucie humoru. Gdy z Ulą poszliśmy do niego zaraz po naszym ślubie, gdy rozmawiał z ludźmi na placu Świętego Piotra, zapytał, czy udzielił go nam ten oto biskup, nasz przyjaciel. »Ślub jest nieważny! Nieważny! Ja mu zabroniłem błogosławić śluby!« – śmiał się. I odtąd mamy z żoną i zaświadczenie o ślubie, i nagrane stwierdzenie Najwyższej Władzy Kościoła, które kwadrans później ślub ten nam unieważniło. Tam, na placu, to było moje jedyne z nim osobiste spotkanie” – pisze Szymon Hołownia.

Cierpiał na oczach wiernych

Na początku lutego papież zaczął mieć trudności z oddychaniem i mówieniem. Został przyjęty na specjalny oddział w rzymskiej poliklinice Gemelli z infekcją oskrzeli, która rozwinęła się w obustronne zapalenie

płuc. Zdiagnozowano też u niego anemię i małopłytkowość, niezbędna była transfuzja krwi.

Ojciec Święty poczuł się lepiej, choć nadal wymagał specjalistycznej opieki medycznej. Kontynuował leczenie. W połowie marca zapalenie płuc udało się opanować.

W kwietniu, w okresie przedświątecznym, stan zdrowia papieża Franciszka poprawił się na tyle, że pokazywał się publicznie bez kaniuli nosowej, powoli wracał do swoich obowiązków, choć odprawianie mszy oraz nabożeństw powierzył kardynałom. Nie zrezygnował jednak z tradycji wielko-czwartkowych prywatnych wizyt w rzymskim więzieniu Regina Coeli – właśnie tam spotykał się co roku przed Wielkanocą z osadzonymi. Gdy opuszczał zakład karny, dziennikarze zapytali go, jak przeżyje nadchodzące uroczystości Wielkiego Tygodnia.

„Tak jak mogę” – odpowiedział.

W Wielką Sobotę przybył do bazyliki św. Piotra, pozdrowił wiernych. Nie uczestniczył w głównych uroczystościach – homilii, którą przygotował, odczytał kardynał Giovanni Battista Re. W Wielką Niedzielę spotkał się z wiceprezydentem USA D.J. Vance'em. W południe udzielił tradycyjnego błogosławieństwa Urbi et Orbi z balkonu bazyliki św. Piotra. Tłum wiwatował. Po raz pierwszy od kilku miesięcy papież Franciszek wszedł do papamobile i objechał plac św. Piotra. Wszyscy byli przekonani, że idzie ku dobremu, że Franciszek wróci do zdrowia. W poniedziałek wielkanocny papież zmarł.

„Gdy zaczynał, byłem jego zaprzyśiętym fanem, piłsudczykiem Franciszka. Później, zwłaszcza po Ukrainie, ta relacja nabrała niuansów. Ale na zawsze zachowam go w pamięci. To był wzór wierzącego księdza. Punkt odniesienia. Wyrzut sumienia. Dobry papież. Zupełnie wybitny chrześcijanin. Niech odpoczywa w pokoju” – pisze Hołownia.

Każdy z nas jest grzesznikiem

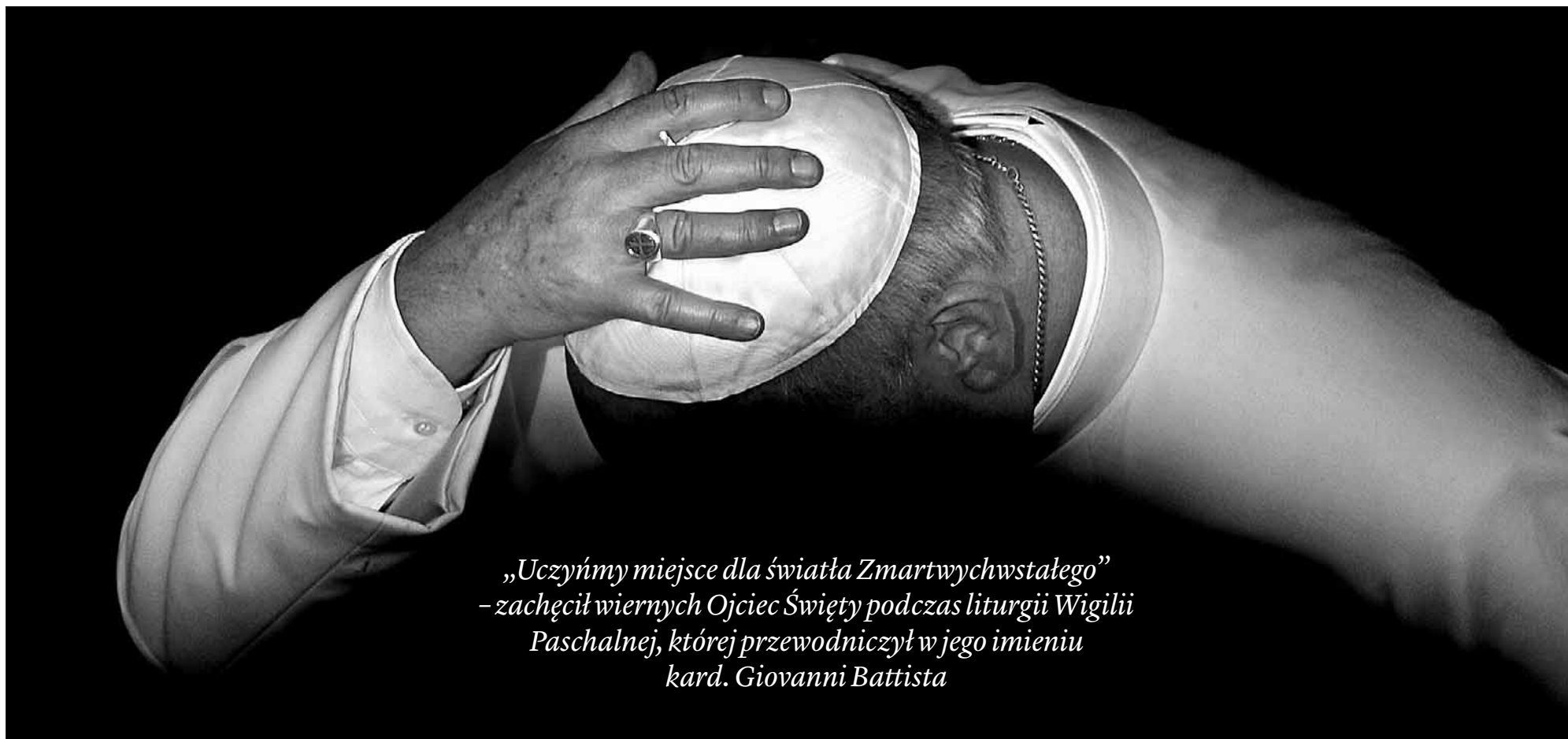
Informacja o śmierci papieża Franciszka szybko obiegła media. Przekazał ją z kaplicy Domu Świętej Marty kardynał Kevin Farrell, kamerling papieski. „O godzinie 7.35 tego ranka biskup Rzymu Franciszek powrócił do Domu Ojca” – napisał duchowny. Na placu Świętego Piotra zgromadzili się tłumy.

Papież Franciszek w swojej autobiografii pisze tak: „Każdy z nas jest grzesznikiem. Każdy w ostatniej godzinie, oceniając swe życie, zobaczy też swoje grzechy. Dlatego nie podobają mi się określenia w rodzaju »papież ubogich«, które są próbą ideologizacji lub wręcz karykaturą. Ewangelia jest skierowana do wszystkich. Nie potępia ludzi, klas, warunków, kategorii, lecz bałwochwalstwo bogactwa, które czynią człowieka niesprawiedliwym, nieuczłym na wołanie cierpiących. Papież także należy do wszystkich. Przede wszystkim do biednych i grzeszników, do których i ja się zaliczam”. Na ocenę pontyfikatu papieża Franciszka przyjdzie czas. Pewnie znajda się także jego zażarci krytycy. Trzeba jednak pamiętać, że Jorge Mario Bergoglio miał wizję swojej posługi. Chciał Kościoła otwartego, bliskiego wiernym, bo to drugi człowiek był zawsze dla niego najważniejszy. SYLWIA WYSOCKA, PAP



FOT. ABACA/ABACA/EAST NEWS

Papież Franciszek niejednokrotnie był krytykowany za postawę wobec Rosji. Mówił o „szczekaniu NATO pod drzwiami Rosji” oraz o „białej fladze”, którą powinna powiesić Ukraina



*„Uczyńmy miejsce dla światła Zmartwychwstałego”
– zachęcił wiernych Ojciec Święty podczas liturgii Wigilii
Paschalnej, której przewodniczył w jego imieniu
kard. Giovanni Battista*

Przedostatnia homilia: Bądźmy budowniczymi nadziei dla świata

Jest noc, gdy paschalna świeca powoli zbliża się do ołtarza. Jest noc, gdy śpiew Hymnu otwiera nasze serca na radosne uniesienie, ponieważ ziemia jest „opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków ... wolna ... od mroku, co świat okrywa!” (Orędzie wielkanocne). Gdy noc dobiega końca dokonują się wydarzenia opisane w proklamowanej właśnie Ewangelii (por. Łk 24, 1-12): rozpala się boskie światło Zmartwychwstania, i dokonuje się Pascha Pana, gdy słońce ma właśnie wzejść; o pierwszym brzasku widać, że wielki kamień umieszczony na grobie Jezusa został odsunięty, i przybywają na to miejsce niektóre niewiasty w żałobnym welonie. Ciemność spowija zdumienie i lęk uczniów. Wszystko dzieje się w nocy.

W ten sposób Wigilia Paschalna przypomina nam, że światło Zmartwychwstania oświeśla drogę krok po kroku, bez zgiełku przenika mroki historii, dyskretnie jaśnieje w naszych sercach. I odpowiada mu pokorna wiara, pozbawiona jakiegokolwiek triumfalizmu. Pascha Pana nie jest wydarzeniem spektakularnym, którym Bóg afirmuje samego siebie i zobowiązuje do wiary w Niego. Nie jest celem, który Jezus osiąga podążając drogą ławą, omijając Kalwarię. Nie możemy także przeżywać jej bez troski i bez wahania wewnętrznego. Wręcz przeciwnie, Zmartwychwstanie jest podobne do małych zalążków światła, które torują sobie drogę stopniowo, bez robienia hałasu, czasem wciąż zagrożone przez noc i niewiarę.

Ten „styl” Boga wyzwała nas z religijności abstrakcyjnej, ludzkiej się myślą, że

Zmartwychwstanie Pana rozwiązuje wszystko w magiczny sposób. Wręcz przeciwnie: nie możemy świętować Paschy bez ciągłego liczenia się z nocami, które nosimy w naszych sercach i mrokami śmierci, które często unoszą się nad światem. Chrystus pokonał grzech i zniszczył śmierć, ale w naszej historii ziemskiej moc Jego Zmartwychwstania wciąż się urzeczywistnia. A to spełnienie, jak mały promyk światła, jest nam powierzone, abyśmy go strzegli i pomagali mu wzrastać.

Bracia i siostry, to jest wezwanie, które szczególnie w roku jubileuszowym musimy mocno w sobie odczuwać: niech nadzieja Wielkanocy zakiełkuje w naszym życiu i w świecie!

Kiedy wciąż odczuwamy ciężar śmierci w naszych sercach, kiedy widzimy, jak mroki zła kontynuują swój hałaśliwy marsz przez świat, kiedy czujemy płonące w naszym ciele i w naszym społeczeństwie rany egoizmu czy przemocy, nie traćmy ducha, powróćmy do proklamacji tej nocy: światło powoli jaśnieje, nawet jeśli jesteśmy w ciemności; oczekuje nas nadzieja nowego życia i świata ostatecznie wyzwolonego; może nas zaskoczyć nowy początek, nawet jeśli czasami wydaje się to niemożliwe, ponieważ Chrystus pokonał śmierć.

Ta wieść poszerzająca serce napędza nas nadzieją. W Jezusie Zmartwychwstałym mamy bowiem pewność, że nasza osobista historia i droga ludzkości, choć wciąż zanurzone w nocy, w której światła zdają się przyćmione,

są w rękach Boga; a On, w swojej wielkiej miłości, nie pozwoli nam się zachwiać i nie dopuści, by zło miało ostatnie słowo. Jednocześnie ta nadzieja, już spełniona w Chrystusie, pozostaje dla nas celem do osiągnięcia: została nam powierzona, abyśmy mogli stać się jej wiarygodnymi świadkami, i aby Królestwo Boże utorowało sobie drogę do serc współczesnych kobiet i mężczyzn.

Jak przypomina nam św. Augustyn, „zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa jest nowym życiem dla tych, którzy w Jezusa wierzą. Na tym właśnie polega tajemnica Jego męki i zmartwychwstania: powinniście ją dobrze poznać i nią żyć” (Kazanie 231, 2: w: Starożytne teksty chrześcijańskie, tłum. ks. Wacław Eborowicz, Lublin 1976, s. 204). Odzwierciedlać Paschę w naszym życiu i stawiać się zwiastunami nadziei, budowniczymi nadziei – podczas gdy wciąż wieją nad nami wichry śmierci.

Możemy to czynić naszymi słowami, naszymi małymi codziennymi gestami, naszymi wyborami inspirowanymi Ewangelią. Całe nasze życie może być obecnością nadziei. Chcemy nią być dla tych, którym brakuje wiary w Pana, dla tych, którzy zagubili drogę, dla tych, którzy się poddali lub których plecy uginają się pod ciężarem życia; dla tych, którzy są samotni, lub zamknięci we własnym bólu; dla wszystkich ubogich i uciśnionych na ziemi; dla upokorzonych i zabitych kobiet; dla dzieci nienarodzonych i tych, które są maltretowane; dla ofiar wojny. Każdemu i wszystkim przynosimy nadzieję Paschy!

Lubię przywoływać XIII-wieczną mistyczkę Hadewijch z Antwerpii, która inspirując się Pieśnią nad Pieśniami i opisując cierpienie z powodu nieobecności ukochanego, przywołuje powrót miłości, aby – jak mówi – „moja ciemność stała się przełomem” (Hadewijch, Poems Visions Letters, Genua 2000, s. 23).

Zmartwychwstały Chrystus jest ostatecznym przełomem dziejów ludzkości. Jest On nadzieją, która nie gaśnie. Jest miłością, która nam towarzyszy i nas podtrzymuje. Jest przyszłością historii, ostatecznym celem, do którego zmierzamy, aby być przyjętymi w tym nowym życiu, w którym sam Pan otrze wszystkie nasze łzy „i śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu” (Ap 21, 4). I tę nadzieję Wielkanocy, ten „przełom w ciemności”, musimy głosić wszystkim.

Siostry, bracia, czas Paschy jest czasem nadziei. „Wciąż jest strach, wciąż jest bolesna świadomość grzechu, ale jest też światło, które się przebija. [...] Wielkanoc przynosi dobrą nowinę, że choć na świecie zdaje się być coraz gorzej, zło zostało już pokonane. Wielkanoc pozwala nam stwierdzić, że chociaż Bóg wydaje się być bardzo daleko, a my pozostajemy pochłonięci wieloma małymi rzeczami, nasz Pan kroczy drogą wraz z nami. [...] Jest wiele promieni nadziei, które rzucają światło na drogę naszego życia” (H. Nouwen, Preghiere dal silenzio. Il sentiero della speranza, Brescia 2000, s. 55-56).

Uczyńmy miejsce dla światła Zmartwychwstałego! A staniemy się budowniczymi nadziei dla świata.

Trwający 12 lat pontyfikat Franciszka we wspomnieniach osób będących blisko Watykanu

Jorge Maria Bergoglio był pierwszym papieżem ery globalizacji

Andrea Torielli, watykanista

Pontyfikat Jorge Marii Bergoglio był przepełniony tym przesłaniem, stanowiącym sedno chrześcijaństwa. Papież, przybywający „z krańców świata”, nie zmienił nauk dwutyśczonej tradycji chrześcijańskiej, lecz stawiając w nowy sposób miłosierdzie w centrum swojego nauczania, odmienił postrzeganie Kościoła przez wiele osób. Kościół, który stawia pierwszy krok ku grzesznikowi, tak jak Jezus uczynił to w Jerychu, zapraszając do siebie nieakceptowanego i nienawidzonego Zacheusza, nie stawiając mu żadnych warunków. To właśnie dzięki temu, że ktoś po raz pierwszy poczuł się widziany i kochany, Zacheusz rozpoznał swoją winę i znalazł impuls do nawrócenia w spojrzeniu Nazarejczyka. Dwa tysiące lat temu wielu było oburzonych, widząc, jak Mistrz wchodzi do domu celników w Jerychu. Podobne kontrowersje wzbudzały w ostatnich latach gesty otwartości i bliskości papieża Franciszka wobec każdej grupy ludzi - szczególnie tych uznawanych za „niegodnych” i grzeszników.

Przez całe lata pontyfikatu 266. następca Piotra ukazywał oblicze Kościoła bliskiego ludziom, zdolnego do wyrażenia czułości i współczucia, otwartego na wszystkich - nawet kosztem podejmowania ryzyka i nie przejmując się reakcjami osób, które mają o sobie dobre zdanie. „Wolę Kościół zbuntowany, zraniony i brudny od wychodzenia na ulice” - pisał Franciszek w „Ewangeliu Gaudium”, drogowskazu swojego pontyfikatu - „niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i przywiązywania do własnych zabezpieczeń”. Kościół, który nie ufa wyłącznie ludzkim możliwościom ani nie opiera się na wpływie influencerów, którzy odnoszą się do siebie, czy strategiach marketingu religijnego, lecz staje się transparentny, aby ukazać miłosierne oblicze Tego, który go stworzył i podtrzymuje - mimo upływu dwóch tysięcy lat.

To właśnie to oblicze i ten uścisk wielu rozpoznało w biskupie Rzymu z Argentyny, który rozpoczął swój pontyfikat modlitwą za migrantów, którzy zginęli na morzu pod Lampedusą, a zakończył unieruchomiony na wózku inwalidzkim, oddając się do ostatnich chwil, by świadcząc światu o miłosierdnym uścisku Boga bliskiego i wiernego w swojej miłości do wszystkich stworzeń.

Biskup Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej

Temat Bożego miłosierdzia stanowił wielką wagę w nauczaniu i życiu papieża Franciszka. Bardzo zależało



Wolton: Franciszek chciał, by globalizacja nie miała wad, niosła wartości humanistyczne (na zdjęciu: wierni w Indonezji żegnają zmarłego papieża)

Ojcu Świętemu, aby czułość i miłosierna miłość Boga mogły stać się doświadczeniem każdego, zwłaszcza najbardziej potrzebujących. Stąd trzeba nam, jako chrześcijanom, być ludźmi błogosławieństw, którzy pełnią uczynki miłosierdzia co do duszy i do ciała. Wielokrotnie podczas moich audiencji prywatnych czy związanych z urzędem widać było bardzo konkretnie tę troskę. Spotkania z Ojcem Świętym, a było ich naprawdę wiele, były zawsze bardzo serdeczne i odczuwać można było, że misja jednania, prowadzenia ludzi drogami nawrócenia, przebaczenia, miłosierdzia leżała Ojcu Świętemu na sercu.

Jest naprawdę wiele przemówień, homilii, serdecznych gestów i działań, którymi Ojciec Święty Franciszek ujmował serca wiernych, poświecając wiele uwagi właśnie tematowi Bożego miłosierdzia, i to od pierwszych dni swojego pontyfikatu. Bóg jest miłosierdziem! On nigdy nie przestaje nam przebaczać! Zaufajmy Mu! Papież Franciszek umiejętnie wskazywał i zawsze powtarzał, że Boże miłosierdzie jest bijącym sercem Ewangelii, a nawet samą istotą Boga.

I jeśli „celebracja miłosierdzia odbywa się w bardzo szczególny sposób w sakramencie pojednania (...), kiedy czujemy uścisk serca Boga, w którym czujemy uścisk Ojca, który wychodzi nam na spotkanie, aby przywrócić nam łaskę bycia Jego dziećmi” (Misericordia et misera, 8), „każdy spowiednik nie może zapo-

minąć, że w wykonywaniu swojej posługi jest widzialnym obrazem niewidzialnego miłosierdzia Bożego, »kanałem radości dla wiernych«, którzy po »otrzymaniu przebaczenia nie czują się już uciskani przez swoje grzechy, ale mogą zakosztować dzieła Boga, który ich wyzwolił» (audienca dla uczestników Kursu na Forum Wewnętrzne, 4 marca 2016 r.).

Bóg nas kocha, nigdy się nami nie męczy, nigdy nie męczy się przebaczeniem! Ta prawda, tak często przypominana nam z przekonaniem przez Ojca Świętego, pomogła tak wielu braciom i siostrą na całym świecie podnieść się z duchowego ubóstwa i z ufnością powrócić na drogę wiary, o czym mogliśmy się przekonać w naszej codziennej posłudze w trybunale miłosierdzia.

Jednym z największych darów, jakie papież Franciszek dał nam w ciągu swojego pontyfikatu, jest właśnie ten apel, który kieruje do każdego z nas: Bóg nigdy nie przestaje ci przebaczać; z Jego przebaczeniem zawsze będzie można zacząć od nowa, ponieważ Bóg jest Ojcem, który podnosi swoje upadłe dzieci i obejmując je, przywraca im godność. A my powinniśmy ten boski styl życia uczynić naszym, by nasze życie miało styl miłosiernej, bo tylko ci, którzy sami miłosierdzie czynią, miłosierdzia dostąpią. To jest serce Ewangelii. Do nas należy pielęgnowanie tej radości i dzieło się nią z braćmi i siostrami, których spotykamy na naszej drodze.

Dominique Wolton, socjolog, autor wywiadu-rzeki z papieżem Franciszkiem „Otwieranie drzwi. Rozmowy o Kościele i świecie”

Franciszek to pierwszy papież ery globalizacji, który w dodatku starał się sprawić, by ta globalizacja nie miała wad, że będzie łączyć ze sobą wartości humanistyczne.

O Janie Pawle II należy mówić przede wszystkim jako o papieżu Europy, który doprowadził do upadku komunizmu. Franciszek pojawił się w innej rzeczywistości. Był pierwszym papieżem, który nie pochodził z Europy. Na całe szczęście pochodził z Argentyny, która z Europą ma wiele wspólnego. To mu pomagało być pierwszym papieżem ery globalizacji - człowiekiem nowego świata, ale jednocześnie mającego bliskie związki ze starą Europą, który dobrze znał. On żył w Europie i podziwiał ją. Spotykał się z Europejczykami. I mówił im prostymi słowami: „Obudźcie się”. Chciał, żeby Europa stała się dużo silniejsza - właśnie dlatego, że miał świadomość, jakim zagrożeniem jest globalizacja w jej współczesnym wydaniu.

Kardynał Fridolin Ambongo Besungu, przewodniczący Sympozjum Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru

Przez cały swój pontyfikat Franciszek był potężnym głosem na rzecz

sprawiedliwości, pokoju na świecie, na rzecz promocji maluczkich i słabych. Powiedział to dzień przed odejściem! Dla nas to brzmi jak testament, który nam zostawia i który mamy kontynuować, aby podnieść ten kontynent, który tak bardzo cierpi, przywracając godność mężczyznom i kobietom, którzy dziś są ofiarami wszelkiego rodzaju przemocy i niesprawiedliwości, czego papież Franciszek zawsze pragnął.

Papież Franciszek pozostanie w historii jako papież reformy. Zrobił bardzo wiele dla reformy Kościoła i to powinno trwać - i wierzę, że będzie trwało - z prostego powodu: przed odejściem zakończył cykl synodu o synodalności. A to, co zostało wypracowane przez ten synod, stało się dziedzictwem dla całego Kościoła. Nawet jeśli papieża Franciszka już z nami nie ma, to dziedzictwo nam zostawia i to do nas należy wdrożenie tego, czego on zawsze pragnął. Jestem przekonany, że reforma będzie kontynuowana. Dla Kościoła powszechnego to przede wszystkim zbliżenie, którego chciał papież Franciszek, między Kościołem a społeczeństwem - to znaczy, aby Kościół nie żył jakby poza rzeczywistością, która go otacza, ale aby - będąc solą ziemi i światłem świata - mógł oświecać rzeczywistość wokół nas.

Źródło: Vatican News, i.pl

Ostatnie orędzie papieża Franciszka w Niedzielę Wielkanocną na pl. św. Piotra to Jego testament

Starość nie jest do wyrzucenia na śmietnik

Wojciech Rogacin, Vatican News

W

„Wielkanoc jest świętem życia! Bóg nas stworzył do życia i chce, aby ludzkość zmartwychwstała! W Jego oczach każde życie jest cenne! Życie dziecka w łonie jego matki, podobnie jak życie osób starszych lub chorych, uważanych w coraz większej liczbie krajów za osoby, których należy się pozbyć” – brzmiały słowa z przesłania napisanego przez papieża przed błogosławieństwem Urbi et Orbi.

Te słowa miały moc, która kontrastowała z wyraźnie widoczną słabością fizyczną papieża, ale przez to nabierały jeszcze większego znaczenia. Franciszek przez cały swój pontyfikat podkreślał, że starość i wiążąca się z nią słabość fizyczna, są bezcennym darem dla świata.

Starość to mądrość, rozeznanie, rozważa, słuchanie...

To Franciszek w 2021 roku zainicjował w Kościele celebrowanie co roku Dnia Dziadków i Osób Starszych. Był poruszony tragedią pandemii Covid, która zbierała tragiczne żniwo zwłaszcza wśród osób starszych, schorowanych. Odchodziły w samotności, a przecież papież z Argentyny nieustannie podkreślał, jak bezcennym darem dla rodzin są dziadkowie.

Nie jest zatem przypadkiem, że w „testamencie” Urbi et Orbi papież podkreślał godność osób starszych. W dodatku ostatnim tekstem Franciszka, który ukazuje się właśnie publicznie, jest napisany 7 lutego wstęp do książki kard. Angelo Scoli, arcybiskupa seniora Mediolanu, zatytułowanej „W oczekiwaniu na nowy początek. Refleksje o starości”.

Książka trafiła do księgarń 24 kwietnia, a więc już po śmierci Franciszka. Kolejny testament. A pisze w niej Ojciec Święty tak: „Powiedzieć «stary» to nie znaczy «do wyrzucenia», jak czasem skłania nas do myślenia zdegradowana kultura odrzucenia. Powiedzieć «stary» to znaczy powiedzieć: doświadczenie, mądrość, rozeznanie, rozważa, słuchanie, powolność... Wartości, których bardzo nam dziś potrzeba!”.

Wsparcie z drugiej linii

Te cechy, to doświadczenie, mogą – a także powinny – osoby starsze wносить w życie wspólne-



Franciszek zawsze podkreślał, że każdy ból, każde cierpienie jest widziane przez Boga

snych społeczności – przekonywał Franciszek. Być może zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Na jednej z audiencji ogólnych w listopadzie 2021 roku Franciszek porównał dziadków i babcię do ludzi „z drugiej linii”, które jak stojący nieco w cieniu święty Józef, wspierają dzieci poprzez małe codzienne gesty ucząc je, jak stawiać czoło kryzysowi i go pokonywać, zachęcając do modlitwy.

W przesłaniu na Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, które odbiło się głośnym echem w świecie, Franciszek mówiąc o roli starszych, nawiązał do Ewangelii wg św. Mateusza, w której Jezus mówi do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (28, 19-20).

„Wysłuchajcie się w to dobrze: jakie jest nasze powołanie dziś, w naszym wieku? Strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Nie zapominajcie o tym” – mówił papież do dziadków i babć.

I nie pozwalał im siedzieć bezczynnie na emeryturze. „Nieważne, ile masz lat, czy jeszcze pracujesz, czy już nie, czy zostałeś sam, czy też masz rodzinę, czy jesteś babcią lub dziadkiem od młodszych lat czy też trochę później, czy jesteś nadal samodzielnym, czy też potrzebujesz pomocy – ponieważ nie istnieje wiek emerytalny, jeśli chodzi o zadanie głoszenia Ewangelii, zadanie przekazywania tradycji wnukom. Trzeba

wyruszyć w drogę i, przede wszystkim, wznieść się ponad swoje ograniczenia, aby podjąć coś nowego” – przekonywał Franciszek.

Papież przypominał też osobom starszym, że i on został powołany na Stolicę Piotrową jako człowiek starszy. „Ja też mogę zaświadczyć, że otrzymałem wezwanie, by zostać Biskupem Rzymu, kiedy osiągnąłem, że tak powiem, wiek emerytalny i wyobrażałem sobie, że nie będę już mógł zrobić zbyt wiele nowego. Pan jest zawsze blisko nas – zawsze – z nowymi zaproszeniami, z nowymi słowami, ze Swym pocieszeniem, zawsze blisko nas. Wiecie, że Pan jest wieczny i nigdy nie udaje się na emeryturę. Nigdy” – podkreślał.

Dziadkowie to nie jest materiał do wyrzucenia!

Co więcej, Franciszek zachęcał osoby starsze, aby miały marzenia. Aby starzyły o lepszym, sprawiedliwszym, pokojowym świecie dla swych wnuków. Aby realizować te marzenia, zachęcał do dialogu z młodym pokoleniem.

Przekonywał, że dla dziadków ważną częścią ich powołania jest wspieranie dzieci w wychowaniu przez nich dzieci. „Uczą się one siły czułości i poszanowania dla słabości: to niezastąpione lekcje, które dziadkom łatwiej udzielić i zweryfikować. Dziadkowie ze swej strony uczą się, że czułość i kruchość to nie tylko oznaki schyłku życia: dla młodych są to etapy, które czynią przyszłość ludzką” – mówił podczas audiencji ogólnej w maju 2022 roku.

I podobnie wzywał papież młodych, aby rozmawiali z dziadkami, między innymi w sytuacjach ważnych, wyjątkowych w życiu, bo z mądrości i doświadczenia dziadków mogą czerpać jak ze skarbnicy.

Kiedyś powiedział, że nienawiści i złości wobec wojny nauczył się od swojego dziadka, który walczył w Piave w 1914 r. „Opowiedział mi dziadek o cierpieniach związanych z wojną. Nie uczysz się tego z książek ani w żaden inny sposób, uczysz się tego przekazując to z dziadków na wnuki. I to jest nie do zastąpienia” – podkreślił Papież. – „Przekazywanie doświadczeń życiowych od dziadków do wnuków. Dziś, niestety, tak nie jest i uważa się, że dziadkowie to materiał do wyrzucenia: nie! Oni są żywą pamięcią narodu, a młodzież i dzieci powinny słuchać swoich dziadków”.

Starsi rozjaśniają młodym perspektywę

Podczas jednego ze spotkań w 2024 roku z osobami starszymi i wnukami Franciszek właśnie zachęcał do takich międzypokoleniowych relacji. I przypominał historię, którą usłyszał od swojej babci. „To od niej usłyszałem historię pewnej rodziny, w której dziadek, ponieważ nie jadł już dobrze przy stole i brudził się, został odesłany, aby jadał sam. I to nie była miła rzecz (...)!” – opowiadał Franciszek. – „Potem jego wnuczek (...) przez kilka dni majstrował z młotkiem i gwoździem, a kiedy tata zapytał go, co robi, powiedział: «Buduję dla ciebie stół, żebyś mógł jeść sam, kiedy się zestarzejesz!»”.

To nauka, którą Franciszek zaczerpnął od swojej babci. To przesłanie, aby starsi nie byli wyrzucani poza margines, było jednym z podstawowych w nauczaniu Franciszka o starości. Dlatego też tak mocno wybrzmiało w jego ostatnim orędziu na Urbi et Orbi.

We wspomnianym wstępie do książki kard. Angelo Scoli jeszcze raz to przypomina: „Wiele razy mówiłem o tym, jak fundamentalną rolę odgrywają dziadkowie w zrównoważonym rozwoju młodego pokolenia – a w ostatecznym rozrachunku w budowaniu bardziej pokojowego społeczeństwa. Ich przykład, ich słowo, ich mądrość mogą zaszcześcić młodym długofalową perspektywę, pamięć o przeszłości i zakorzenienie w wartościach, które trwają. W szaleńczym tempie naszych społeczeństw, często opartych na tym, co ulotne, i na niezdrowym kulcie wyglądu, mądrość dziadków staje się światłem, które rozjaśnia niepewność i wskazuje kierunek wnukom, którzy z ich doświadczenia mogą czerpać coś więcej niż to, co oferuje codzienność”.

Ważne, jak się starzejemy

Papież nie uciekał od tematu cierpienia i śmierci związanego z wiekiem. Uważał jednak, że i to można przekuć w coś pozytywnego. Sam w testamencie napisał, że swoje cierpienie ostatnich dni ofiarował w intencji pokoju na świecie.

Zawsze podkreślał, że każdy ból, każde cierpienie, nawet najdrobniejsze, niewidoczne dla innych, jest widziane przez Boga, a żadna osoba samotna nie jest przez Niego pozostawiona.

„To prawda, starzejemy się – ale to nie jest problem: problemem jest to, jak się starzejemy. Czy przeżywamy ten czas życia jako łaskę, a nie z goryczą? Czy przyjmujemy ten czas (nawet długi), w którym doświadczamy osłabienia sił, większego zmęczenia ciała, refleksów, które nie są już takie jak w młodości – z wdzięcznością i uznaniem? Jeśli tak, to także starość staje się etapem życia, który – jak nauczał Romano Guardini – może być naprawdę owocny i promieniować dobrem” – napisał Franciszek we wstępie do książki kard. Scoli.

I dodał: „Śmierć nie jest końcem wszystkiego, lecz początkiem czegoś nowego (...) ponieważ życie wieczne, które kochający już tutaj na ziemi w codziennych zajęciach mają przedsmak, to początek czegoś, co nigdy się nie skończy. I właśnie dlatego jest to początek ‘nowy’ – ponieważ będziemy żyli czymś, czego jeszcze nigdy w pełni nie doświadczaliśmy: wiecznością”.

– Kościół potrzebuje dziś papieża, który uratuje go przed schizmą – mówi ks. prof. Andrzej Kobyliński

Ks. prof. Andrzej Kobyliński: Papież Franciszek był rewolucjonistą

Anita Czupryń

Jakiego papieża dzisiaj potrzebuje Kościół?

Papieża, który uratuje Kościół przed realnym zagrożeniem schizmy. To będzie wielkie wyzwanie, przed którym stanie następca papieża Franciszka, niezależnie od tego, kim będzie. Nowy papież będzie musiał dążyć do zachowania równowagi między skrzydłem konserwatywnym a liberalnym. Kościół katolicki nie był chyba nigdy tak głęboko podzielony jak obecnie. Zachowanie jedności i uniknięcie schizmy to najważniejsze zadanie dla przyszłego papieża.

Czy po papieżu z Argentyny Kościół może otworzyć się na biskupa Rzymu pochodzącego z Afryki, Azji albo Ameryki Północnej?

Oczywiście. To naturalny proces. Katolicyzm przenosi się z Europy na inne kontynenty. W Europie Kościół katolicki umiera; zostały z niego zgliszcza. Wystarczy spojrzeć na Skandynawię, Europę Zachodnią, Środkową i Wschodnią. W starożytności i w średniowieczu cała Europa była katolicka. Dziś z tego dziedzictwa zostały resztki. Wraz z wymieraniem katolicyzmu w Europie i jego przenoszeniem się na inne kontynenty, władza w Kościele będzie coraz bardziej należeć do przedstawicieli Kościołów afrykańskich czy azjatyckich. To proces demograficzny – a demografia w dużym stopniu wpływa na kształt kadry kościelnej i wybór urzędników rządzących Kościołem katolickim.

Kogo Kościołowi katolickiemu będzie trudniej zaakceptować: papieża ciemnoskórego czy reprezentanta młodszego pokolenia?

Kolor skóry nie ma żadnego znaczenia. Także wiek. Kluczową rolę będą odgrywać poglądy filozoficzno-teologiczne nowego papieża, czyli jego rozumienie prawd wiary i moralności. Wszystko wskazuje na to, że następny papież będzie kontynuatorem linii Franciszka, bo w takim duchu zostało ukształtowane kolegium kardynalskie. Najprawdopodobniej zostanie wybrany ktoś reprezentujący skrzydło bardziej liberalne niż konserwatywne. I to będzie pytanie szczególnie do katolików konserwatywnych, jak odnajdą się w Kościele, którego rozwój – na poziomie Watykanu, ale także w wielu krajach – idzie w stronę wyraźnie liberalną. Dlatego tak ważny będzie sposób rozumienia doktryny katolickiej przez następcę papieża Franciszka.

Za jakim papieżem tęsknią dziś ludzie? Za takim, który jest bliski czło-



Ks. prof. Kobyliński: Mamy w naszych czasach zawsze dwóch papieży: tego medialnego, wykreowanego i tego realnego, który ma konkretne poglądy i sprawuje władzę w określony sposób

wiekowi, czy za autorytetem, który mówi z wysokości katedry?

W pewnym sensie mamy w naszych czasach zawsze dwóch papieży: tego medialnego, wykreowanego przez internet, telewizję, radio czy prasę, i tego realnego, który ma konkretne poglądy i sprawuje władzę w określony sposób. Kościół katolicki jest dziś w ogromnym kryzysie, zwłaszcza w świecie zachodnim. Inaczej jest w Afryce. Tam katolicyzm się rozwija, ale istnieje także konieczność silnej troski o zachowanie wierności doktrynalnej. Kościół nie potrzebuje dziś papieża medialnego, którego będą kochać środowiska dalekie od katolicyzmu. Potrzebuje następcy św. Piotra, który będzie „utwierdzał braci w wierze” – tak, jak powiedział Jezus z Nazaretu do apostoła Piotra. Dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba wrócić do źródeł, do pierwotnej wierności prawdom zawartym w Katechizmie Kościoła Katolickiego, do Pisma Świętego i Tradycji. Bez tego katolicyzm przestanie istnieć jako odrębna forma religijna. Od kilkunastu lat stawiam w wielu moich tekstach i wypowiedziach medialnych dramatyczne py-

tanie: czy katolicyzm przetrwa jako odrębna forma religijna? Spójrzmy na Amerykę Łacińską, ojczyznę papieża Franciszka. Połowa katolików z tego kontynentu w ostatnich dekadach porzuciła Kościół katolicki i przeszła do tysięcy wspólnot zielonoświątkowych czy ewangelikalnych. To wielki dramat katolicyzmu w tym regionie świata.

Teraz trwa czas zwany sede vacante, rzec można, teologicznej bezdomności. Kto prowadzi Kościół, gdy nie ma pasterza?

Łacińskie wyrażenie sede vacante oznacza wakaty na stolicy biskupiej – w tym przypadku chodzi o biskupa Rzymu. Używamy tego określenia również wtedy, gdy umierają biskupi diecezjalni albo przechodzą na emeryturę. Sede vacante to techniczny termin przewidziany przez Kodeks Prawa Kanonicznego, opisujący naturalną sytuację, jaka ma miejsce, gdy diecezja nie ma biskupa. Gdy papież, czyli biskup Rzymu, umiera lub odchodzi na emeryturę, jak papież Benedykt XVI, uruchamiane są precyzyjnie określone procedury. Kościół katolicki ma dwutysiącletnią

tradycję, z której mogłyby się uczyć i redakcje gazet, i partie polityczne, i różne organy władzy państwowej. To tradycja wielu wieków, a procedury są dopracowane do perfekcji: kto za co odpowiada, jak należy stwierdzić zgon papieża, jak go pochować, kto rządzi, gdy papieża nie ma. Oczywiście pewne wątpliwości pozostają.

Jakiego rodzaju są to wątpliwości?

Z jednej strony mamy 2000 lat tradycji i mogłoby się wydawać, że wszystko jest jasno określone. Ale z drugiej strony pamiętajmy, że papież pełni dwie funkcje: jest głową Kościoła katolickiego, liderem duchowym, ale jest także politykiem, monarchą absolutnym, szefem Państwa Watykańskiego. Konstytucja Watykanu wyraźnie to określa i papież Franciszek sam to niedawno potwierdził: Watykan jest monarchią absolutną, a papież jest monarchą absolutnym. I tu pojawia się pytanie: kto sprawuje władzę, gdy monarcha absolutny traci przytomność? Kilka lat temu papież Franciszek przeszedł wielogodzinną operację w znieczuleniu ogólnym. I wtedy wielu wybit-

nym prawników na świecie zadało sobie pytanie: kto sprawował władzę w tych godzinach? Bo nie ma możliwości delegowania władzy przez monarchę, dopóki żyje. To jest zagadka; ten stan zawieszenia. Jeśli papież traci przytomność, jest w stanie narkozy, nie ma przepisów mówiących, kto wówczas rządzi. To przedmiot sporu: czy należy to jakoś doprecyzować, zmienić? Natomiast w chwili stwierdzenia zgonu uruchamiane są konkretne procedury. Wszyscy urzędnicy watykańscy, poza nielicznymi wyjątkami, tracą swoje stanowiska. Kluczową postacią staje się kardynał kamerling. To on stwierdza zgon papieża, zabezpiecza jego rzeczy osobiste i dokumenty, zwołuje kardynałów na spotkanie dyskusyjne, ustala datę pogrzebu i konklawe.

Kiedy będziemy wypatrywać dymu nad Kaplicą Sykstyńską, to co się dzieje w gronie kardynałów w tym czasie? Chodzi o tę ludzką stronę konklawe – o czym kardynałowie rozmawiają, jak to wygląda?

Wszystko jest dokładnie uregulowane. Między śmiercią papieża a konklawe odbywają się tzw. kongregacje, czyli robocze spotkania wszystkich kardynałów – niezależnie od wieku – także tych, którzy nie będą elektorami. Mogą w nich uczestniczyć także kardynałowie powyżej 80. roku życia. Pierwsze takie spotkanie odbyło się już w ostatni wtorek o godz. 9:00 rano, ku zaskoczeniu wielu komentatorów. Zwołano je bardzo szybko – tak szybko, że kardynałowie z Azji i Afryki nie zdążyli dotrzeć. To dość dziwne, bo papież Franciszek często mówił o peryferiach, o dowartościowaniu odległych regionów świata. Tymczasem po jego śmierci o tym jakby zapomniano i zwołano kongregację o dziewiątej rano we wtorek. Takich spotkań jest kilka, są wielogodzinne.

Czemu są poświęcone?

Odbywa się na nich merytoryczna dyskusja. Udział w niej jest obowiązkowy dla elektorów, czyli kardynałów poniżej 80. roku życia. Ci, którzy ukończyli 80 lat, mogą, ale nie muszą w nich uczestniczyć. W trakcie tych spotkań stawia się diagnozę stanu Kościoła katolickiego: gdzie jesteśmy, jakie mamy mocne i słabe strony, czego potrzebujemy, czego się możemy spodziewać. Dzięki tej diagnozie kardynałowie wskazują, jakie cechy powinien mieć nowy papież i na tej podstawie formują się koalicje wokół konkretnych kandydatów. Jak to wygląda w praktyce, bardzo dokładnie opisał papież Franciszek w ubiegłorocznej książce „Następca”.

FOT. FILIPPO MONTEFORTE/AP/EAST NEWS

To wywiad rzeka, w którym zdradził wiele pikantnych szczegółów z konklawe 2005 roku. Co do zasady kardynałowie związani są tajemnicą; nie wolno im mówić o tym, co dzieje się podczas lub przed konklawe. Ale papież jako monarcha absolutny może zrobić, co chce. Franciszek uznał, że może sam siebie zwolnić z tej tajemnicy i szczegółowo opowiedział o tym konklawe. Opisał, jak zdobył 40 głosów przy 115 elektorach – czyli ponad jedną trzecią. Był wówczas kandydatem tzw. mniejszości blokującej, czyli skrajnie liberalnego skrzydła kardynałów, którzy chcieli zablokować wybór Josepha Ratzingera. Tę wewnętrzną wojnę kardynałów opisał papież Franciszek z detalami. Jeśli ktoś chce zobaczyć, jak wyglądają debaty, jak się tworzą koalicje, to książka „Następca” przedstawia bardzo wiarygodny i dla wielu szokujący opis rzeczywistości konklawe.

W jakiej sytuacji ksiądz usłyszał o śmierci papieża Franciszka i jaka była księdza pierwsza myśl?

Dowiedziałem się od dziennikarzy jednej ze stacji telewizyjnych, którzy zwrócili się do mnie z prośbą o komentarz. W głowie pojawiły mi się natychmiast słowa utworu śpiewanego przez Edytę Geppert: „Jakie życie, taka śmierć”. To była moja pierwsza refleksja – że papież Franciszek zmarł tak, jak żył. Dzień wcześniej jeszcze w pełni sprawował swoją władzę, był pośród ludzi, udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi – miastu i światu – i potem odszedł do życia wiecznego. To były moje dwie pierwsze myśli. I jeszcze jedna: że otrzymał od Boga łaskę dobrej śmierci. Życzyłbym sobie i moim bliskim takiej śmierci. Łaska dobrej śmierci to śmierć, która przychodzi w odpowiednim momencie, bez nadmiernego cierpienia, w otoczeniu bliskich, ze świadomością życia spełnionego i zrealizowania najważniejszych zadań. O taką śmierć warto się modlić.

Jaki Kościół zostawił po sobie papież Franciszek? Czy jego dziedzictwo przetrwa?

Papież Franciszek zostawia Kościół różnorodny i głęboko podzielony. Kościół katolicki rozwija się dziś przede wszystkim w Afryce i Azji. Tam każdego roku przybywa kilkanaście milionów katolików. Wzrost Kościoła katolickiego jest proporcjonalny do wzrostu liczby ludności świata. W czasie pontyfikatu papieża Franciszka, oczywiście nie z jego winy, bardzo pogłębił się rozpad Kościoła katolickiego, szczególnie w Europie. Miliony wiernych opuściły Kościół. Ostatnie lata to okres głębokiego demontażu katolicyzmu w krajach europejskich. Pojawił się ogromny chaos doktrynalny, który szczególnie wyraźnie można było zobaczyć ostatnio, w związku ze sporem wokół watykańskiego dokumentu z grudnia 2023 roku – Fiducia supplicans (Błagalna ufność), dopuszczającego możliwość błogosławienia związków jedнопłciowych w Kościele katolickim. Ten dokument, zaaprobowany przez papieża, został entuzjastycznie przyjęty przez liberalne Kościoły świata zachodniego. Natomiast konserwatywny katolicyzm, zwłaszcza w kra-



Ks. prof. Kobyliński: Papież Franciszek zmarł tak, jak żył. Dzień wcześniej był pośród ludzi i potem odszedł do życia wiecznego

jach afrykańskich, go odrzucił. Spotkał się z ostrym sprzeciwem duchownych i świeckich katolików w Afryce. To był bardzo wyraźny sygnał, jak głęboko Kościół katolicki jest dziś podzielony w kwestiach doktrynalnych. Reakcje na ten dokument pokazują, że to rozdarcie jest naprawdę realne.

Czy można powiedzieć, że papież Franciszek był w Kościele samotny? Nie w sensie politycznym, ale duchowym – czy miał z kim dzielić odpowiedzialność za pytania, których wcześniej nikt nie odważył się zadać?

Nie był samotnikiem. Wręcz przeciwnie – wielokrotnie mówił, że nie może żyć bez ludzi. Tym między innymi tłumaczył swoją decyzję o zamieszkaniu w Domu Świętej Marty, a nie w Pałacu Apostolskim. Publicznie przyznawał, że źle znosiłby izolację, samotność. Potrzebował obecności ludzi i stworzył sobie najbliższe otoczenie właśnie tam, w Domu Świętej Marty. Jeśli chodzi o jego wizję doktrynalną i rozumienie Kościoła, to nie była ona ani unikatowa, ani zaskakująca. W dużym stopniu odpowiadała duchowi Ameryki Łacińskiej. Ciekawostka: już na początku pontyfikatu, w 2013 roku, wybitny włoski watykanista Sandro Magister, zauważył, że papież Franciszek reprezentuje w Kościele coś, co można nazwać religijnym peronizmem. Juan Perón, argentyński polityk, był znany z podejścia synkretycznego; łączył elementy kapitalizmu, socjalizmu, a nawet marksizmu. Sandro Magister twierdził, że papież Franciszek, już jako kardynał, a potem papież, prezentował podobne podejście: łączenie różnych, często sprzecznych elementów. I rzeczywiście to był charakterystyczny rys jego myślenia o Kościele. W tym sensie można mówić o peronizmie religijnym.

Już Ksiądz o tym wspominał, ale Franciszek wiele spraw zostawił

w zawieszeniu. To komunizm dla rozwiedzionych, diakonat kobiet, sprawy LGBT. Czy nowy papież będzie miał odwagę się tym zająć, czy raczej nie musi – wystarczy, że nie przeszkodzi?

Wystarczy, że zaakceptuje zmiany, które już zostały wprowadzone przez papieża Franciszka. One będą się rozwijać same w różny sposób, w różnych częściach świata. Można się z nimi zgadzać lub nie, ale one weszły w życie. Są nieodwracalne. Na tym polega nowy Kościół katolicki stworzony przez Franciszka: Kościół kierujący się zasadą jedności w różnorodności. Zachowujemy jedność strukturalną; papież mianuje biskupów, biskupi rządzą w diecezjach, ta struktura władzy pozostaje niezmienną. Natomiast dochodzi do zmian doktrynalnych: dopuszcza się różną interpretację prawd wiary i moralności w różnych regionach świata. To rewolucja. Przez 2000 lat katolicyzm był głęboko scentralizowany; nauczanie doktryny było jednolite na wszystkich kontynentach. Dziś z tej zasady zrezygnowano. Szczególnie wyraźnie pokazał to temat moralnej oceny homoseksualizmu i błogosławienia związków jedнопłciowych. Wielu kardynałów mówiło otwarcie: są uwarunkowania kulturowe. We Francji, Belgii czy Niemczech takie błogosławieństwo odbywać się już od wielu lat. Afryka ma odmienne stanowisko i natychmiast odpowiedziała: skoro wy chcecie nas przekonać do błogosławienia związków jedнопłciowych, to my żądamy uznania naszej poligamii. Ta różnorodność będzie się pogłębiać. I pytanie brzmi: czy Kościół katolicki wytrzyma tę różnorodność? Czy nie doprowadzi ona do schizmy, do rozpadu jedności? Mamy dziś realny problem. Katolik konserwatywny, przywiązany do tradycji, chce wierzyć tak, jak wierzyli jego przodkowie. Jak ma być w tym samym Kościele z biskupami i kardynałami, którzy uważają, że homoseksualizm jest pięknym Bożym darem, że pary

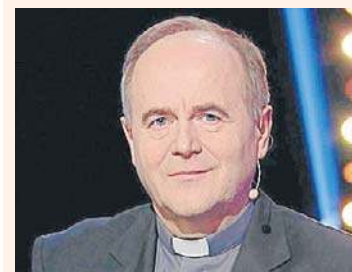
jedнопłciowe powinny adoptować dzieci? Jak być w jednym Kościele z tymi, którzy udzielają katolickiej Komunii świętej protestantom i przedstawicielom innych religii? Jak funkcjonować w Kościele, w którym podważa się sens niektórych sakramentów albo zmienia się rozumienie grzechu? Dziś mamy ogromny chaos doktrynalny. I pytanie brzmi: jak być razem w jednym Kościele, mając kompletnie odmienne rozumienie najważniejszych prawd wiary i moralności?

Co ksiądz profesor najgłębiej zapamięta z tego pontyfikatu? Jaki gest, jakie słowo, jaki moment?

Najpierw powiem, co mnie najbardziej zszokowało na początku pontyfikatu – to były częste spotkania papieża Franciszka z włoskim intelektualistą i dziennikarzem Eugenio Scalfariem, założycielem i redaktorem naczelnym dziennika „La Repubblica”. Scalfari to we Włoszech uosobienie nurtu lewicowo-liberalnego. Czytałem jego teksty od początku lat 90. XX wieku. Zmarł kilka lat temu. Na początku pontyfikatu Scalfari przeprowadził z Franciszkiem głośny i szeroko komentowany wywiad. Często bywał w Domu Świętej Marty. To mnie bardzo zaskoczyło, ale był to wyraźny sygnał papieża, jaki charakter będzie miał jego pontyfikat. Dla mnie ta zażyła relacja z Scalfariem była znakiem z jednej strony szokującym, z drugiej zaś wiele mówiącym. Kolejnym gestem, który szczególnie zapamiętam, był pusty Pałac Apostolski. To symboliczny znak rewolucji, która dokonała się w Kościele katolickim. W ostatnich latach dziwiło mnie, że wielu katolików przyjeżdżających do Rzymu, spacerujących po placu św. Piotra, nie zwracało uwagi na pustą siedzibę papieża. Papież Franciszek zrezygnował z traktowania papieża jako monarchy, który mieszka w pałacu. Ten gest był bardzo mocny, ale też głęboko poruszający. Jeśli tym właśnie chciał poka-

zać, że kończy się epoka papieństwa, jakie znaleźliśmy przez stulecia, to był znak o ogromnym znaczeniu. Kolejnym etapem tej zmiany było przekształcenie letniej rezydencji w Castel Gandolfo w muzeum. To była decyzja, która symbolicznie wyrzuciła do kosza wiele z dawnego rozumienia papieństwa. I tu pojawia się pytanie: jeśli zostawiamy pusty Pałac Apostolski, jeśli rezygnujemy z dawnej formy papieństwa, to w jakim punkcie się znajdujemy? I co dalej z Kościołem i papieństwem? Dla mnie najbardziej przejmującym znakiem tego pontyfikatu był właśnie pusty Pałac Apostolski. Będziemy go jeszcze przez lata analizować. Mam nadzieję, że nowy papież powróci do Pałacu Apostolskiego i precyzyjnie określi aktualne rozumienie papieństwa. Wszystkie reformy wprowadzone przez Franciszka – Kościół synodalny, zdecentralizowany, nowa forma sprawowania władzy są już faktem. Tego kierunku nie da się cofnąć. Mam nadzieję, że kolejni papieże mądrze połączą tradycję z nowoczesnością, zachowując zdrową równowagę między konserwatywnym i liberalnym rozumieniem religii katolickiej.

CV



Ks. prof. Andrzej Kobyliński
Duchowny, filozof, etyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Takie wydarzenie ma miejsce pierwszy raz w historii. Dwóch kardynałów z archidiecezji łódzkiej weźmie udział w konklawe i wyborze papieża. To Grzegorz Ryś i Konrad Krajewski. Obaj skromni, obaj nietuzinkowi. Każdy z nich ma szansę zostać Głową Kościoła

Anna Gronczevska

MOŻE BĘDZIE DRUGI PAPIEŻ Z POLSKI?

**Grzegorz Ryś.
Na rowerze,
w skromnej sutannie
i polarze**

Kiedy papież Franciszek mianował obecnego kardynała Grzegorza Rysia metropolitą łódzkim, Kraków żegnał go łzami. Przez wielu był uważany za nadzieję nie tylko krakowskiego Kościoła. Ludzie pamiętali, jak jeździł po Krakowie rowerem, głosił piękne rekolekcje, nie wywyższał się.

Po przeprowadce do Łodzi nie zmienił się. Chodzi w skromnej sutannie, polarze i dalej jeździ na rowerze. Nie ma nawet prawa jazdy. Gra z klerykami w piłkę nożną.

Kardynał Grzegorz Ryś urodził się 9 lutego 1964 roku, a więc ma za sobą 60. urodziny. Jest rodowitym krakowianinem. Wychował się na osiedlu podwawelskim, jednym z krakowskich blokowisk budowanych w latach sześćdziesiątych. Jego nieżyjąca już mama Maria była farmaceutką, zmarła 15 kwietnia tego roku tata Franciszek - inżynierem

Kardynał Grzegorz Ryś mówił, że w jego rodzinnym domu było skromnie, jednak mimo to rodzice starali się za wszelką cenę polepszyć życie swoich dzieci i ciężko pracowali. Tata i mama metropolity łódzkiego uczyli swoje dzieci bardziej dawania niż brania, jeśli coś zbywało, to nie wyrzucało się tego na śmieci, ale przekazywało tym, którzy mogli tego potrzebować. Kardynał wspominał wyjazdy z tatą nad jeziora, wspinaczki po górach.

- Imponowało mi, że choć starszy o trzydzieści lat ode mnie, przedzierał się przez te góry - mówił w jednym z wywiadów kardynał Ryś. - Raz poszliśmy z tatą na Orlą Perc i ojcu rozbiły się okulary. Zgubił szkło. Wędrował przez te góry, prawie nic nie widząc. Co jakiś czas wsadzał jedno ocalałe szkło, by podziwiać widoki.

Franciszek Ryś pochodził ze wsi Bałazówka w gminie Li-

manowa. Już jako dorosły człowiek skończył studia, został inżynierem.

- I mnie, i mojemu bratu ojciec zaimponował, kiedy już w bardzo dorosłym wieku robił studia - wspominał metropolita łódzki. - Myśmy byli wtedy w liceum obydwa i tata się nie wstydził zapytać, jak takie czy inne zadanie z matematyki się rozwiązuje. To w niczym nie przeszkadzało - wręcz pomagało - jeśli chodzi o autorytet.

Brat kardynała Janusz to profesor medycyny, znany nie tylko w Krakowie patomorfolog. Ordynariusz archidiecezji łódzkiej do szkoły poszedł jako sześciolatek.

Ewa Żuławska i Tomasz Guderski kolegowali się z metropolitą łódzkim w liceum. Chodzili do tej samej klasy w jednym z najlepszych krakowskich liceów - IV LO im. Tadeusza Kościuszki. Klasa

miała profil matematyczno-fizyczny. Podkreślali, że naukę zaczęli w roku, w którym papieżem został Karol Wojtyła, potem był sierpień 1980 roku. A gdy byli w klasie maturalnej, ogłoszono stan wojenny. Grzegorz Ryś i jego koledzy nie mieli więc studniówki. Byli zgraną klasą, choć oczywiście o różnych temperamentach, talentach, wizji tego, co chcą robić w przyszłości. Do dziś utrzymują ze sobą kontakty.

- Mimo że chodziliśmy do klasy matematyczno-fizycznej to stawiano duży nacisk na nauki humanistyczne - mówił nam Tomasz Guderski. - To sprawiało, że matematyka i historia szły ze sobą w parze.

Tomasz Guderski zapewniał, że kardynał Grzegorz i inni koledzy z klasy czuli głód prawdziwej, a nie zakłamej historii, jakiej wtedy uczono w szkołach. Postanowili więc

przy pomocy bardzo wymagającego nauczyciela tego przedmiotu, nieżyjącego już Włodzimierza Paleja, stworzyć swój własny podręcznik prawdziwej historii. Grzegorz Ryś miał w tym swój duży udział.

- Drukowaliśmy go w tajnych drukarniach Niezależnego Zrzeszenia Studentów - wspominał Tomasz Guderski. - Przychodziliśmy nieraz na lekcje z rękoma wybrudzonymi farbą drukarską. Korzystaliśmy ze starych, wysłużonych powielaczy.

Pasją Grzegorza Rysia już w liceum była historia. Prof. Palej był surowym i wymagającym nauczycielem. Grzegorz Ryś należał do bardzo zdolnych i najlepszych uczniów w klasie. Starał się podołać wymaganiom nauczyciela historii.

- Grzegorz był zawsze bardzo zaangażowany w tematy historyczne, także te dotyczące historii Kościoła - wspo-

minał Tomasz Guderski. - Pamiętam, że przygotował opracowanie dotyczące świętego Stanisława ze Szczepanowa. Zaraz po tym zainteresowała się nim służba bezpieczeństwa.

Koledzy twierdzą, że już w liceum kardynał Grzegorz cieszył się szacunkiem kolegów, choć może nie był duszą towarzystwa.

- Był bardzo otwarty, radośny, łatwo nawiązywał kontakt z drugim człowiekiem! - zapewniał Tomasz Guderski.

Ewa Żuławska dodawała, że był i jest towarzyską osobą. Lubił opowiadać różne ciekawe historie, był ciekawy świata.

- Nigdy nie był zarozumiały, na pewno nie zmienili

go zajmowane stanowiska - zapewniała Ewa Żuławska. - Miał charyzmę. Nie tak, że wszyscy klęczeli przed nim, ale miał w sobie coś, co sprawiało, że ciągnął nas do góry.

Już w liceum Grzegorz zaangażował się w młodzieżowy ruch oazowy, został animatorem. Nie był jedyny w klasie. Do oazy należało wiele kolegów i koleżanek. Na swej drodze spotkał ks. Janusza Nanowskiego z parafii św. Józefa w Krakowie. Został on koordynatorem grup oazowych.

- Grzegorz wspomina, że on pierwszy zobaczył w nim kapłana, choć on sam o tym nie myślał - mówił Tomasz Guderski. - Niestety, ksiądz Nanowski już nie żyje. Zginął w 1985 roku podczas wyprawy w Alpy.

To, że po maturze Grzegorz poszedł do seminarium, było dla kolegów z klasy zaskoczeniem. Tomasz Guderski wspominał, że nie były to czasy, gdy wiele rozmawiało się o tym, co będzie się robić po maturze.

- Grzegorz był człowiekiem aktywnym w wielu dziedzinach życia - dodawał Tomasz. - Wtedy myśleliśmy, że do seminarium idą tylko ludzie, którzy tylko siedzą w kościele i się modlą. Choć wiele koleżanek i kolegów tak, jak Grzegorz działało w ruchu oazowym w swojej parafii. A z naszej klasy do seminarium poszło czterech kolegów! Zdarzyło się to pierwszy raz w długoletniej historii naszego liceum! Dziś kapłanami jest dwóch - ks. Grzegorz i ks. Emil Furtak.

Sam kardynał Ryś w wywiadzie, którego udzielił klerykom z krakowskiego seminarium, wspominał o momencie, kiedy zaczęło się rodzić powołanie. Był w klasie maturalnej, w Krakowie odbywały się antykomunistyczne demonstracje. Na pierwszej, która miała miejsce 3 maja, był. Na drugą, 13 maja, rodzina już nie pozwoliła mu iść. Poszli na nią ojciec i brat.

- Wtedy w Rynku był straszny „kocioł” - opowiadał kardynał Grzegorz Ryś. - Mojego brata pobito. Ja miotałem

się przed blokiem i czekałem, kiedy wrócę. To jest takie doświadczenie zła, nie wiadomo co wobec tego zrobić, absolutna niepewność co do losów najbliższych ci ludzi. Dziś nazwał bym to, że pojawiło się pragnienie znalezienia jakiegoś środka zaradczego, który jest innego wymiaru. Nie tak, że się pójdzie i zmanifestuje na ulicy swoje poglądy. Tamtego wieczoru postanowiłem iść do seminarium. Ta myśl się gdzieś kołatała przez drugie półrocze klasy maturalnej. Oczywiście, to nie było wystarczające, by zostać księdzem. Po to jest seminarium. Ja naprawdę jestem przekonany, że seminarium jest miejscem do tego, by rozróżnić powołanie.

Kardynał Ryś miał studiować architekturę. Rodzice jednak zaakceptowali zmianę planów. Próbowali go tylko namówić, by do seminarium poszedł z dyplomem architekta.

- Miałem przekonanie, że zrobię odwrotnie - wyjaśniał klerykom metropolita łódzki. - Jeśli okaże się, że seminarium nie jest tym miejscem, to sobie wrócę na jakieś świeckie studia. Myślałem, że jeśli ma to być kapłaństwo, to nie ma co tracić pięciu lat.

Po tym, jak czterech uczniów poszło do seminarium, dyrektor IV LO i jego zastępca stracili stanowiska. Dyrektor musiał odejść ze szkoły. Metropolita łódzki po pierwszych rekolekcjach w seminarium miał rewizję SB w domu.

Kardynał Ryś nie zapomina o kolegach z liceum. Na 20-lecie matury pojechali do Rzymu, pięć lat później wybrali się do Ziemi Świętej. Byli też razem w Turcji, na pielgrzymce śladami świętego Pawła. Koledzy z klasy zapewniają, że metropolita łódzki bardzo ładnie śpiewa, dobrze gra na gitarze i pięknie rysuje.

- Kiedy byliśmy w Ziemi Świętej, ktoś załatwił gitarę - wspominała Ewa Żuławska. - Grzesiu nam grał i śpiewał. Było bardzo miło!

Tomasz Guderski podkreślał, że ks. Grzegorz pozostał skromnym człowiekiem. Jest też bardzo pracowity. Każdą wolną chwilę poświęca na twórczą pracę, pisanie książki, ale też na spotkania z ludźmi. Od lat pielgrzymuje pieszo do Częstochowy.

Metropolita łódzki jest człowiekiem sprawnym fizycznie. Lubi wędrowki po górach.

- W gronie kolegów i koleżanek mieliśmy okazję wędrować po Bieszczadach - opowiadał Tomasz Guderski. - Wędrowaliśmy po naprawdę trudnych szlakach i Grzesiu znakomicie dawał sobie radę. Jeździ na rowerze. Odbił rowerową pielgrzymkę do Santiago de Compostela. Tzw. drogą francuską pokonał ponad 780 kilometrów.



Tych dwóch kardynałów archidiecezji łódzkiej weźmie udział w konklawe

FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Grzegorz Ryś słynie ze sprawności fizycznej. Lubi rower, lubi też wędrówki po górach

Ewa Żuławska wiele lat chodziła z kardynałem Rysiem na pielgrzymki do Częstochowy, jeszcze jak był w Krakowie. Trzymali się w kilku osobowej grupie. Było w niej trzech księży, w tym ks. Grzegorz. Nie był jeszcze biskupem. Nigdy nie nocował na plebaniach, ale z pielgrzymami. Raz zostali zakwaterowani w dwóch ciasnych pokojach. W jednym nocowali księża, w drugim pani Ewa z przyjaciółmi.

- Była z nami moja przyjaciółka Basia, która jest pielęgniarką - opowiadała nam Ewa Żuławska. - Grzesiowi zrobiły się na nogach ogromne pęcherze, ale dzielnie szedł. Weszliśmy z Basią do pokoju, w którym spali księża - na podłodze, na karimatach. Pamiętam, że przyjęła nas wtedy bardzo serdeczna, ale chyba uboga rodzina. Były problemy z wodą, ale on nigdy nie narzekał. Grzesiu nie zmienił się. Dalej jest taki, jaki był. To pokorny, ludzki człowiek. Nie ma w nim bufoniarstwa.

4 listopada 2017 roku odbył się jego uroczysty ingres do bazyliki archikatedralnej w Łodzi. 29 czerwca następnego roku przyjął z rąk papieża papieża symbolizujący władzę arcybiskupią. Arcybiskup Grzegorz Ryś zastąpił abp. Marka Jędraszewskiego, który został metropolitą krakowską.

We wrześniu 2023 roku otrzymał od papieża Franciszka nominację kardynalską.

Konrad Krajewski. Kupił pasztetową, zjadł z dominikanami

Kardynał Konrad Krajewski jest łódzianinem. Choć już wiele lat pracuje w Watykanie,

to zawsze podkreśla, jak bliska jest mu Łódź i archidiecezja łódzka. Kilka lat temu hitem okazał się filmik z Pieszej Pielgrzymki Łódzkiej na Jasną Górę, w której arcybiskup brał udział. Śpiewał „Walczyk o Łódź”, zaczynający się od słów: „Barwnych miast jest co nie miara”. O jałmużniku papieskim można pisać wiele. O tym, że oddał swe mieszkanie w Watykanie w Rzymie uchodźcom z Syrii, a sam zamieszkał w biurze. O tym, że pojechał odwiedzić uchodźców na wyspie Lampedusa. Na audiencjach u papieża pojawia się w towarzystwie bezdomnych.

Urodził się 25 listopada 1963 roku w Łodzi. Razem z rodzicami i starszym o dwa lata bratem Krzysztofem mieszkał przy ul. Centralnej. Zajmowali służbowe mieszkanie w Szkole Podstawowej nr 120 na łódzkim Marysinie. Konrad był jej uczniem.

- Państwo Krajewscy byli nauczycielami - wyjaśnia bliski znajomy kardynała z młodości lat. - O ile pamiętam, to potem mama Konrada zaczęła pracować na Politechnice Łódzkiej. Zajmowała się fotografią techniczną.

Po skończeniu szkoły podstawowej Konrad marzył, by tak jak jego brat zacząć naukę w XII LO w Łodzi. Nie udało mu się to. Powodem nie były jednak złe oceny.

- Mielśmy tam chodzić razem, myśleliśmy nawet o tym, by siedzieć w jednej ławce - wspomina kolega kardynała. - Niestety, przed naborem do liceów wprowadzono rejonizację. Ja dostałem się do „dwunastki”, bo byłem olimpijczykiem. Konrad musiał wybrać inne liceum.

Tą szkołą było nieistniejące już XXVIII LO im. Władysława Broniewskiego. Oprócz Konrada Krajewskiego jego absolwentami byli między innymi piosenkarka Tatiana Okupnik, aktor Bronisław Wrocławski, aktorka Iwona Bielska. Nauczyciele bardzo dobrze jeszcze dziś wspominają ucznia Krajewskiego. Dobrze się uczył, nie sprawiał kłopotów. Niektórzy już wtedy dostrzegli jego wyjątkową osobowość. Nie było specjalnego zaskoczenia, gdy dowiedzieli się, że po maturze chce iść do łódzkiego Wyższego Seminarium Duchownego.

- Gdy usłyszał o tym jego wychowawca, nauczyciel chemii to powiedział, że nie będzie to zwykła droga kościelna, widzi przed nim wielką przyszłość - wspomina jeden z licealnych kolegów ks. Konrada Krajewskiego. - A nie był to człowiek związany z Kościołem, tylko rasowy pedagog, który potrafił dostrzec wiele rzeczy. Czas pokazał, że miał rację.

Kolega kardynała Konrada opowiada, że już wtedy się wyróżniał.

- Nawet jako młody chłopak nie był tuzinkowym człowiekiem - wspomina. - Był konsekwentny, zaangażowany, szczerzy. Konsekwentnie dążący do powierzonych mu celów lub ideałów, które sam sobie wyznaczył. Nie należał do ludzi, którzy mówili jedno, a robili co innego. Nie był zakłamanym. Maksymalnie skrupulatny w różnych sprawach. Jako nastoletnik często dyskutowaliśmy. Nie zawsze mieliśmy jednolite poglądy na różne, w zasadzie drobiazgowo sprawy. Oczywiście, nie dochodziło z tego powodu do kłótni.



FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

Kolega Konrada Krajewskiego mówi, że czuło się to jego powołanie

Odwiedzał Konrada w jego domu. Znał dobrze jego rodziców.

- Byli to młodzi ludzie, którzy wcześniej zostali rodzicami - wyjaśnia. - Ojciec był człowiekiem zasadniczym, trzymającym w domu dyscyplinę, a jednocześnie bardzo troskliwym, kontaktowym. Gdy odwiedzałem Konrada, to zawsze z nim miło rozmawiałem. Nie tworzył dystansu. Natomiast mama była ciepła, miła, bardzo sympatyczna. Nie „trzęsła się” jednak nad synami...

Starszy brat Krzysztof po maturze, którą zdał w XII LO, dostał się do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Po jej skończeniu otrzymał przydział do jednej z jednostek na Wybrzeżu. Ożenił się, urodziła się mu córka. Nadziedł 1989 rok.

- Pełnił służbę na jednym ze statków czy kutrów - mówi kolega Konrada Krajewskiego. - Zmarł nagle, podczas snu. Miał 29 lat. Była to wielka tragedia dla rodziny.

Kardynał Konrad Krajewski był już księdzem. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1988 roku z rąk arcybiskupa Władysława Ziółka, ówczesnego ordynariusza diecezji łódzkiej. W 1993 roku zmarł tata kardynała. Mama umarła w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych.

- Pomyślałem wtedy, że tak jak Karol Wojtyła też wcześniej stracił rodzinę - dodaje kolega kardynała.

Kardynał Krajewski mieszkał na terenie łódzkiej parafii Opatrzności Bożej. Był bardzo związany z ruchem oazowym. Kilkadziesiąt lat temu w jego parafii odbywały się rekolek-

cje ewangelizacyjne według pomysłu księdza Franciszka Błachnickiego. Był on założycielem ruchu oazowego.

- Wiem, że te rekolekcje zrobiły na nim duże wrażenie - mówi kolega kardynała. - Kończył ósmą klasę, gdy zdecydował się pojechać na oazę.

Kolega z parafii wspomina natomiast, że po powrocie z tych wakacyjnych rekolekcji oazowych bardzo zaangażował się w życie parafii, służbę liturgiczną. Duży wpływ miał pracujący w tym kościele ks. Bogdan Nowacki, późniejszy proboszcz parafii w Rokicinach i św. Antoniego w Łodzi, który zmarł w listopadzie ubiegłego roku.

- Razem z Jarkiem Kalińskim - o rok starszym kolegą, który też uczył się w XXVIII LO i został księdzem, a dziś jest proboszczem łódzkiej parafii katedralnej w Łodzi - bardzo zaangażowali się w służbę liturgiczną. Byli lektorami. Konrad pięknie czytał Pismo Święte. Był świetnym ceremoniarzem. Angażował się w to całym sercem. Gdy po latach widziałem go jako ceremoniarza papieskiego, to przypominałem sobie tego Konrada z parafii Opatrzności Bożej, który też wszystko robił z ogromnym zaangażowaniem. Obaj przygotowywali oprawę mszy z takim zaangażowaniem. Nie widziałem tego w innych kościołach.

Dla znajomych, kolegów, podobnie, jak dla nauczycieli z XXVIII LO, nie było zaskoczeniem, gdy usłyszeli, że składa dokumenty do seminarium duchownego.

- Czuło się to jego powołanie - mówi kolega przyszłego kardynała. - Myślę, że zaczęło się ono rodzić, gdy w naszej parafii pracował jeszcze ks.

Bogdan Nowacki. Miał duży wpływ na decyzję Konrada.

Mimo, że upłynęło wiele lat od wyjazdu ks. Krajewskiego z rodzinnego miasta, znajomi widzą w nim dalej Konrada z Łodzi. Choć on sam przyznaje, że zmienił swoje spojrzenie na kapłaństwo po śmierci Jana Pawła II.

- Napisał o tym w artykule w „L'Osservatore Romano” - przypomina kolega kardynała. - Przyznał, że jest uczniem Jana Pawła II. Konrad zawsze potrafił i potrafi iść pod prąd. Trzyma się tego, co słuszne.

Sam lubi zaskakiwać. Podczas jednej z wizyt w Łodzi odwiedził niespodziewanie dominikanów, którzy od niedawna opiekują się łódzką parafią Podwyższenia Krzyża Świętego. Po mszy świętej poszedł na Zielony Rynek, kupił pasztetową, bułki i chleb. Potem zjadł z dominikanami śniadanie.

Zakupy pasztetowej na rynku to kolejny gest kardynała Konrada Krajewskiego, który mógł niektórych szokować. Kiedy przyjechał do Krakowa na pogrzeb kardynała Mariana Jaworskiego, przyjaciela i spowiednika świętego Jana Pawła II, nie nocował w hotelu ani pokojach gościnnych krakowskiej kurii, ale w przytulisku dla osób bezdomnych i ubogich prowadzonym przez braci albertynów. Zaaapelował też do dostojników kościelnych, by w związku z pandemią oddali po jednej własnej pensji dla potrzebujących.

Niektórzy twierdzą, że gdy dowiedzieli się, że abp Konrad Krajewski zostanie kardynałem pomyśleli jedno: może będzie drugi papież z Polski? ©©

BOLESŁAW CHROBRY - PIERWSZY KRÓL POLSKI

Przez całe życie zabiegał o koronę, a gdy ją otrzymał, cieszył się nią tylko kilka tygodni...

Grzegorz Okoński

Pierwsze i najważniejsze skojarzenie z postacią Bolesława Chrobrego to przypisanie mu roli pierwszego polskiego króla, wojowniczego i odważnego, czemu miał zawdzięczać swój przydomek. Wielu skojarzy go też z banknotem dwudziestozłotowym, a starsi - z banknotem, z okresu PRL, o nominale dwóch tysięcy złotych, gdzie Chrobry dzielił miejsce ze swoim ojcem Mieszkiem I. Niektórzy skojarzą go z pochówkiem w Poznaniu. Ale na tym powszechna wiedza o monarsze koronowanym tyśiąc lat temu się kończy...

Syn Mieszka i Dobrawy

Wbrew pozorom trochę o Chrobrym wiemy. Podstawy naszej wiedzy opierają się na pierwszych przekazach Galla Anonima i Thietmara, biskupa z Merseburga, i na późniejszych relacjach Wincentego Kadłubka, czy Jana Długosza. Ale ciekawe informacje przynoszą też badania współczesnych historyków, nawet nieraz stojące w sprzeczności z utartymi schematami...

Bolesław miał się urodzić w roku 967, przy czym niektóre źródła wskazują na datę o rok lub dwa wcześniejszą. Kazimierz Jasiński w „Rodowodzie pierwszych Piastów” przyjmuje rok 967 „jeżeli nie za datę całkiem pewną, to co najmniej za wysoce prawdopodobną”. Jego matką była Dobrawa, czeska księżniczka, a ojcem - Mieszko I, książę, pierwszy władca Polan. Bolesław miał więc zapewne godne warunki dzieciństwa.

Wojciech Polak, w znakomitym dziele „Pierwsze królestwo. Mocarstwo Bolesława Chrobrego” pisze, że Chrobry urodził się w Poznaniu. Zapewne tutaj, na Ostrowie Tumskim, gdzie stało palatium książęce, kaplica bardzo bogato zdobiona i wyposażona oraz przylegające do niej bazylika z basenem chrzcielnym, został ochrzczony. Do siódmego roku był pod opieką matki, a po postrzyżynach przeszedł pod władzę ojca.

Mieszko I prosił o modlitwę w jego intencji papieża Benedykta VI, przysyłając do Stolicy



Tak Bolesława Chrobrego wyobrażał sobie Stanisław Haykowski

Apostolskiej na przełomie lat 973 i 974 kosmyk włosów Chrobrego po postrzyżynach. Niedługo po tym, w roku 977, zmarła Dobrawa, a Chrobry poznał macochę, Odeę, córkę Dytryka (Teodoryka), margrabiego Marchii Północnej, którą Mieszko I poślubił w 979 lub 980 roku. Mieszko jednocześnie myślał o zabezpieczeniu swojego pierwotnego, zapisując mu Małopolskę, zdobytą w latach 986 - 989, podczas gdy resztę kraju - żonę Odzie i potomstwo z nią spłodzonemu.

Bolesław szybko poznał kulisy wielkiej polityki, a także zasady funkcjonowania dworów: w marcu 973 r. przybył z Mieszkiem I na zjazd dworski do siedziby cesarza Ottona I w Kwe-dlinburgu, będący sądem rozjemczym, formą znalezienia rozwiązania problemu Pomorza, o które walczyli Mieszko I i margrabia Hodon. Oprócz nich przybyli też czeski książę Bolesław II Pobożny i posłowie z Węgier, Bułgarii, Danii, Grecji, Benewentu (księstwa we Włoszech, będącego siedzibą arcybiskupstwa) i Połabszczyzny.

- Na sądzie rozjemczym postanowiono, że Pomorze Za-

koju na wschodniej granicy cesarstwa.

Ile trwał pobyt Mieszka na dworze cesarza - nie wiadomo. Wojciech Polak podaje, że byli z nim polscy opiekunowie, że miał dobre warunki życia, swobodę ruchów, nauczył się języka niemieckiego, poznał wpływowych ludzi i europejską kulturę, uczył się także prowadzenia polityki. Te umiejętności i wiedzę wykorzystał w czasie późniejszego pobytu w Pradze, gdzie gościł na dworze księcia Bolesława II.

Bolesław Chrobry jako mężczyzna około dwudziestoletni już sięgnął po władzę, obejmując jej ster w Małopolsce, jeszcze za życia Mieszka I, a po śmierci ojca, która nastąpiła 25 maja 992 roku, wygnął Odeę i jej dzieci, po czym rozpoczął rządy w całym kraju. Choć złamał testament Mieszka, zapobiegł podziałowi kraju, a jednocześnie nie dał pretekstu sąsiadom do wtrącenia się w potencjalne spory, jakie z pewnością wynikłyby między książętami. Przy okazji Bolesław uciścił skutecznie Przybywoja i Odylenę, swoich krewniaków lub - inna wersja - możnych, którzy również mogli zagrozić sprawowaniu przez niego władzy. Oślepił ich.

Władca powinien mieć syna, który będzie dziedziczył po nim

- Bolesław zatem zadbał o to, by porzucić kawalerski stan. Czterokrotnie stawał na ślubnym kobiercu, przy czym historia zapamiętała imiona dwóch jego żon - Emnildy i Ody, trzeciej i czwartej żony.

Przyjaciel św. Wojciecha

Niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu Chrobrego jest misja świętego Wojciecha, biskupa z czeskiego rodu Sławnikowiców, urodzonego w 956 r., a wybranego biskupem Pragi w 983 r. Z racji radykalnych poglądów - chciał wypenić wielożenstwo, małżeństwa między krewnymi, małżeństwa osób duchownych i handel niewolnikami chrześcijańskimi - nie był zbyt lubiany. Jednym z jego braci był Sobiesław, sprzymierzeniec Chrobrego. Biskup Wojciech chciał pracować na misjach i w takim charakterze skierowano go z Rzymu przez Węgry do Polski. Z Chrobrym wybrali kierunek misji - pogańscy Prusowie. Najpierw Wojciech dotarł, z eskortą przydzieloną przez księcia, do Gdańska, gdzie nauczał i chrzcił, a później skierował się na Prusy, z bratem Radzimem - Gaudentym, kapłanem Boguszą, zwanym Benedyktem i z jednym strażnikiem. Tam został zamordowany. Odciętą głowę biskupa przywieziono

Chrobremu, a zmasakrowane ciało książę wykupił od Prusów. Wieść o męczeństwie Wojciecha szybko rozniosła się po Europie i została wykorzystana politycznie: cesarz Otton III ogłosił go swoim patronem, uznał za świętego, ufundował kilka kościołów i oparł na nim swoją koncepcję odnowienia Cesarstwa Rzymskiego.

Kultem świętego Wojciecha był zainteresowany także Chrobry: w Gnieźnie, gdzie złożono ciało świętego Wojciecha, utworzono arcybiskupstwo, a książę chciał tym samym utworzyć kościół niezależny od kościoła niemieckiego, który jednocześnie wzmocnił jego - Chrobrego - pozycję w świecie chrześcijańskim. Mnich Jan Kanapariusz napisał „Żywot pierwszy świętego Wojciecha”, w którym użyto nazw Gdańska i Polski. To o tyle ważne, że ten dokument jest najstarszym znanym źródłem, w którym użyto nazwy „Polska”.

Arcybiskupem został brat świętego Wojciecha Radzim - Gaudenty, a metropolii gnieźnieńskiej podporządkowano biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

Otton III chce imperium

Cesarz Otton III chciał wykorzystać kult świętego Wojciecha do zbudowania uniwersalnego cesarstwa pod swoim kierownictwem, zakładając że podporządkuje sobie Rzem, Galię, Germanię i Słowiańszczyznę. Święty Wojciech jako patron miał gwarantować przychylność niebios. Cesarz zatem przyjechał do Gniezna jako pielgrzym i oprócz modlitwy u grobu świętego, spotkał się z Bolesławem Chrobrym, który - według cesarza - miałby być władcą słowiańskim, ale podporządkowanym jemu.

Zjazd gnieźnieński

Chrobry podejmując znakomitego gościa postawił maksymalnie na pokazanie swojej potęgi. Gall Anonim pisał, że cały dwór polskiego władcy, jego wojowie, damy dworu, dworzanie, wszyscy ubrani byli niezwykle bogato, a przepych towarzyszył cesarzowi na każdym kroku. Otton III zdumiony tym miał powiedzieć, że Bolesława nie godzi



Koronacja Chrobrego - „Kronika Polaków” Macieja Miechowity



Wjazd Chrobrego do Kijowa - obraz Wincentego Smokowskiego. W tej wizji jest sporo błędów, takich jak szabla w ręku księcia, późne zbroje płytowe czy Złota Brama, która w 1018 roku jeszcze nie istniała

się traktować jak zwykłego urzędnika czy księcia, ale trzeba wynieść go na tron królewski i obdarzyć diademem - koroną. Zdjął zatem swój diadem i na głowę Bolesława go nałożył, a - jak pisał Gall Anonim - „za chorągiew triumfalną dał mu w upominku gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią Maurycyego świętego, za co go wzajem Bolesław ramieniem świętego Wojciecha obdarował. Takim też w owym dniu zamięłowaniem wzajemnym się zjednoczyli, iż cesarz zamianował go bratem i sprzymierzeńcem cesarstwa, a ludu rzymskiego przyjacielem i towarzyszem postanowił”. Warto zwrócić uwagę na włócznię: jak pisze Wojciech Polak „Święty Maurycy miał od-tąd być patronem Słowiańszczyzny i zapewniać jej władcy łaski i opiekę samego Jezusa Chrystusa w dziele rozszerzania chrześcijaństwa. Bolesław Chrobry stawał się niejako władcą - misjonarzem odpowiadającym za chrystianizację sąsiednich ludów pogańskich”. Włócznia była kopią oryginalnego skarbu cesarstwa, ale miała w sobie elementy oryginalnej włóczni świętego Maurycyego i relikwię gwóźdź z krzyża, na którym miał umrzeć Jezus Chrystus.

Cesarz spodziewał się, że otrzyma od Bolesława całe ciało świętego Wojciecha, musiał jednak zadowolić się ramieniem męczennika. Ta relikwia została złożona później w bazylice w Rzymie.

Chrobry wydał także ucztę, trwającą 3 dni, w czasie której uczutowano na złotych i srebrnych naczyniach, a obrusy, zasłony, ręczniki, stroje wykonane były z najdelikatniejszych tkanin. Wszystko to jednocześnie Chrobry darował cesarzowi i jego świcie.

Otton III modlił się w Gnieźnie, gdzie ufundował ołtarz i przekazał relikwie. Do Magdeburga wracał eskortowany przez Bolesława i jego wojów, których zresztą trzystu polski książę przekazał swojemu niemieckiemu gościowi.

Jeszcze nie został królem

Trzeba dodać, że nałożenie przez cesarza diademem nie czyniło Chrobrego królem - to bowiem wymagało osobnej ceremonii, prowadzonej przez wysokiego rangą dostojnika kościelnego, a także zgody papieża. Jednak i tak zdarzenie to - i uznanie, jakim Chrobrego obdarzył cesarz - podniosło go wyżej w hierarchii władców, czyniąc go kimś wyższym niż zwykły książę.

W czasie zjazdu gnieźnieńskiego miało mieć miejsce jeszcze jedno ważne wydarzenie: na początku 1000 roku urodził się drugi syn Chrobrego i Emnildy: ochrzczono go zatem, ojcem chrzestnym został sam cesarz, a chłopcu nadano imię Otton.

Chrobry czynił starania, by papież uznał go godnym korony. W tym czasie papież podjął taką decyzję co do króla Węgier, ale zwlekał z decyzją co do Polski.

W styczniu 1002 roku zmarł w wyniku choroby cesarz Otton III, co nie było korzystne dla polskiego księcia. Chrobry wspierał kościół i misjonarzy, których wysyłał z misjami chrystianizacyjnymi do Prusów. Utrzymywał też dobry kontakt ze starającym się o władzę po śmierci Ottona margrabią Miśni Ekkehardem. Dość powiedzieć, że córka Chrobrego Regelinda została żoną syna Ekkeharda Hermana, a córka Ekkeharda

Oda wyszła za mąż za... Chrobrego w 1018 r., po śmierci Emnildy. Margrabia został jednak wkrótce zamordowany, prawdopodobnie na zlecenie swojego konkurenta do tronu Henryka VI.

Książę walczył na zachodzie, wschodzie i południu

Bolesław Chrobry wkroczył w 1002 roku zbrojnie na ziemie niemieckie i zajął Miłsko i Łużyce, a w rękę Salę, czyli So-

ławę kazał wbić swoje słupy graniczne. W tymże roku uczestniczył w zjeździe książąt niemieckich w Merseburgu, gdzie uzyskał potwierdzenie zachowania zdobytych ziem (oprócz grodu w Miśni). Wówczas królem niemieckim został Henryk II. Bolesław występował wówczas jako szczególnie ważny książę, czym denerwował innych uczestników zjazdu. Wtedy też doszło do nieudanego zamachu na niego.

Bolesław interweniował też na południu, gdzie wspał Bolesława III Rudego i osadził go po wcześniejszym wygnaniu ponownie na tronie. Niebawem jednak doprowadził do oślepienia i wygnania Bolesława Rudego. W 1003 r. Chrobry poparł zbuntowanych przeciw Henrykowi II wielmożów niemieckich: król jednak bunt stłumił i w 1004 r. uderzył na Czechy, gdzie na tronie zwolnionym przez Rudego zasiadał Chrobry, zmusił polskiego władcę do ustąpienia i skierował się z silną armią na ziemie polskie. Ostatecznie doszło do porozumienia z Chrobrym, który stracił w 1005 roku Miłsko i Łużyce. Dwa lata później wojowie Chrobrego wrócili tam zbrojnie.

Chrobry toczył jeszcze długie lata walki z Niemcami, Czechami i pogańskimi Wioletami, a w 1018 roku wyruszył na Ruś

Kijowską, zdobywając Kijów, do którego wszedł ze Świętopełkiem, synem Włodzimierza Wielkiego, władcy Rusi. Wówczas walczył z bratem Świętopełka, Jarosławem Mądrym. Wracając z Kijowa przyłączył do Polski Grody Czerwińskie i Przemyśl.

Chrobry został pierwszym królem Polski

W 1025 r. Bolesław Chrobry miał zrealizować swoje najważniejsze plany - sięgnąć po koronę. Spośród swoich trzech synów, Mieszka, Bezpryma i Ottona wybrał za następcę Mieszka, późniejszego Mieszka II. Wówczas papieżem był Jan XIX, a od 4 września 1024 r. na tronie niemieckim zasiadał Konrad II. Być może Chrobry czuł się tak silnie, że nie zabiegał specjalnie o ich akceptację. Papież jednak poparł księcia i wysłał dla niego upragnioną koronę.

Wojciech Polak wskazuje, że koronacja nastąpiła w Wielkanoc 1025 r., czyli wówczas - w dniu 18 kwietnia.

- Koronacji dokonał zapewne arcybiskup gnieźnieński Hipolit - pisze Wojciech Polak. - Miejszem obrzędu była prawdopodobnie katedra poznańska. Katedra gnieźnieńska spaliła się bowiem 14 października 1018 roku i raczej nie została jeszcze doprowadzona do normalnego stanu. Wraz z Bolesławem koronowana została prawdopodobnie jego czwarta żona Oda.

Jednak pierwszy król Polski nie nacieszył się koroną. Kilka tygodni później, 17 czerwca 1025 roku - zmarł. W Niemczech, gdzie koronacja wzbudziła oburzenie, uznano nawet, że śmierć Bolesława była karą Bożą: kronika Roczniki Kwedlinburskie ujęła to tak: „Bolesław [Chrobry] książę - wojewoda Polski, dowiedziawszy się o śmierci cesarza augusta Henryka [III] napemnił się takim zadowoleniem i wzbił w pychę, że posunął się do tego, by bezpodstawnie dać się koronować, uzurpując sobie namaszczenie. Jednak za tę śmiałość i zuchwałość umysłu spotkała go wnet pomsta Boża. Natychmiast bowiem nagle spotkał go smutny wyrok śmierci”.

Koronacja stała się jednak faktem i nikt jej już później w Niemczech nie negował.

Następcą tronu został Mieszko II i wygnał swoich braci Ottona i Bezpryma. Koronował się jeszcze w tym samym 1025 roku, prawdopodobnie w Boże Narodzenie. Był wykształcony, znał języki obce, wcześniej dowodził rycerstwem i podejmował misje dyplomatyczne. Jego żoną była Rycheza, siostrzenica Ottona III.

Mieszko II nakazał pochować Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej, tam, gdzie już spoczywały szczątki Mieszka I. ©



Jedno z najbardziej znanych dziś wyobrażeń króla Bolesława Chrobrego, według Jana Matejki



Na Ostrowie Lednickim, w pozostałościach dawnego grodu odkryto między innymi baseny chrzcielne, co mogłoby wskazywać na to, że właśnie w tym miejscu ochrzczono Mieszka I



Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie to punkt, którego miłośnicy historii nie mogą pominąć

PODĄŻAMY ŚLADAMI MIESZKA I BOLESŁAWA CHROBREGO

W Wielkopolsce i Kujawsko-Pomorskiem rodziła się polska państwowość

Hanna Komorowska-Bednarek

Początki państwa polskiego wiążą się nierozdzielnie z osobami Mieszka I i jego syna Bolesława Chrobrego. To właśnie w Wielkopolsce i na pograniczu dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego kształtowały się zręby naszej państwowości. Dziś możemy odwiedzić szereg miejsc, które odegrały kluczową rolę w tym procesie - zarówno jako ośrodki władzy, jak i centra religijne. Te miejsca warto odwiedzić, bo tu rodziła się Polska.

Poznań – gdzie spoczął Mieszko I

Poznań to jedno z najstarszych miast Polski, już w X wieku był ważnym ośrodkiem władzy. I, choć Gniezno się z tym nie zgodzi, to Poznań najprawdopodobniej był miejscem koronacji Bolesława Chrobrego. Wojciech Polak uzasadnia to w „Pierwszym Królestwie. Mocarstwie Bolesława Chrobrego” tak, że gnieźnieńska katedra spaliła się w 1018 roku i do czasu koronacji w 1025 roku nie została jeszcze odbudowana. Historyk podkreśla: „w momencie koronacji Bolesława Chrobrego Polska była najsilniejszym, najbardziej potężnym państwem Europy. Prawdziwym mocarstwem,

imperium. I ważnym filarem europejskiej wspólnoty chrześcijańskiej - Christianitas”.

Do dziś, w Złotej Kaplicy katedry na Ostrowie Tumskim znajduje się miejsce pochówku Mieszka I oraz Bolesława Chrobrego. W tej samej katedrze pochowano zresztą także kilku innych królów Polski.

Co warto zobaczyć?

- Katedra poznańska z kryptą i relikwiami grobów pierwszych Piastów.
- Brama Poznania ICHOT - nowoczesne centrum interpretacji dziedzictwa Ostrowa Tumskiego, pokazujące w medialnej formie początki państwa polskiego, chrześcijaństwa oraz realia ówczesnego życia.
- Rezerwat archeologiczny Genius loci - ślady średniowiecznych fortyfikacji.
- Katedra poznańska, której poświęcamy odrębny tekst. Ale także Fara poznańska oraz inne zabytkowe kościoły, muzea czy jeden z najpiękniejszych rynków w Polsce.

Ale na tym nie koniec, wymieniamy tylko miejsca ewidentnie związane z początkami państwa Polskiego.

Gniezno

To tutaj miał swoją siedzibę książę Mieszko I, a jego syn Bolesław Chrobry podejmował

cesarza Ottona III podczas zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 roku. Gnieźnieńska katedra była też miejscem przechowywania relikwii św. Wojciecha.

- Wokół Gniezna znajduje się największa liczba tego typu wczesnopiastowskich grodów w Polsce - podkreśla dr Tomasz Janiak z Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie.

Co warto zobaczyć?

- Katedra Gnieźnieńska (Bazylika Prymasowska Wniebowzięcia NMP i św. Wojciecha). To absolutny numer jeden na mapie Gniezna. Katedra, usytuowana na Wzgórzu Lecha, to miejsce koronacji pięciu pierwszych królów Polski. Znajdują się tu słynne Drzwi Gnieźnieńskie z XII wieku - arcydzieło romańskiej sztuki odlewniczej, ukazujące życie i męczeństwo św. Wojciecha.
- Muzeum Początków Państwa Polskiego.

To nowoczesne muzeum, które w przystępny sposób prezentuje historię Polski od czasów plemiennych aż po czasy pierwszych Piastów. Wystawy multimedialne, makiety grodów i inscenizacje bitew pomagają zrozumieć, jak wyglądało życie naszych przodków. To idealne miejsce

zarówno dla dorosłych, jak i dzieci.

- Kościół św. Jana Chrzciciela To jedna z najstarszych świątyń w Gnieźnie, związana z pierwszymi Piastami. Skromny, ale urokliwy kościółek, często pomijany przez turystów, ma w sobie autentyczny klimat średniowiecza.
- Trakt Królewski.

To szlak turystyczny, który prowadzi przez najważniejsze miejsca w Gnieźnie związane z koronacjami i historią Piastów. Na trasie spotkać można m.in. rzeźby królów, postacie z legend oraz liczne tablice informacyjne.

Ostrów Lednicki - wyspa, gdzie rodziła się Polska,

Między Gnieznem a Poznaniem znajduje się Ostrów Lednicki - wyspa na Jeziorze Lednickim, będąca jednym z najważniejszych grodów piastowskich. To tutaj również mogła się odbyć symboliczna cemo-

nia chrztu Mieszka I w 966 roku, choć dokładne miejsce wciąż budzi spory wśród historyków.

- Na Ostrowie Lednickim mieścił się niegdyś jeden z najważniejszych grodów państwa Piastów. Na terenie dzisiejszego grodziska znajdują się m.in. pozostałości potężnych wałów obronnych i pałacu książęcego z kaplicą. Odkryto w niej baseny chrzcielne, które wskazują na Ostrów jako prawdopodobne miejsce chrztu Mieszka I. Dopelnieniem ruin na wyspie była do 2017 roku kilkakrotnie nagradzana wystawa „Ostrów Lednicki. Pod niebem średniowiecza”.

- Na wyspie znajdują się jedno z najważniejszych pozostałości polskiej architektury wczesnośredniowiecznej: relikty kamiennego pałacu wraz z przylegającą kaplicą na planie krzyża greckiego. W miejscu tym najpewniej Bolesław Chrobry podejmował cesarza Ot-

tona III. W ruinach kaplicy dokonano sensacyjnego odkrycia basenów chrzcielnych, które przemawiają za Ostrowem Lednickim jako miejscem chrztu Mieszka I w 966 roku - podaje Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.

Co warto zobaczyć?

- Ruiny pałacu książęcego i kaplicy z czasów Mieszka I.
- Najcenniejszym zabytkiem Ostrowa Lednickiego są pozostałości monumentalnego zespołu pałacalno-sakralnego z drugiej połowy X wieku. To unikalne miejsce, gdzie znajdują się relikty rezydencji książęcej (palatium) oraz przylegającej do niej kaplicy. Obiekt ten stanowił siedzibę Mieszka I i być może również Bolesława Chrobrego (tu pojawiają się spory historyków i odwieczna dyskusja między poznaniakami a gnieźnianami). Znalaziono tu fundamenty, fragmenty murów, kolumny i baseny chrzcielne, co daje powody przypuszczać, że chrzest Mieszka mógł mieć miejsce właśnie tutaj.
- Pozostałości mostów i przepraw.

Na Ostrowie Lednickim zachowały się także pozostałości dawnych mostów - jedna z najstarszych tego typu konstrukcji w Polsce. Mosty te łączyły wy-

*KRUSZWICA BYŁA W X I XI W.
PRĘŻNIE ROZWIJAJĄCYM SIĘ MIŁ-
STEM. REZYDOWALI TU KSIĄŻĘTA
I KRÓLOWIE. PROCES TEN PRZE-
RWAŁO W 1069 R. SPALENIE GRODU*

spę z ładem i miały ogromne znaczenie strategiczne. Dziś można podziwiać ich fragmenty w specjalnie zabezpieczonych wykopach archeologicznych, a na brzegach jeziora odtworzono fragmenty dawnych grobli.

● Skansen i rekonstrukcje

Na wyspie znajduje się rekonstrukcja fragmentu wczesnośredniowiecznego grodu, palisad, chat oraz bramy wejściowej. Dzięki temu odwiedzający mogą poczuć klimat życia w czasach Mieszka I - zobaczyć, jak mieszkali, pracowali i bronili się nasi przodkowie. W sezonie letnim odbywają się tu liczne wydarzenia, takie jak pokazy rzemiosła dawnych Słowian, rekonstrukcje bitew i inscenizacje historyczne - bardzo popularne wśród turystów nie tylko z Polski.

● Rejs tradycyjnym promem.

Dostanie się na wyspę to przygoda sama w sobie - odwiedzający przeprawiają się na Ostrów tradycyjnym promem linowym, co daje dodatkowy klimat. Już sama ta podróż przez jezioro pozwala wczuć się w atmosferę dawnych czasów.

● Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy (na lądzie). Przed udaniem się na wyspę warto odwiedzić główne muzeum w Dziekanowicach, które oferuje:

- ekspozycje archeologiczne z wykopalisk na Ostrowie, zbiory oręża i narzędzi z epoki Piastów

- wystawy czasowe poświęcone kulturze, religii i życiu codziennemu w średniowiecznej Polsce.



Mysia Wieża nad jeziorem Gopło w Kruszwicy jest związana z legendą o Popielu, którego miały zjeść myszy. Jednak sam gród stanowił w X i XI wieku ważny ośrodek społeczno-gospodarczy

Na terenie muzeum znajduje się także skansen wsi wielkopolskiej, który pokazuje tradycyjną zabudowę i życie ludności wiejskiej na przestrzeni wieków.

● Ścieżki edukacyjne i panorama.

Cały teren Ostrowa Lednickiego oraz jego otoczenia to świetne miejsce do spacerów edukacyjnych. Rozmieszczone są liczne tablice informacyjne i punkty widokowe, skąd rozciąga się malowniczy widok na je-

zioro i okoliczne wzgórza. To doskonałe miejsce na kontakt z historią i przyrodą jednocześnie.

Kruszwica - legendarna stolica Popiela, którego myszy zjadły

Choć bardziej związana z legendą niż faktami historycznymi, Kruszwica nad Jeziorem Gopło była ważnym ośrodkiem już w czasach przedpiastowskich.

W X wieku Piastowie przejęli ją jako jeden z grodów strategicznych, gdzie rezydowali

książęta i królowie. Znajduje się tu słynna Mysia Wieża - pamiątka po legendzie o Popielu zjedzonym przez myszy.

- Był gród wybudowany przez pierwszych Piastów należący do klasy najważniejszej grodów stołecznych, ma wyspę na jeziorze Kruszwickim, które łączyło się z Wisłą, a poprzez Wisłę z Bałtykiem - mówi Jakub Magrian z Muzeum w Gnieźnie.

Co warto zobaczyć?

- Mysia Wieża - punkt widokowy z piękną panoramą jeziora.
- Pozostałości grodu piastowskiego i kolegiatę św. Piotra i Pawła.
- Jezioro - to po prostu urokliwe miejsce.

Giecz - zapomniany gród wielkiej wagi

Niewielka dziś miejscowość Giecz była jednym z czterech głównych ośrodków władzy Piastów obok Gniezna, Poznania i Ostrowa Lednickiego. Gród był silnie umocniony i stanowił ważny punkt administracyjny.

Co warto zobaczyć?

- Relikty wczesnopiastowskiego grodu.
- Najważniejszym punktem do zwiedzenia w Gieczu są pozostałości grodu obronnego, który funkcjonował już w IX wieku, a za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego został znacząco rozbudowany. Znajdują się tu dobrze zachowane pozostałości wałów obronnych, a także ślady zabudowy mieszkalnej i warsztatowej. Gród był jednym z filarów władzy książęcej - stąd zarządzano okolicą, a także gromadzono daniny i rekrutowano wojów.

● Ruiny kamiennej rotundy.

Jednym z najcenniejszych zabytków Gieczy są relikty rotundy - kamiennej budowli sakralnej z przełomu X i XI wieku. Prawdopodobnie pełniła ona funkcję kościoła grodowego lub prywatnej kaplicy możnowładczej. Znalezione fundamenty oraz fragmenty apsydy pozwalają zrekonstruować wygląd tej świątyni, podobnej do rotund w Cieszyńcu czy Krakowie.

● Cmentarzysko wczesnośredniowieczne.

Na terenie grodu odkryto wczesnośredniowieczne cmentarzysko, gdzie chowano elitę lokalną. W grobach odnaleziono ozdoby, broń, a nawet importowane przedmioty, świadczące o znaczeniu Gieczy w kontaktach międzynarodowych. Część tych znalezisk można zobaczyć w lokalnym muzeum.

- Skansen wczesnopiastowski
- Obok grodziska działa rekonstrukcja osady piastowskiej, gdzie można zobaczyć zrekonstruowane chaty, paleniska, warsztaty rzemieślnicze i wieżę obronną. Organizowane są tu pokazy dawnych rzemiosł, walk wojów, warsztaty garncarskie czy wypiekanie chleba według dawnych receptur.
- Muzeum Grodu Giecz.

Działa tu również niewielkie muzeum z wystawą archeologiczną, gdzie zobaczyć można znaleziska z wykopalisk, w tym przedmioty codziennego użytku, biżuterię, narzędzia, ozdoby i broń z czasów pierwszych Piastów. Ekspozycja wzbogacona jest o plansze edukacyjne i modele grodu.

Grzybowo

Gród w Grzybowie, położony niedaleko Wrześni w województwie wielkopolskim, to

jedno z najważniejszych stanowisk archeologicznych związanych z początkami państwa polskiego. Jego historia sięga X wieku, czyli czasów formowania się państwa Piastów. Gród pełnił funkcję ważnego ośrodka administracyjnego i militarnego, kontrolując szlaki handlowe oraz pobliskie tereny. Prawdopodobnie był jednym z grodów obronnych podporządkowanych Gnieźnie.

Co warto zobaczyć?

- Wały grodziska w Grzybowie należą do największych w Polsce - mają do 12 metrów wysokości i otaczają teren o powierzchni około 4,5 hektara. W latach 30. XX wieku rozpoczęto tu pierwsze badania archeologiczne, a prace trwają do dziś, przynosząc cenne znaleziska, takie jak fragmenty ceramiki, narzędzia, ozdoby oraz ślady zabudowań.

Dziś na terenie grodu działa Rezerwat Archeologiczny Grzybowo, będący oddziałem Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.

Warto zobaczyć zrekonstruowane fragmenty wałów, ekspozycje muzealne oraz wziąć udział w wydarzeniach historycznych, takich jak pokazy walk wojów, warsztaty rzemiosła czy festyny edukacyjne. Gród w Grzybowie to doskonałe miejsce, by poczuć ducha początków państwa polskiego i zrozumieć, jak wyglądało życie we wczesnym średniowieczu.

- Choć był to gród zazwyczaj niezamieszkały, to bez wątpienia miał kluczowe znaczenie. Był grodem stanowiącym miejsce schronienia Piastów w sytuacji zagrożenia - podaje dr. Janiak.

Wągrowiec i Strzelno - duchowa siła Piastów

Choć mniej znane, Wągrowiec i Strzelno odegrały istotną rolę w chrystianizacji i konsolidacji ziem piastowskich. W Strzelnie warto zobaczyć rotundę św. Prokopa - jedną z największych romańskich świątyń w Polsce.

W Wągrowcu natomiast o historii związanej z chrystianizacją tych ziem może świadczyć klasztor cystersów, przeniesiony tu z Łekna. Dziś jego gospodarzami są paulini. Legenda głosi, że zakonnicy z własnych dochodów budowali klasztor i kościół, a jeden z opatów w tym celu nawet... bił fałszywą monetę!

Zwiedzając te miejsca, cofamy się do czasów, gdy Polska dopiero się kształtowała - duchowo, politycznie i terytorialnie. Wczesnopiastowskie grody i świątynie były kiedyś sceną wielkich wydarzeń i decyzji, które zaważyły na losach naszego narodu.

©@



Rotunda św. Prokopa w Strzelnie jest jedną z największych świątyń romańskich w Polsce

Zuzanna spod Bydgoszczy jest zatrudniona w restauracji, serwującej fast foody, dosłownie: szybkie jedzenie. - Faktycznie trzeba tam szybko pracować - podkreśla 18-latką i zaczyna opowieść o swojej pracy.

- Średnio raz w tygodniu chodziłam z dziewczynami z klasy-po szkole - na jedzenie. Zamawialiśmy zestawy z burgerami, frytkami i colą. Siedzieliśmy przy długim stoliku, najczęściej we cztery. Jak tak rozmawialiśmy, obserwowałam pracowników. Pomyślałam, że chciałabym zostać częścią tej załogi. Miałam 16 lat.

Proces naboru zaczyna się od wypełnienia ulotki rekrutacyjnej. - Później zadzwonili z prośbą o moje CV i zaprosili na rozmowę kwalifikacyjną. To było spotkanie z menadżerką restauracji. Dostałam tę pracę. Zarabiałam najniższą krajową. Szefostwo spisało ze mną umowę o pracę, a nie jakieś zlecenie czy o dzieło. Jako pracownikowi młodocianemu wolno mi było pracować 7 godzin dziennie. Przysługiwała dłuższa, bo półgodzinna, przerwa.

Dostała też skierowanie na badania lekarskie, następnie te sanepidowskie (obowiązkowe dla wszystkich, pracujących w branży gastronomicznej) oraz uniform służbowy. - Pierwszego dnia szefostwo zapewniło mi tzw. wprowadzenie do pracy. Jeszcze nie ubrałam firmowej odzieży, łącznie z czapką, więc mogłam zwiedzić restaurację, ale nie od kuchni. W niej bowiem panują najbardziej restrykcyjne zasady i każdemu, kto nie pokaże się w uniformie, wstęp wzbroniony.

Szkolenie z kanapek

Zuzia przeszła podstawowe szkolenia, w tym ze składania kanapek, obsługi maszyn i urządzeń. Nie ma ziewania. - Pracując w fast foodach, liczy się czas. - Na zapleczu jest ekran z elektronicznym sekundnikiem - wyjaśnia nasza rozmówczyni. - 180 sekund to norma, czyli w ciągu 3 minut powinienś przygotować zamówienie, o ile składniki są gotowe. Tyle maksymalnie powinno upłynąć czasu od opłacenia zamówienia przez gościa do przekazania mu posiłku. Sama się sobie dziwiłam, że wyrabiam. Niekiedy wszystko zajmowało mi półtorej minuty. Gdy jednak ktoś nie wyrabia normy, nie zostaje zwalniany. Szef za to ponuro spogląda na niego albo grozi palcem.

Dziwnych rzeczy było więcej. - Nawet na zapleczu trzeba stać, kucać nie można. Żaden pracownik nie może się drapać. Ma to zapobiegać dostawianiu się ludzkich tkanek i przykładowo włosów do jedzenia. Niektórzy menadżerowie używają długopisów do podrapania się, ale po dotykaniu takich przedmiotów, jak długopis, należy

MASZ 180 SEKUND NA ZROBIENIE KANAPKI. I UWAŻAJ, BO SZEFEK POGROZI PALCEM

Nie wolno ci drapać się gołą dłońią.
Opłacone, nieodebrane przez gościa jedzenie musisz wyrzucić. Jako pracownik czujesz się jak w programie Big Brother, bo są kamery. Tyle że to nie program, a prawdziwa praca w restauracji fast food

Katarzyna Piojda



Wygląda apetycznie, schludnie podane, estetycznie. A jak powstaje? Zaglądamy za kulisy

umyć dłonie. Ci sami menadżerowie zwracają nam uwagę, kiedy się drapiemy, natomiast nie pilnują naszej higieny po kontakcie z banknotami, które kryją pełno zarazków.

Bez napiwku

Skoro o pieniądzach mowa: - Pracownicy lokalu z fast foodami nie biorą napiwków. Taka polityka firmy. Nie wolno im również używać słowa „klient”. Klient przychodzi do sklepu, a my sklepu nie prowadzimy. Do tego trzeba się przyzwyczaić tak samo, jak do ciągłej obserwacji.

Dziewczyna kontynuuje: - Kamery są zainstalowane

wszędzie, oprócz pokoju dla załogi, gdzie można spędzić przerwę. Same kamery, pomijając kwestie nagrań jako dowodu w sprawie ewentualnych przestępstw i wypadków, mają na celu nadzór nad nami.

Obsługa zajmuje różne stanowiska. - Najniżej jest zwykły pracownik. Ma najmniej do gadania, dużo do robienia. Ciut wyżej jest instruktor, mający uprawnienia do szkolenia nowej kadry. Wyżej od niego znajduje się lider gościnności, odpowiadający za stan sali i ogólne pojęte zadowolenie klientów. Ci liderzy mają najwięcej do roboty, ponieważ wykonują zadania jak zwykli pracownicy,

a ponadto muszą choćby sprzątać salę, dbać o komunikację z klientem. Menadżer stoi nad liderem. Dba o to, aby zadania były realizowane zgodnie z regulaminami oraz wykonuje zwykłą pracę, jak składanie zamówień. Piętro wyżej widać kierownika, zajmującego się sprawami biurowymi, czasem pomagającego szeregowym pracownikom. Kierownicy mają dużo empatii, ale też tej empatii uczą innych. Motywują ekipę do działania. Szef szefów to właściciel lokalu bądź franczyzobiorca. Ma na karku właściwie tylko i aż sprawy biurowe. Rzadko wpada do restauracji, jak już, to w sprawach biz-

nesowych. Jego przywilejem, w odróżnieniu od nas wszystkich, jest darmowe jedzenie do woli.

Na ratunek jedzeniu

Pracownica nadziwić się nie może wewnętrznym procedurom odnośnie ratowania jedzenia. - Wszystkim niby zależy na tym, aby nie marnować żywności, ale w sytuacji, gdy np. ktoś nie odebrał swojego opłaconego zamówienia, a nie można jego zawartości wykorzystać do innego zamówienia, wtedy wszystko jest wrzucane do kubła na straty, zatem do śmieci. Tymczasem obok krążą bezdomni. Proszą

gości albo nas, ekipę, o coś do jedzenia. Gdy pokazują się na terenie restauracji, są przepędzani. Nie wypraszamy ich, bo chcemy, lecz dlatego, że musimy. Często musimy wzywać do nich ochronę. Na szkoleniach liderzy powtarzają nam, że bezdomni psują wizerunek firmy.

Nastolatka dalej mówi: - Zanim zawartość kubła na straty trafi do dużego śmietnika, menadżerowie zliczają, ile jedzenia poszło na straty. Bardzo pilnują, żeby rubryki: wydane jedzenie, jedzenie na straty oraz pozostałe jedzenie/produkty się zgadzały.

Dziewczynie przypomina się historia. - Jeden z pracowników dorzucił współpracownikowi do zamówienia kilka kawałków kurczaka więcej. Kiedy kierownicy się zorientowali, wezwali go na rozmowę i grozili zwolnieniem. Pytali, dlaczego okrada firmę. Te ekstra kawałki mięsa, o wartości około 5 złotych, nie doprowadziłyby do bankructwa firmy, notującej wielomilionowe zyski.

Napoje nielimitowane

Czytelniczka porusza temat rabatów. - Pracownicy, kiedy idą na przerwę albo skończą zmianę, mogą zamówić jedzenie ze zniżkami. Przykładowo, za zestaw, który standardowo kosztuje 50 złotych, często płacimy 20 zł. Napoje dla obsługi są zawsze darmowe, bez limitu. Niestety, nie wolno nam taniej zamawiać dla rodziny ani brać napojów do domu.

Zuzanna zaznacza, że jej firma szczeni się zatrudnianiem osób niepełnosprawnych. - Jak na moje, to ludzie z orzeczeniami powinni jak najbardziej współpracować z pozostałymi członkami personelu. Przydziela im się natomiast najniższe stanowiska na osobności. Prawie nie mają styczności z resztą ekipy, a chyba powinni. Przebywanie wśród innych stanowiliby dla nich terapię.

Gość - nasz pan. Zdarzają się tacy, którzy skarżą się na niekompletne lub błędnie przygotowane zamówienia. - Obsługiwałam elegancką panią, która zamówiła burgery. Po kilkunastu minutach wróciła z pretensjami, że jednego burgera zabrakło w zestawie. Zgodnie z wytycznymi, nie wnioskujemy, czy rzeczywiście się pomyliliśmy. Uznajemy reklamację i gratis wydajemy nowe zamówienie albo dodajemy brakującą pozycję. Tak też zrobiłam w przypadku wspomnianej pani. Wróciła jakoś po tygodniu, znowu ją obsługiwałam. I znowu coś jej nie pasowało. Musiałam przeprosić i zrealizować na nowo jej zamówienie. Podejrzewam, że to cwaniara.

Zuzanna kończy: - Normalnie puknęłabym się w czoło, ale mamy przecież zakaz dotykania głowy.

©©

Z KAŻDEGO BRUDNEGO KĄTA WYZIERA SMUTNA HISTORIA

Mama i córka postanowiły zarobkowo pomagać innym w sprzątaniu. Zaczęło się od niewielkiego zlecenia za 50 zł w Toruniu. Dziś jeżdżą po całej Polsce i ratują zagracone, zaniedbane, brudne mieszkania

Katarzyna Kucharczyk

Pani Krystyna od zawsze lubiła sprzątać. Sprawiało jej to satysfakcję. Ale cóż to za frajda sprzątać tylko u siebie w domu, kiedy to aż tak odpręża? Dlatego też torunianka postanowiła poszukać dodatkowych zleceń, sprawdzić, czy w ogóle jest zapotrzebowanie na pomoc w domowych obowiązkach. Okazało się, że tak i to całkiem spore.

- Moje pierwsze zlecenie było małe. Posprzątań domu pewnego pana. Mały koszt. Wzięłam wówczas 50 złotych. Ale tak od słowa do słowa, od ogłoszenia do ogłoszenia, chętnych na taką usługę przybywało - mówi pani Krystyna. - Były to takie standardowe zlecenia, okna, kurze, podłogi... Nic nadzwyczajnego.

Usługi pani Krystyny zaczęły być coraz bardziej dostrzegalne, nie tylko dlatego, że pracę wykonywała dokładnie, ale także z racji konkurencyjnych cen. Informacja o pomocy w sprzątaniu niosła się na tyle szybko, że do pani Krystyny zaczęli odzywać się klienci także z innych rejonów Polski.

- Zleceń przybywało, stawały się coraz bardziej specjalistyczne i trudniejsze. Wówczas pracowałam i do tej pory pracuję w drogerii, dlatego, aby bardziej się zaangażować w sprzątanie, poprosiłam, by dołączyła do mnie moja córka - opowiada pani Krystyna. - I tak razem zaczęłyśmy działać nie tylko sprzątać, ale też pomagać. Bo dla jednych sprzątanie jest zwykłą czynnością, ale dla drugih to ratunek i poprawa jakości życia.

Wyruszają w Polskę

Panie Krystyna i Klaudia mają już za sobą naprawdę bo-

gate doświadczenie. Zaczęły jeździć po całej Polsce, by zmieniać rzeczywistość ludzi, którzy nie wiedzą, jak poradzić sobie nierzadko z całkowicie zagraconym mieszkaniem. Jak się okazuje, nie jest to wcale takie rzadkie. Tak jak i to, że ludzie zupełnie nie umieją sobie sami z tym poradzić.

- W każdym takim mieszkaniu kryje się jakaś ciekawa historia, niestety, często przykra. Spotykamy w tej pracy wiele osób, które cierpią na zbiegacstwo, żyją w depresji i nie są w stanie sobie poradzić samodzielnie ze swoim problemami, ale też takie, które wynajęły komuś mieszkanie i zastały je w takim stanie - wyjaśnia pani Klaudia.

Aby wiedzieć, jak postępować w takich przypadkach, mama i córka przeszły specjalistyczne szkolenia. To przygotowało je na różnego rodzaju trudności. Często rozmowa telefoniczna ze zleceniodawcą nie zapowiada tego, co znajduje się w mieszkaniu.

- Chciałyśmy wiedzieć, jak robić to z korzyścią dla każdego. My, jako wykonawczynie, musimy dbać o swoje bezpieczeństwo. Używamy wielu chemikaliów, dotykamy różnych rzeczy. Nawet jeśli wykonujemy pracę w kombinezonach ochronnych, istnieje ryzyko, że przedziurawi nam się rękawiczka. Zakładamy maski ochronne, buty z grubą podeszwą i przystępujemy do pracy - mówi pani Krystyna.

Po wejściu do zagraconego mieszkania najpierw pozbywają się wszelkich zbędnych przedmiotów. Łopaty idą w ruch, pakują wszystko w worki, a w najtrudniejszych przypadkach zdarza się, że pod dom czy blok podsta-

wiany jest specjalistyczny kontener.

- W zagraconych mieszkaniach jest wszystko. To są rzeczy gromadzone przez lata, bez świadomości, że to nie jest dobre rozwiązanie. Puszki, butelki, zużyte ubrania, papiery, gazety, książki... Wszystko, co ktoś uznał za przydatne - wyjaśnia pani Klaudia.

- Zwykle w takich miejscach okazuje się, że ktoś tu palił, pił alkohol, trzymał w złych warunkach zwierzęta. Natrafiamy więc na popiół, porozlewane napoje, odchody zwierząt. W takich miejscach często nie ma też wody, toaleta nie nadaje się do użytku. Wtedy pojawia się pytanie, jak ktoś w ogóle mógł żyć w takich warunkach?

Sprzątanie i zasady

Miejsce, w którym doszło do zagrącenia, jest dokładnie czyszczone i dezynfekowane. Pozostaje także na kilka godzin zamknięte, by wszelkie środki chemiczne zadziałały i mogły się ulotnić.

- Bardziej problematyczne jest z pewnością sprzątanie po zgonach. Z tego zakresu także zdobyłyśmy szkolenie, by wiedzieć, jak postępować, bo to wcale nie jest takie proste. Tu sama dezynfekcja i usunięcie śladów nie wystarczy. Zapach, który wydzielają zwłoki, wchodzi w rzeczy. Nie da się go pozbyć, nawet jeśli będziemy szorować, odkładać czy myć pięć razy dziennie - wyjaśnia pani Krystyna.

- To prawda. Ciało po śmierci bardzo szybko się rozkłada. Ulatniają się enzymy, wydobywają się płyny ustrojowe. Jeśli przenikną w łóżko, jest ono do wyrzucenia. Jeśli przedostaną się do podłogi, trzeba ją zerwać i oczyścić ze wszystkich śladów. Zdarza się

nawet, że czasami trzeba kuć w ścianach czy w sufitach, bo zwłoki leżały tak długo, że płyny się tam wdarły - dopowiada pani Klaudia.

- Niektórym osobom trudno jest się rozstać z pewnymi przedmiotami. To pamiątki albo nowe rzeczy. Pewna pani chciała koniecznie zabrać ekspres do kawy. Był nowy. Musiałymy ją wtedy uświadomić, że razem z tym ekspresem przeniesie zapach do własnego domu. I problem zacznie się od nowa. A proszę nam wierzyć, że tego zapachu nie da się pomylić z niczym innym. Jest bardzo specyficzny...

W takich sytuacjach trzeba zachować szczególną ostrożność. Każdy kontakt z płynem ustrojowym po zmarłym niesie ze sobą ryzyko. Co ciekawe, także przestrzeń wspólna, dzie-



Nie da się przy sprzątaniu takiego mieszkania uciec od pytania, jak ktoś mógł tu żyć



Kobiety sprzątające mieszkania mówią, że spotykają w pracy wiele osób, które nie radzą sobie ze swoim zbieractwem, żyją samotnie, nierzadko w depresji

lona z innymi, musi być odpowiednio zabezpieczona. Dla przykładu - jeśli podczas sprzątania wynoszone będzie łóżko, na którym osoba zmarła leżała i w które wsiąkały płyny ustrojowe, trzeba poinformować sąsiadów, że taka rzecz będzie przenoszona. Wówczas korytarz musi być pusty, by nie ryzykować, że ktoś czegoś dotknie i przeniesie to dalej... Mimo zabezpieczeń w postaci kombinezonów czy masek po każdym zleceniu, niezależnie od tego, jak zmęczone by nie były panie sprzątające, prysznic jest obowiązkowy. Niestety, nie zawsze oczyszcza on ze wspomnień, które pozostają po takich przeżyciach.

- To na pewno nie jest praca dla każdego. Trzeba być odpornym, zarówno na widoki czy zapachy, ale też na ludzkie historie, które się przy tym słyszy. Nierzadko osoby, które zlecają nam sprzątanie po zgonach czy uprzątnięcie mieszkania, opowiadają, co i jak się stało. To są przykre sytuacje. Nieraz nie wiadomo, jak zareagować. I niby jednym uchem wpuszczamy, a drugim wypuszczamy, to jednak te historie i tak z nami zostają - mówi pani Klaudia.

- Teraz trudno nam otrząsnąć się po pewnym zleceniu w Toruniu. Na prośbę właścicielki pojechaliśmy posprzątać mieszkanie po dwóch lokato-

rach, którzy mieszkali tam przez dziesięć miesięcy wraz ze zwierzętami. Zastałyśmy mieszkanie w strasznym stanie. Wszędzie były odchody zwierząt, które nie wychodziły z domu. Kurz zalegał, brudne meble, podłoga tak brudna i przesiąknięta odchodami, że trzeba było ją zrywać - opowiada pani Krystyna. - Zaniedbane zwierzęta odebrało schronisko, ale podczas sprzątania znalazłyśmy w papierowej torbie dużego pajaka hodowlanego. Dziwiłyśmy się, że przetrwał dezynfekcję. Oddałyśmy go do EKO Patrolu Straży Miejskiej, by znaleziono mu dom.

Panie Krystyna i Klaudia mówią, że doprowadzenie do normalności mieszkań w bardzo złym stanie daje im sporo satysfakcji, bo wtedy najbardziej widać, jak wiele pracy musiały włożyć, by przywrócić im czystość. Torunianki nadal się szkolą i rozwijają swoje umiejętności w sprzątaniu. A oprócz tego wciągają w tę pracę pozostałych członków swojej rodziny. I tak też z jednoosobowej działalności zaczął tworzyć się rodzinny biznes, który pomaga wielu osobom w całej Polsce.

To, z czym na co dzień mierzą się matka i córka w swojej pracy, można zobaczyć na ich profilu na Facebooku pod nazwą Eco_Profesjonalnie.©©

Poprzednich”, gdyż niektórzy mogą nie pamiętać, że „Lalka” przenoszona była na ekran dwukrotnie. Pierwszą adaptacją był film Wojciecha Hasa (początkowo reżyserem miał być Jan Rybkowski) z 1968 roku, w którym w Stanisława Wokulskiego wcielił się Mariusz Dmochowski (o rolę starał się Zbigniew Cybulski, chcąc uwolnić się od postaci Maćka Chełmickiego z „Popiołu i diamentu”), zaś rolę Izabeli Łęckiej powierzono Beacie Tyszkiewicz.

Prus w każdym domu

– Nie zapominam, że w każdym domu polskim znajduje się tekst tej powieści – mówił Wojciech Has podczas pracy nad filmem. Miał on powstać na podstawie scenariusza Kazimierza Brandysa – tekst nie przypadł jednak do gustu Hasowi, który oparł produkcję na swojej wizji, pozostawiając Brandysowi pracę nad dialogami. Produkcja „Lalki” była sporym przedsięwzięciem, żeby nie powiedzieć: ogromnym. Budżet filmu to 35 milionów złotych, wykonano 500 kostiumów i 2 tysiące dekoracji, nie mówiąc o rekwizytach (głównie kotary i meble), których spora część została sprowadzona z muzeów z Warszawy, Krosna, Nysy i Legnicy. Z kolei kilkadziesiąt pojazdów (również karet) wypożyczono z muzeum w Łańcucie. Ponadto na ekranie widzimy cztery autentyczne wagony Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Warszawskie ulice „zagrał” Wrocław – tutaj, niedaleko ulicy Skarbowców, zbudowano odpowiednie dekoracje, zaś niektóre sceny we wnętrzach nakręcono w secesyjnym hotelu „Monopol”. Poza tym część zdjęć powstała na stacji Jedlina-Zdrój oraz w Radziejowicach. I ciekawostka: kiedy kręcono „Lalkę” we Wrocławiu, w mieście tym powstawał akurat jeden z odcinków „Stawki większej niż życie”, w którym Beata Tyszkiewicz wcielała się w szwedzką aktorkę Christin Kiehl. Na potrzeby „Stawki...” wyprodukowano plakat zawierający zdjęcie Tyszkiewicz z planu filmowego „Lalki”. A co sama aktorka sądziła o swojej roli? – Na początku oświadczyłam, że nie chcę grać Izabeli Łęckiej, uważam ją za postać wysoce niesympatyczną. Dlaczego ja mam grać kogoś, kogo nie lubię? Nie, to naprawdę nie ma nic wspólnego ze mną. Różnych argumentów używano, że grać to jest jednak więcej niż nie grać, że jak nie zagram, to nie zagram. A jak zagram, to będę miała na swym koncie kolejną rolę... W końcu zgodziłam się – wspominała aktorka w rozmowie z magazynem „Kino”, jednocześnie broniąc swojej bohaterki. – Grałam nie tylko to, co zostało napisane, ale starałam się zrozumieć, dlaczego ta osoba jest właśnie taka. Bo tylko wtedy może się ona wydać prawdopodobniejsza – mówiła Tyszkiewicz.



Serial „Lalka” nakręcono w 1978 roku. W rolę Izabeli Łęckiej wcieliła się Małgorzata Braunek (po prawej). Rola aktorki powszechnie porównywano do kreacji Beaty Tyszkiewicz, która w Izabelę wcieliła się 10 lat wcześniej

DO TRZECH „LALEK” SZTUKA

Czy na tegorocznej maturze będzie „Lalka”? Być może rozczarujemy uczniów odpowiadając, że nie mamy pojęcia. Jedno jest pewne: nadchodzi nowa filmowa adaptacja powieści Bolesława Prusa. Czy dorówna rozmachowi poprzednich ekranizacji?

Wojciech Obremski

„Lalka” to 87 ról głównych i aż pół tysiąca epizodycznych. Dodajmy do tego 10 tysięcy statystów i niemal setkę pracowników technicznych. Sama scena wyścigów konnych powstawała przez cztery dni, a brało w niej udział 1200 statystów. Wielu z nich wystąpiło także w ujęciach panoramy Powiśla, zaś ubranie ich wszystkich trwało szesnaście godzin.

„Lalka” malarska, ale bez społecznej satyry?

„Lalka” spotkała się z mieszanymi ocenami krytyków i publiczności. Ganiiono ją zwłaszcza za dość znaczne różnice w scenariuszu względem powieści (między innymi pominięto „Pamiętnik starego subiekta”). – [Wojciech Has – przyp. red.] nie zrobił filmu o wielkiej karierze kupca.

Nie wyeksponował Prusowskiej satyry społecznej, lekceważąc np. jeden z najdowcipniejszych i najbardziej zarazem dramatycznych wątków „Lalki”: studentów od baronowej Krzeszowskiej – pisała w „Filmie” Anna Lisiecka. Has miał jednak swoją wizję, zgodnie z którą zamierzał skupić się na Wokulskim i, jak podkreślał, „jego dramacie człowieka osamotnionego”. – Trzeba ujawnić związki łączące współczesnego człowieka z bohaterami Prusowskiej epoki, należy szukać pomostu między epoką Prusa a dniem dzisiejszym – twierdził reżyser.

Abstrahując od nieprzychylnych recenzji, trzeba przyznać, że film doskonale ukazuje realizm tamtych lat.

– „Lalka”, piękna, chwilami bardzo malarska, oddaje wiernie

klimat epoki, jej rodzajowość, typy ludzkie, specyficzny koloryt i wdzięk. Duża w tym zasługa Hasowskiej fascynacji kulturą secesyjną, „staroświeckością” fin de siècle’u – czytamy na stronie Filmpolski.pl.

Mimo nie dość ciepłego odbioru „Lalki” w Polsce, film spodobał się za granicą. Zdobył Wielką Nagrodę za reżyserię na festiwalu w Panamie, zaś Stefan Matyjaszkiewicz otrzymał laury za zdjęcia. Natomiast Mariusz Dmochowski (Wokulski) i Tadeusz Fijewski (grający Ignacjusza Rzeckiego) zostali uhonorowani nagrodami aktorskimi.

Z wielkiego ekranu na szklany

„Lalce” z 1968 roku zarzucono nietrzymanie się książkowego oryginału, chwalono za to jej walory plastyczne, scenografię, dekoracje, kostiumy oraz dbałość o szczegóły. Zgoła na odwrót było z serialową „Lalką”, która, w reżyserii Ryszarda Bera, zagościła na telewizyjnych ekranach dziesięć lat później. Przypała ona do gustu zwłaszcza młodszymi widzom, którzy uważali serial za „mniej skomplikowany” od filmowej wersji sprzed

dekady. – Formuła filmu Hasa okazała się zbyt trudna intelektualnie. Odbiorcy oczekiwali od adaptacji realistycznych obrazów warszawskiej rodzajowości i nieudanego romansu kupca z hrabianką – pisał po premierze serialu Janusz Plisiecki w książce Iwony Gródz „Zaszyfrowane w obrazie. O filmach fabularnych Wojciecha Jerzego Hasa”.

Chwalono kreacje Jerzego Kamasa jako Wokulskiego (jego „młodszą wersję” zagrał Andrzej Precigs) i Małgorzaty Braunek, wcielającej się w Izabelę. Mówiono, że dla Kamasa Wokulski był rolą życia, a Braunek przez długi czas pozostawała dla widzów ucieleśnieniem Izabeli, choć Radosław Dąbrowski z portalu Film.org.pl uważa, że Beata Tyszkiewicz w roli Łęckiej była bardziej wiarygodna.

Najbardziej jednak rozplyniano się nad grą Bronisława Pawlika, czyli Rzeckiego, który według wielu był żywcem przeniesiony z powieści. Krytyk Czesław Dondziłło na łamach „Filmu” uznał rolę Pawlika za „genialną” podkreślając, że „humor i melancholia jego postaci udatnie rozdzielają sceny gorzkich medytacji Wokulskiego

i przynoszą widzowi swoiste odprężenie”. Co niektórzy krytycy narzekali na dość chłodno ukazane relacje Wokulskiego z Łęcką. Może to dlatego, że, jak wieść niesie, Kamas i Braunek nie pałali do siebie sympatią na planie.

Bez carskiej cenzury

Dziewięcioodcinkowy serial było dość wiernym kartom powieści, co nie znaczy, że różnic nie było w ogóle; w przeciwieństwie do filmu Hasa serialowe monologi Wokulskiego występują na przemian z kwestiami Rzeckiego, z „Pamiętnika starego subiekta”. Jak pamiętamy, młodość Wokulskiego przedstawiono w XX rozdziale „Lalki”, za to na ekranie widzimy ją już w drugim odcinku. Zaś w ostatnim pokazano potyczkę Polaków z rosyjskimi oddziałami, która miała miejsce w czasie powstania styczniowego. Pojawia się też scena z rosyjskim kupcem Suzinem, którego udział w pierwowzorze był mocno ograniczony przez carską cenzurę. Trzeba też zaznaczyć, że każdy epizod „Lalki” stanowi nie tylko fragment całości – jest też swoją, osobną historią, wnoszącą do fabuły nowe wątki.

Nie ustrzeżono się błędów – w scenie wyścigów konnych słyszemy utwór „Na wzgórzach Mandzurii”, który powstał na początku XX wieku, a jak wiadomo, akcja „Lalki” rozgrywa się w latach siedemdziesiątych stulecia poprzedniego.

Serial kręcono w Warszawie (nie tylko na jej ulicach, ale też m.in. w Bazylice Świętego Krzyża), we Wrocławiu, Łodzi, a także w Zaborowie (pałacyk prezesowej Zasławskiej) i Nieborowie. Filmowcy pojawili się również na stacji kolejowej w Piotrkowie Trybunalskim oraz Czerwińsku nad Wisłą, zaś zamek w Zasławiu udawały ruiny w Janowcu.

Nowa „Lalka” ogłoszona

Mimo różnych opinii, dziś serialową „Lalkę” uznaje się za jedną z ważniejszych rodzimych produkcji telewizyjnych.

Niedawno zapowiedziano, że latem ruszają prace nad kolejną filmową (a przy okazji i serialową) adaptacją „Lalki”, co wzbudziło wśród wielu niemałe emocje. W fotelu reżysera zasiądzie Maciej Kawalski, znana jest już też część obsady. I tak Izabelę Łęcką zagra Kamila Urzędowska, która zachwyciła jako Jagna w ostatniej adaptacji „Chłopów”. Nowym Wokulskim ma być Marcin Dorociński, który jednak dla niektórych jest „zbyt współczesny” do owej roli.

Premiera ma odbyć się pod koniec 2026 roku lub na początku kolejnego. Czy nowa „Lalka” dorówna swoim poprzednikom, które na stałe wpisały się w kanon polskiej kinematografii? Mimo że poprzeczka zawieszona jest dość wysoko, bądźmy dobrej myśli.

„LALKA” Z 1968 R. TO 87 RÓL GŁÓWNYCH I PÓŁ TYSIĄCA EPIZODYCZNYCH. DO TEGO 10 TYSIĘCY STATYSTÓW I NIEMAL SETKA PRACOWNIKÓW TECHNICZNYCH

Z CZEGO JUTRO...? O KONIECZNOŚCI RZĄDU OGRANICZONEGO I POSZERZENIA WOLNOŚCI

Doświadczenia z okresu II Rzeczypospolitej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz z III Rzeczypospolitej mają wspólny mianownik, którym jest brak realnych konstytucyjnych ograniczeń dla rozszerzania się zakresu władzy i nieustanne nadużywanie tego defektu przez rządzących niezależnie od proveniencji politycznej. Stefan Kisielewski zaobserwował historyczną prawidłowość, że „władza, która chce zarządzać wszystkim, dziwi się, gdy pociągają ją do odpowiedzialności za wszystko”.

System, w którym rząd przejmuje kontrolę nad gospodarką, wypierając inicjatywę prywatną, prowadzi na koniec do władzy biurokracji, a w konsekwencji do sparaliżowania działań samego rządu. Konsekwencją przechwycenia władzy przez aparat biurokratyczny jest zastępowanie wolności gospodarczej systemem nadregulacji, który prowadzi do rosnącego zadłużenia i korupcji.

Andrzej Sadowski
Centrum. im. Adama Smitha



Rząd, przejmując kontrolę nad przedsiębiorstwami i branżami, likwiduje konkurencję, co prowadzi do braku innowacji. Mimo miliardów „na innowacje”, Polska spada w jej rankingu, bo biurokracja wyparła rynek, w którym przewagi konkurencyjne są efektem nowatorstwa. Konstytucyjnie nieskrępowana władza rządu prowadzi do tzw. pułapki średniego rozwoju, z której światły interwencjonizm i etatyzm kolejnych rządów nie jest w stanie wyrwać Polski od dekad. Jedynym w ostatnim wieku naszej historii przypadkiem ustawowego samoograniczenia się władzy była ustawa Wilczka z roku 1988, w której rezygnuje ona ze swojego władztwa nad zbankrutowaną przez nią gospodarką.

W sytuacji rewolucji cyfrowej, pochłaniającej do tychczasowy świat szybciej niż ustawy, są w jakikolwiek sposób ten proces kontrolować, jedynym modelem sprawowania władzy jest pierwotnie zaproponowany w „Dwóch traktatach o rządzie” Johna Locke’a. Koronnym powodem przywrócenia „limited government” jest zagrożenie wolności osobistych w „Wiekach kapitalizmu inwigilacji” Shoshany Zuboff. Wykorzystanie cyfrowych narzędzi kontroli obywateli przez nieograniczonego w sprawowaniu władzy ani przez prawo naturalne, ani konstytucję, rząd jest decydująco ograniczenia władzy, aby zapobiec tyranii i ochronić życie, wolność i własność.

Niezbędne jest wpisanie do konstytucji zasady, że rząd istnieje „tylko za zgodą obywateli”, a jeśli łamie umowę o traci legitymizację, bo ich zgoda jest warunkowa. Aby zapobiec koncentracji władzy niezbędny jest jej podział, w którym władza ustawodawcza, czyli parlament tworzy prawa, ale nie może działać arbitralnie m.in. nie może nakładać podatków bez zgody społeczeństwa. Władzę wykonawczą sprawuje zaś rząd, który egzekwuje prawa, ale nie może ich zmieniać i jest podporządkowany władzy ustawodawczej, dlatego patologią jest jednocześnie bycie posłem i ministrem.

Prymat własności prywatnej jest kluczowy dla ograniczenia roli rządu, bowiem nie może on jej odbierać bez zgody obywateli m.in. przez arbitralne podatki. Własność jest prawem naturalnym i gwarancją wolności obywateli przed nadużyciami władzy, a jej ochrona to główny cel rządu, dlatego zasadą są rządy prawa, a nie ludzi. Po-

wrót do koncepcji Locke’a jest o tyle ważny, że władza nie jest suwerenna, bowiem jej autorytet pochodzi od obywateli i ma służyć ich ochronie. Jeżeli rząd niszczy porządek demokratyczny, to obywatelom przysługuje prawo do oporu przeciw niemu, co wpisano do konstytucji niemieckiej z roku 1949.

W „Wiekach kapitalizmu inwigilacji” minimalne państwo i rząd ograniczony stają się koniecznością. Władza nie angażuje się w redystrybucję dóbr i nie reguluje gospodarki poza ochroną uczciwej konkurencji w myśl zasady, że „nie wolno traktować ludzi jako środków do celów innych ludzi”. Rząd interweniuje wyłącznie w przypadku powstawania monopolu oraz zdarzeń nadzwyczajnych jak katastrofy. Celem rządu jest utrzymanie porządku, a nie inżynieria społeczna i gospodarcza. Ograniczenia zakresu władzy mają za zadanie służyć wolności obywateli, a nie przymusowej równości np. poprzez progresywne podatki. Dzięki

skoncentrowaniu się na ochronie obywateli przed przemocą, kradzieżą i oszustwem za sprawą usług świadczonych przez policję i sądy, w tym zapewnienie egzekwowania umów rząd odzyska swoją siłę, którą powinien użyć do obrony obywateli i ich państwa przed zagrożeniami z zewnątrz.

Kluczowym rozwiązaniem dla utrzymania wolności obywateli i zdrowego systemu demokratycznego jest zakaz deficytu budżetowego oraz decentralizacja decyzji na poziom przede wszystkim gminy, jak w Szwajcarii, gdzie np. o przyjmowaniu uchodźców decydowali obywatele w swoich gminach.

Naprawę dysfunkcyjnej na każdym kroku władzy należy rozpocząć od podporządkowania jej działania zasadzie wyłożonej przez Locke’a, że „władza rządu nie może sięgać dalej niż dobro wspólne. (...) Celem prawa nie jest zniesienie lub ograniczenie wolności, lecz jej zachowanie i poszerzenie”.

Do poczytania dla dorosłych

Jacek Cygan „Ciao, Goethe! Śladami Goethego w Italii”
Autor przez prawie dwadzieścia lat podążał z żoną śladami niemieckiego poety. Oglądał te same kościoły, pałace, ruiny, kolumny, stał przed tymi samymi dziełami sztuki, podziwiał te same krajobrazy, wdychał powietrze Wenecji. Z obserwacji, doświadczeń, porywów serca i refleksji powstała fascynująca opowieść.
Wyd. Marginesy, Warszawa 2025, 64,90 zł



Tess Gerritsen „Klub Martini. Tom 2. La-to tajemnic”
Klub Maggie Bird nie jest zwykłą grupą czytelniczą - należą do niego emerytowani szpiecy CIA prowadzący anonimowe życie w nadmorskim miasteczku. La-to planowali spędzić na „czytaniu” (z kieliskami martini w dłoniach) i ukradkowej obserwacji ptaków. Ale wygląda na to, że z przybyłymi gośćmi kłopoty same ich znalazły...
Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 49,90 zł



Sandra Podleska „Cisza w mazurskim lesie”
Laura, dziennikarka śledcza, postanawia spędzić trzy tygodnie w małej wiosce na Mazurach i napisać reportaż dotyczący zabójstwa młodej kobiety. Ku jej niezadowoleniu razem z nią jedzie tam Arek - irytujący współpracownik, który od roku nieudolnie zabiega o jej względy. Mieszkańcy wioski pilnie strzegą tajemnicy, którą owiana jest okolica.
Wyd. Filia, Poznań 2025, 49,90 zł



Robert J. Szmidt „Kroniki Jednorożca. Polowanie”
Jak byś postąpił, gdybyś miał nadnaturalne moce? Gdybyś umiał czytać w myślach lub narzucać innym swoją wolę? Przyjmując ofertę służb specjalnych, telepata Edmund Lis trafia w sam środek toczącej się od dekad bezlitosnej wojny, w której o wiele potężniejsi od niego esperzy walczą o dominację nie tylko nad Polską, ale też całą ludzkością.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Renata Baume „Będziesz moim słońcem. Opowieść o Józefie i Rebecce Bauach”
Miłość, która zdarzyła się na dnie obozowego piekła. Międzywojenny i okupacyjny Kraków, getto, Płaszów i obozowa odyseja zakończona powrotem do Krakowa, emigracja do Izraela i nowy dom w Tel Awiwie. Galeria postaci, z którymi los zetknął Józefa i Rebeckę: m.in. Amon Göth, Oskar Schindler, Józef Hen.
Wyd. Insignis, Kraków 2025, 59,99 zł



Maria Ulatowska, Jacek Skowroński „Cztery Mile za Warszawą”
Podwarszawska osada, jakich wiele. Zwyczajni ludzie, zwyczajne problemy. Na pierwszy rzut oka idylla. Wydaje się, iż właśnie tam można znaleźć spokojną przystań, rozpoczynając nowy etap życia. Rzucony tam nie z własnej woli komisarz Dębicki zadaje sobie podobne pytanie, choć wydaje mu się, że zna odpowiedź.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Do poczytania dla dzieci i młodzieży

Alessandro Ferrari, Giulia Adragna „Czarodziejki W.I.T.C.H. Nowe historie. Serce żywiół”
W szkole Will, Irmy, Taranee, Corneli i Hay Lin pojawia się nowy uczeń - Arthur, którego zachowanie wzbudza niepokój czarodziejek. Skąd pochodzi i jaką tajemnicę skrywa? To wróg czy przyjaciel? Dzięki sile połączonych serc mogą pokonać wszystkie przeciwności!
Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 59,99 zł



Alessandro Ferrari, Andrea Greppi, Arianna Rea „W głowie się nie mieści”
Riley to ciekawa świata jedenastolatka, którą kieruje pięć emocji: Radość, Strach, Odraza, Gniew i Smutek. Radość doskonale wie, co robić, żeby w centrali w mózgu dziewczynki wszystko działało sprawnie i harmonijnie. Pewnego dnia w życiu Riley wiele się zmienia i nastolatka musi stawić czoło nowym wyzwaniom.
Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 34,99 zł



Malin Falch „Światła Północy. Życzenie Harukki”
Sonja szczęśliwie wróciła do domu, jednak nic nie jest już takie jak dawniej. Wspomnienia z Jotundale są wciąż żywe i nie dają o sobie zapomnieć. Wkrótce dziewczyna odkrywa, że jej rodzina skrywa mroczne tajemnice, a część z nich bezpośrednio łączy się z jej wyprawą do magicznego świata.
Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 49,99 zł



Janusz Christa „Kajtek i Koko. Zwariowana wyspa”
Na pokładzie parowca „Karkyka” nagle zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Cała nadzieja w znalezieniu pomocy na polinezyjskiej wulkanicznej wyspie Moanahā. Kiedy Kajtek i Koko wraz z załogą dopływają na tytułową, „zwariowaną” wyspę, zaczynają mieć do czynienia z pomieszaniem czasu i najbardziej halucynacjami.
Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 49,99 zł



Rene Goscinnny „Asteriks i Normanie”
Wiecie, co to jest strach? Dawni wikingowie nie wiedzieli. Postanowili wyprawić się na południe, by mieszkające tam ludy nauczyć ich trząsć się ze strachu jak osiki. Normanie trafili akurat na Galów, którzy też nie wiedzieli, czym jest strach. W wiosce pojawił się krewny wódz Asparanoksa - Skandaliks, który okazał się straszliwym tchórzem.
Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 27,99 zł



Joanna Bartosik „Papier, kamień, nożyce”
Papier, Kamień i Nożyce wciąż kłóciły się ze sobą o to, kto jest lepszy. Papier był czysty i śnieżnobiały, był bardzo niezadowolony, gdy go cięły nożyce. Nożyce były za to ostre i zrzęzcne - zgrzytały zębami, gdy tępiły się o kamień. Kamieniowi było ciężko, gdy papier zasłaniał mu świat. To opowieść o tym, że gdy nie ma zwycięzców, nie ma też przegranych.
Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2025, 42 zł



Jej świat się zawalił. Odbudujmy go!

Jakub Keller

jakub.keller@polskapress.pl

U 17-letniej Kingi Szklanowskiej z powiatu świeckiego zdiagnozowano mięsaka Ewinga, czyli złośliwy nowotwór z przerzutami do płuc. Rodzice proszą o pomoc.

Rodzice Kingi wspominają, że wszystko zaczęło się od bólu w kości biodrowej. Lekarze początkowo podejrzewali rwę kulszową. Rezonans magnetyczny jednak wykazał obecność guza, którego usunięto w Poznaniu.

- W związku z niepokojącymi wynikami lekarze wysłali nas do Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, a tam trafiliśmy na oddział onkologiczny i otrzymaliśmy ostateczną, przerażającą diagnozę - mięsaka Ewinga, czyli złośliwy nowotwór kości. Za nami pierwszy cykl chemii czerwonej, a przed nami wielka nie wiadoma, co do dalszego planu leczenia. Obecnie ze strachem czekamy na wyniki badania PET - ubolewają rodzice Kingi,



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Każdy, nawet mały datek, pomoże Kindze Szklanowskiej

k którzy proszą o wsparcie, gdyż kosztowne są choćby dojazdy do Warszawy. A to dopiero początek.

- Świat naszej córki się zawalił. Kinga musi odłożyć na bok wszystkie swoje plany - naukę do matury, kurs na prawo jazdy, podjęcie pierwszej pracy, życie towarzyskie. Córka bardzo ciężko znosi leczenie. Jest wycieńczona mocną chemią i nie może pogodzić się z utratą swojej

największej dumy - przepięknych długich włosów - czytamy w opisie zbiórki dla Kingi. Kwesta prowadzona jest na portalu: www.siepomaga.pl/kinga-szklanowska

Z pomocą ruszyli znajomi. W internecie organizowane są aukcje charytatywne. Wczoraj na boisku przy ul. Żwirki i Wigury w Świeciu odbył się piknik charytatywny, z którego dochód trafi na leczenie Kingi. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY GMINY BUKOWIEC

0711235254



CO SŁYCHAĆ W GMINIE BUKOWIEC

Uczniowie rywalizowali w gminnym etapie Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Znamy wyniki w gminie Bukowiec

Już tradycyjnie w sali konferencyjnej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Bukowcu zostały przeprowadzone gminne eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. Uczestnicy turnieju zmagali się z pytaniami z zakresu ochrony przeciwpożarowej, historii pożarnictwa oraz pierwszej pomocy. W rywalizacji, która miała miejsce 10 kwietnia, udział wzięli uczniowie szkół podstawowych z Bukowca, Przysierska i Różanny. Ostatecznie najlepsi okazali się: Grupa I (klasy I-IV): Błażej Stózek – SP Bukowiec, Julia Gę-

sicka – SP Przysiersk i Wiktoria Lubańska – SP Różanna. Grupa II (klasy V-VIII): Emilia Huzar – SP Różanna, Lena Żochowska – SP Przysiersk, Julia Jaworska – SP Przysiersk. Nagrody wyróżnionym wręczyli wójt Adam Licznarski oraz komendant gminny OSP Jerzy Chałat. Teraz laureaci będą rywalizować w kolejnym, powiatowym etapie turnieju, w Świeciu. Na zakończenie dodajmy, że po zakończeniu rywalizacji druhowie z OSP Bukowiec przygotowali krótki pokaz sprzętu strażackiego, który jest w dyspozycji jednostki.



Uczniowie rywalizowali w gminnym etapie

Dotacje na zabytki. W trzech parafiach gminy Bukowiec wykonano prace renowacyjne

W pierwszym kwartale tego roku zakończono prace renowacyjne zabytków należących do trzech parafii w gminie Bukowiec. To sześć przedsięwzięć, o łącznej wartości ponad 1,3 miliona złotych, które udało się zrealizować w Bukowcu, Polskich Łąkach i Przysiersku. Dofinansowanie, przyznane na podstawie złożonych wniosków, pochodziło z pozyskanego przez samorząd Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Wszystkie zadania były wy-

konywane w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Poniżej prezentujemy, co zostało zrobione:

- zmiana sposobu użytkowania budynku byłej organistówki w Bukowcu na świetlicę parafialną wraz z jej rozbudową, przebudową i remontem;
- renowacja elementów elewacji, schodów kościoła parafialnego w Bukowcu;
- konserwacja i restauracja ambony z zaplekiem wraz z rekonstrukcją baldachimu w kościele w Przysiersku;

- odtworzenie schodów kościoła wraz z renowacją bramy wejściowej na teren cmentarza i kościoła w parafii w Przysiersku;
- wymiana pokrycia dachowego na wieży kościoła parafialnego w Polskich Łąkach wraz z robotami towarzyszącymi;
- wymiana pokrycia dachowego nad nawą główną budynku, prezbiterium oraz naw bocznych kościoła parafialnego w Polskich Łąkach.



Ambona kościoła w Przysiersku przeszła renowację



W Bukowcu przeprowadzono kompleksowe odnowienie budynku organistówki



W kościele w Polskich Łąkach wymieniono pokrycie dachu

Miliony złotych na drogi w okolicach Chełmna, Brodnicy, Grudziądza i Tucholi

Daniel Dreyer

daniel.dreyer@polskapress.pl

**Podpisano umowy na łącz-
nie 8,5 mln zł rządowego do-
finansowania przebudowy
dróg w powiatach gru-
dziądzkim, brodnickim,
chełmińskim i tucholskim.
I wojewoda, i starostowie
podkreślali, że pieniądze te
podzielono według jasnych
zasad, a nie uznaniowo.**

W środę, w Grudziądzu odbyła się uroczystość podpisania umów na dofinansowania do remontów i budów dróg powiatowych w czterech powiatach województwa. Są to pieniądze z ostatniego rozdania Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Reguły przyznawania dotacji są jasne

- Łącznie to 8,5 mln zł - mówił Michał Szybel, wojewoda kujawsko-pomorski. Podkreślał, że dotacje samorządom zostały przyznane transparentnie, a nie uznaniowo. - Samorządy, z którymi dzisiaj podpisujemy umowy, przygotowały wnioski,



FOT. PIOTR BILSKI

Paweł Szramka, starosta brodnicki (przy mikrofonie) dziękował wojewodzie, że przyjechał umowy podpisać w terenie, a nie wzywając samorządowców do siebie, jak wcześniej to bywało

które spełniają wszystkie kryteria, otrzymały bardzo dużo punktów nie ma tutaj żadnej uznaniowości - mówił Szybel.

Wojewoda wyliczał, że wnioski ocenia komisja, która składa się z przedstawicieli policji, Zarządu Dróg Wojewódzkich, Generalnej Dyrekcji Dróg

Krajowych i Autostrad, pracowników wydziału infrastruktury urzędu wojewódzkiego.

- Każdy projekt jest opiniowany pod kątem punktów w poszczególnej kategorii i z czystym sumieniem mogę takie umowy podpisać - mówił wojewoda Szybel. - Nie są to czeki, są to już

umowy, bo jesteśmy w momencie, gdy samorządy w części przeprowadziły już przetargi.

- Przyznane środki na pewno są to środki transparentne. Cieszymy się z tego, że to wszystko jest transparentne, kryteria są jasno określone w przepisach i nie ma żadnej uznaniowości - mówił Zdzisław Gamański, starosta chełmiński.

Przypomnijmy, że w czasach rządów PiS reguły przyznawania rządowych dotacji na drogi nie były jasne, a to rodziło liczne kontrowersje.

Na te drogi podpisano umowy

● Powiat grudziądzki otrzyma dotację na przebudowę i rozbudowę ostatniego nie wyremontowanego jeszcze, blisko kilometrowego odcinka drogi powiatowej Dąbrówka Królewska - Gruta, o wartości 4,35 mln zł.

- Umowa dotyczy ostatniego odcinka drogi Dąbrówka Królewska-Gruta, która łączy mieszkańców gminy Gruta i dalej położonych gmin z drogą krajową, a następnie z Grudzią-

dzem. To bardzo ważna inwestycja, kończymy ją - mówił Adam Olejnik, starosta powiatu grudziądzkiego.

● Powiat brodnicki otrzyma dotację na rozbudowę drogi powiatowej Małki - Bobrowo z przebudową skrzyżowania z drogą powiatową nr 1819C. To odcinek blisko 1,5 km a wartość inwestycji to ok. 5 mln zł.

- Jest to droga ważna też dlatego, że kiedy wydarzają się jakiegoś wypadki na krajowej „piętnastce”, wtedy tędy będzie objazd, przez co droga ta jest niszczone przez duże pojazdy, dlatego wymaga tej inwestycji - mówił Paweł Szramka, starosta brodnicki

● Powiat chełmiński otrzyma dotację na przebudowę drogi powiatowej Lisewo - Mgoszcz, na odcinku 3,8 km. Wartość tej inwestycji to 5,7 mln zł.

● Powiat tucholski otrzyma dotację na rozbudowę drogi powiatowej Cekcyn - Sokole Kuźnica, na odcinku Cekcyn - Byśław. To trzeci etap tej inwestycji, który obejmie blisko 1,7 km. Wartość szacowana jest na 4,9 mln zł.

Dofinansowanie Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg do każdej z tych inwestycji wynosi 50 proc. kosztów.

Inwestycje te mają zostać zakończone jeszcze w tym roku.

A co z umową dla Grudziądza?

Grudziądz z tegorocznego rozdania RFRD otrzymać ma dofinansowanie do rozbudowy ulicy Mieszka I oraz Zawiszy Czarnego na łącznej długości 883 metrów. Szacunkowa wartość tej inwestycji to 5,9 mln zł, dofinansowanie wyniesie 50 proc. Umowy w tej sprawie jednak nie podpisano.

- Przetarg ogłosimy w połowie roku i wtedy podpiszemy umowę na to dofinansowanie - mówił Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza.

- Dla miasta Grudziądza zabezpieczona jest kwota ok. 3 mln zł - zapewnił wojewoda Michał Szybel.

Wojewoda zapowiedział, że nabór do kolejnej edycji Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, powinien być ogłoszony w lipcu. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje

codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corim”

52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje

samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy

i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele. 000420

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59.

Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl 001384

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Duchy 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się

do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem <http://www.pogrzeb.net> 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766,

500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W.Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena. 00418

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917 528414801/B

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67,

502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pie-

tras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszk 56. Tel. 603-998-321 000289

0011296506

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna.

Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C.

Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl 000028

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna,

Lelewela 33

/teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprężynowe, wypa-

danie macy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85. 412314801/A

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku.

Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszk 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26

www.optyk-trejnowski.pl 000046

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

pies myśliwski		łaciate w kartonie		flama-ster, mazak		kolega posła		łoskot altówka miłosna		samo-zwańczy władca		krzew ozdobny, dzie-gława		ustrój dawnej Rosji		nadaje na falach dopływ Dunaju		szkodnik upraw zbóż		spiekota kraj w Afryce		ogrzewa miesz-kanie		1		orszak ta-neczny pycha		powieść Emila Zoli	
wynosi 36,6°C																		27		studentka uniwer-sytetu									
						Klio lub Erato				16		kraik w Europie stolica Georgii										przewód w in-stalacji C.O.							
wielka ryba morska kabza		4				kobra indyj-ska														tkanina na sukienki									
nożyce ogrod-niczne								ukojenie w cier-pieniu		imię Hay-worth ciepłe okrycie pudło skrzy-piec						zielen na pustyni		2		senne widzia-dło		12		płyńie zbo-czem podczas erupcji				6	
kraj z Raba-tem wydatek		mączka z pnia palmy		ekspert, biegły		waga opako-wania						dramat Witka-cego		dawny tygodnik dla mło-dzieży		ryba słodko-wodna				przy-budówka przed domem						dawna broń z długim drzewcem		kauczu-kowata piłka	
						element krys-tianii		5		an-gielski college								18											
efekt poje-dynku						kol-czasty				skle-powa lada		3								zły los								30	
bokserska zasłona brat Lecha i Czecha		24								operowa pieśń				kró-lewska siedziba								11		Orla", serial					
								czarno-biały ptak morski												drogowy lub karny				górna część insektu		imię Lubosa, aktora		wolny chód konia	
wytwór-nia piwa		wieży, kajdany		często-chowskie w wierszu		17																							
rywali-zowała z Atenami																								22		piewca starej War-szawy		23	
następca w rodzinie		ark-tyczny gatunek siei		obóz tatarski				wyspa Napo-leona												hazar-dowa gra w karty		znak doda-wania		rosły opry-szek					
																				pod-ziemny korytarz									
imię Rodo-wicz						7														opiekun sądowy		poroże jelenia				kromka z opie-kacza		dawne porwa-nie panny	
maure-tański pałac		kłoc drewna				nocne widmo		głos króla sa-wanny														28							
																				Kelvina lub Rich-tera									
maszyna budow-lana		tykwa pos-polita		19		porów-nanie, podo-bieństwo		platforma prze-ładun-kowa		syn Adama i Ewy		odkryty wagon kolejowy				dzieło Bocca-ccia		wykwintny produkt spożywczy		zespół pięciu mu-zyków		weeken-dowy dzień		bohater filmu „Matrix”		15		film Piotra Trzaskal-skiego	
wsad do martena								14				niewy-godne posłanie						przed siewem		szka-tułka na klejnoty									
														25		skow-ronek borowy													
miasto w stanie Wy-oming												drzewo-lazy wśród drobiu				kraina w Wiel-kiej Brytanii				13									
lek lub kos-metyk		druh Aramisa				ślaska gra w karty		29		płyńie przez Liege						uroda, powab						rodzaj szko-lenia		uko-chana, miła				imię Turner, piosen-karki	
szwaj-carski zegarek												Neeson, aktor		9		imię Bem własne „ja”		10		rzeka z żołnierskiej piosenki		wore-czek na pie-niądze				młody, tłusty śledz			
										przy-znany za zasługi						wypiek ze świecz-kami				20								21	
Wojciech, aktor typ wiatru								8		kolejka w sklepie								żałobna tkanina											
		26						lek na chore gardło								pies Stasia i Nel						z piekła rodem							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Mirosława Kubackiego.

ROZWIĄZANIE: FOTEL WYZNACZA KSZTAŁT KRĘGOSŁUPA.

Słownik: Akron alkarz | aramie nadawa

REKLAMA

0011287066

FIRMA SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy
(udział w nieruchomości) znajdujący się
na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego
(budynek Sanitasu).

Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel.: 510 026 836.

REKLAMA

0011287081

FIRMA SPRZEDA

lokal użytkowy o powierzchni 200,90 m²,
położony w Inowrocławiu przy alei Ratuszowej 15.
Nieruchomość znajduje się na pierwszej kondygnacji (parter)
budynku mieszkalnego o trzech kondygnacjach nadziemnych
z poddaszem użytkowym, wybudowana w 1997 r.
Lokal składa się z 6 pomieszczeń biurowych, 2 łazienek,
2 pomieszczeń gospodarczych, kuchni oraz komunikacji.

Tel.: 510 026 836.

AUTOPROMOCJA

0111102703

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

**Biura ogłoszeń
Gazety Pomorskiej:**

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: mag-
dalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8,
tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@
pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15,
tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@
pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48,
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.
kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@
pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

REKLAMA

0011314839

OBWIESZCZENIE

**O SPRZEDAŻY SKŁADNIKÓW MASY UPADŁOŚCI
Z CENĄ OBNIŻONĄ DO 65% I 40% WARTOŚCI OSZACOWANIA**
Syndyk masy upadłości **Przedsiębiorstwa Handlowo-
Produkcyjnego TENTOR A. Twardowski, Z. Moczulak sp. j.**
w upadłości zaprasza wszystkich zainteresowanych do składania
ofert:

- nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Raciążku przy ul. Wiatracznej z rozpoczętą realizacją inwestycji polegającą na budowie dwóch budynków mieszkalnych, działki nr 790/3, 790/4, 790/6 obręb 0008 Raciążek, KW nr WL1A/00024209/4
Cena wywoławcza stanowi 65% wartości oszacowania i wynosi 165 750,00 zł netto plus podatek od towarów i usług.
- nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem produkcyjno-magazynowym z częścią biurową miejscowości Spoczynek, gm. Koneck, powiat aleksandrowski, działki nr 165/1, 165/2, KW nr WL1A/00008117/4
Cena wywoławcza stanowi 65% wartości oszacowania i wynosi 2 798 900,00 zł netto plus podatek od towarów i usług.
- ruchomości, w tym pakowaczek i zgrzewarek wykorzystywanych w przemyśle spożywczym – zgodnie z wykazem dostępnym na stronie rbbcenter.com/ogloszenia – cena obniżona do 40% wartości oszacowania.

Oferty należy składać w terminie do 21 maja 2025 r. do godziny 15:00 do syndyka, ul. Grudziądzka 74-76 lok. 101, 87-100 Toruń, na piśmie.

Rozpoznanie ofert nastąpi:

- w odniesieniu do ruchomości – **22 maja 2025 r. o godzinie 14:00**
- w odniesieniu do nieruchomości – **23 maja 2025 r. o godzinie 14:00**

Rozpoznanie ofert odbędzie się u syndyka, Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o., ul. Grudziądzka 74-76 lok. 101, 87-100 Toruń.

Upadły prowadził działalność w zakresie przemysłu spożywczego – produkcji m.in. aromatyzowanych orzeszków i bakali.

Warunkiem uczestnictwa w sprzedaży jest wpłata wadium w terminie do 21 maja 2025 r. – dane i szczegóły dostępne na stronie internetowej rbbcenter.com/ogloszenia.

Szczegóły sprzedaży wraz z regulaminem sprzedaży, wzorem oferty, jak i operatem szacunkowym zostały opisane na stronie internetowej rbbcenter.com/ogloszenia.

Syndyk udziela informacji pod numerem telefonu 570 075 550 i mailowo: biuro@rbbcenter.com.

REKLAMA

0011317906



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 poz. 1145 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 na tablicach ogłoszeń oraz na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl> zamieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze nieograniczonego przetargu ustnego, położonych przy ul. Jana Mateckiego (dz. nr 4/26, 4/27, 4/28 obr. 292).

Wykaz zostaje zamieszczony na okres od dnia **25.04.2025 r.** do dnia **16.05.2025 r.**

REKLAMA

0011315630



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717 i poz. 1881),

podaje do publicznej wiadomości,

że w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, na tablicach ogłoszeń, a także na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>, zamieszczono wykaz nieruchomości stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Kornela Ujejskiego, przeznaczonej do użyczenia na rzecz Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizziela w Bydgoszczy.

Wykaz zostaje zamieszczony na okres od dnia **25.04.2025 r.** do dnia **16.05.2025 r.**

REKLAMA

0011311254

ŚLUBY PANIEŃSKIE

Komedia w najlepszym, muzycznym wydaniu, gdzie współczesność łączy się z klasyką, a młodzi bunt, przekraczanie granic i łamanie etykiety, staje naprzeciw nieodpartemu „magnetyzmowi serca”, którego nie da się oszukać, a który potrafi nieźle namieszać nam w głowie.

**NAJBLIŻSZE SPEKTAKLE:
4-5 maja 2025 r.**

WWW.TEATRMUZYCZNY.TORUN.PL

Toruń, ul. Żeglarska

856 678 75 18

bilety@teatrmuzyczny.torun.pl

[/teatrmuzycznytorun](https://www.facebook.com/teatrmuzycznytorun)

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde mieszkanie, zadłużone, udział 695080080

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

FIRMA sprzedaje lokal użytkowy o powierzchni 200,90 m², położony w Inowrocławiu przy alei Ratuszowej 15. Nieruchomość znajduje się na pierwszej kondygnacji (parter) budynku mieszkalnego o trzech kondygnacjach nadziemnych z poddaszem użytkowym wybudowana w 1997 r. Lokal składa się z 6 pomieszczeń biurowych, 2 łazienek, 2 pomieszczeń gospodarczych, kuchni oraz komunikacji. Tel: 510 026 836

FIRMA sprzedaje lokal użytkowy w Bydgoszczy (udział w nieruchomości) znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu). Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP - nr tel 510 026 836.

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Praca

ZATRUDNIĘ

SZLIFIERZY zatrudnimy. Praca ze szlifierką prostą i stałą 304/316. Oferujemy stabilne zatrudnienie i atrakcyjne benefity. Miejsce pracy: SPX FLOW Park Przemysłowy, Bydgoszcz. Kontakt: +48 570 402 931 rekrutacja@spxflow.com

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ODNAWIANIE nagrobków, litery, podnoszenie, czyszczenie, nowe pomniki www.nagrobkus.pl 794647139

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus od 1050 zł, dla eme/rent/inwal, możliwość masażu, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

Różne

DZIADKU JURKU! To nie koniec niespodzianek! Z okazji obchodzonych od wczoraj 100 urodzin życzę Ci samych powodów do radości i gazet bez złych wiadomości! Wnuczka Ula

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

AGREGAT talerzowy kupię, 691919210.

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PŁODY ROLNE

SIANO, żyto, seradela. 606924368

ZBOŻA PASZOWE KUPIĘ 602114212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.

KURKI, kury, nioski odchowane, kaczkzi, Zieleń, 566885514, 506405692.

INNE

!!! Gazowanie zboża, bielenie wapnem budynków, mycie hal i obiektów, tel. 600-137-410.

KRAMIK

KANAPA 2-osobowa, stan b. dobry. cena 300 zł. Tel. 532834892 Golub Dobrzyn.

SPRZEDAM alternator do ciągnika, cena 170 zł, Bądkowo, tel. 734842084

SPRZEDAM brytwannę + chlebak. cena 260 zł, tel. 532834892 Golub Dobrzyn.

SPRZEDAM kaczkzi waga 4 kg 45 zł/szt. Kol. Bodzanowska.724911195

SPRZEDAM ziemniaki średniej wielkości Denar 1,30 za kg Walentynowo 783249401

STOLIK+2 krzesła, cena 260 zł. tel. 532834892, Golub Dobrzyn.

ZIEMIANKI Denar sprzedam 1 zł/kg powiat Aleksandrów Kujawski 602182089

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011318802

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Edmunda Obiały

Honorowego Obywatela Gminy Złotniki Kujawskie

Rodzinie Zmarłego

składamy serdeczne wyrazy współczucia

Wójt Gminy

i pracownicy Urzędu Gminy w Złotnikach Kujawskich, Przewodnicząca i Radni Rady Gminy Złotniki Kujawskie

0011318665

„Zamknęły się ukochane oczy, spoczęły pracowite dłonie, przestało bić kochane serce”

Z sercem pełnym bólu zawiadamiamy, że dnia 22 kwietnia 2025 r. zmarła moja ukochana Żona, nasza kochana Mama, Teściowa i Babcia

śp

Barbara Rapacz

z domu Górka lat 70

Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 28 kwietnia 2025 r. o godz. 11.00 w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Złotnikach Kujawskich. Po mszy św. odbędzie się pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

Pograżeni w smutku

Mąż i synowie z rodzinami

0011315672

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 21 kwietnia 2025 roku zmarła Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia i Prababcia

SP

Genowefa Niańkowska

lat 91

Msza święta pogrzebowa zostanie odprawiona dnia 30 kwietnia 2025 roku o godzinie 10.00 w kościele parafii pw. Opatrzności Bożej w Inowrocławiu - Mątwach. Pogrzeb tego samego dnia po mszy świętej na cmentarzu parafialnym przy ulicy Mątewskiej w Inowrocławiu - Mątwach.

W smutku pograżeni

Córki i Syn z Rodzinami

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność”

(Emily Dickinson)

REKLAMA

0011311077

Zakład Pogrzebowy

NOWA SIEDZIBA FIRMY

MEMORIA

UL. MARULEWSKA 40

Waldemar Wójcik

88-100 INOWROCŁAW

TELEFON CAŁODOBOWY

52/ 355-66-77, 602-189-676

www.memoria.net.pl

0011318864

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 21 kwietnia 2025 r. zmarł przeżywszy 95 lat

śtp

Lesław Skibiński

Ekonomista, zajmujący wysokie stanowiska państwowe w kraju i za granicą.

Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pracując jako Prezes Zarządu Głównego Oddziału województwa mazowieckiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, działań na rzecz należnych im praw i rekompensat.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 2 maja 2025 r. o godzinie 13.00 w Raciążku w kościele parafialnym pw. Świętego Hieronima i Wszystkich Świętych oraz na cmentarzu parafialnym w Raciążku.

Rodzina i Bliscy Znajomi

Sobotnie mecze w cieniu żałoby. Bez niespodzianek w 1/4 finału

Dariusz Knopik, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kilka zespołów z regionu kujawsko-pomorskiego w weekend zakończy ciężki tydzień, w którym rozgrywali trzy mecze.

Prócz meczów ligowych w środę rozgrywali spotkania ćwierćfinałowe Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Do najciekawszego meczu doszło w Tuchowie gdzie lider 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej podejmował trzecioliigową Elanę. Torunianie pokazali swoją wyższość i wygrali dość pewnie 2:0 po golach Jakuba Stawskiego i Arkadiusza Korpalskiego).

Jedna dogrywka

Dużo emocji było w innym pojedynku zespołów czwarto i trzecioliigowych. W Mogilnie, gdzie Pogoń spotkała się z Wdą Świecie, do wyłonienia półfinalisty potrzebna była dogrywka. Po голу Norberta Rościszewskiego zapachniało niespodzianką, ale do remisu doprowadził Jakub Węgrzyn. Zawodnicy Pogoni mieli pecha, bo w końcówce po strzale Rościszewskiego piłka trafiła w słupek. W dogrywce awans Wdzie zapewnił niezawodny Michał Kalitta.

W Gębicach było wielkie wydarzenie, bo Noteć występująca w klasie okręgowej podejmowała Zawiszę Bydgoszcz. Niebiesko-czarni wygrali 4:1, a po dwa gole strzelili Krystian Sanocki i Jakub Bojas. Honorowe trafienie dla Noteci zaliczył Damian Radecki. Warto dodać, że to była pierwsza bramka stracona przez zawiżan w pucharowych rozgrywkach.



Piłkarze Olimpii (białe stroje) pojadą do Bielska-Białej w glorii pogromców lidera Betclie 2. Ligi

Dużo emocji było też w meczu czwartoliigowców Sparty z Lechem. Trochę niespodziewanie brodniczanie ulegli ryplinianom 1:3, a bohaterem lechitów był Nazarii Murasko, zdobywca dwóch bramek.

14 maja w półfinałach Wda podejmie Elanę, a Lech zmierzy się z Zawiszą.

Jeden zespół do poprawki

A już w sobotę kolejne mecze ligowe, które będą się toczyły w cieniu żałoby narodowej ogłoszonej na dzień pogrzebu papieża Franciszka. Spotkania mają się odbyć bez żadnej oprawy i imprez towarzyszących.

Kapitałnie ostatnio spisująca się Olimpia Grudziądz jedzie do Podbeskidzia Bielsko-Biała. Podopieczni Artura Kosznickiego tracą do rywali tylko dwa punkty, a w tabeli dzielą ich cztery miejsca. Białozieloni mimo świetnej serii ciągle są tuż nad strefą barażową, mając nad nią tylko dwa „oczka” przewagi, a nad strefą spadkową pięć punktów więcej. Ścisk w tabeli jest niesamowity więc każdy punkt jest na wagę złota.

W Betclie 3. Lidze tylko Zawisza zagra u siebie. Bydgoszczanie podejmą rezerwy Pogoni Szczecin. Kibice niebiesko-czarnych liczą, że w końcu zobaczą zespół, który zagra i osiągnie wynik na miarę oczeki-

wań. Przed tygodniem w Kartuzach podopieczni Adriana Stawskiego pewnie wygrali i na to liczą wszyscy, którzy pojawiają się na stadionie przy ul. Gdańskiej. Młodzi Portowcy to sąsiedzi Zawiszy w tabeli, ale mają od niego pięć punktów więcej.

O podtrzymanie dobrej serii powalczy Wda. Podopieczni Krzysztofa Urtnowskiego zagrają na wyjeździe z Wybrzeżem Rewalskim Rewal, które otwiera strefę spadkową. Ekipa ze Świecia jest dziesiąta i ma 35 pkt.

Jedynym zespołem do poprawki w porównaniu z ostatnią kolejką jest Elana (11./34 pkt.). Torunianie tylko zremisowali z Wybrzeżem Rewalskim i teraz do Vinety Wolin jadą z jasnym hasłem: wygrać z ostatnim zespołem w tabeli!

Program weekendu

28. kolejka Betclie 2. Ligi - sobota: Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz (godz. 17).

27. kolejka Betclie 3. Ligi - sobota: Wybrzeże Rewalskie Rewal - Wda Świecie (13), Vineta Wolin - Elana Toruń (17), Zawisza Bydgoszcz - Pogoń II Szczecin (17).

25. kolejka 4. Ligi - sobota: Łokietek Brześć Kujawski - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (11), Lech Rybin - Unia Solec Kujawski (12), Sparta Brodnica - Tarpan Mrocza (14), Unia Wąbrzeźno - Cuavia Inowrocław (15), Noteć Łabiszyn - Tuchowia Tuchowo (15), Pomorzanie Serock - Chemik Bydgoszcz (15), Orleń Aleksandrów Kujawski - Mustang Ostaszewo (15), Polonia Bydgoszcz - Kujawiak Kowal (16); **niedziela:** Pogorze Mogilno - Start Pruszcz (16).

Wyniki i strzelcy 1/4 finału Pucharu Polski K-PZPN: Pogoń Mogilno - Wda Świecie 1:2 podogrywce (Norbert Rościszewski 56 - Jakub Węgrzyn 66, Michał Kalitta 115); **Tuchowia Tuchowo - Elana Toruń 0:2** (Jakub Stawski 14, Arkadiusz Korpalski 54); **Noteć Gębice - Zawisza Bydgoszcz 1:4** (Damian Radecki 54 karny - Krystian Sanocki 19, 52, Jakub Bojas 23, 42); **Sparta Brodnica - Lech Rybin 1:3** (Maciej Tuptyński 32, Nazarii Murashko 20 karny, 80, Marcel Łapkiewicz 52). ©P

Odmłodzona reprezentacja pojechała do Rumunii powalczyć o awans do elity

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. Reprezentacja Polski w niedzielę rozpoczyna walkę mistrzostwach świata Dywizji IA. Na imprezę jadą Mikołaj Syty i Mateusz Zieliński z KH Energa Toruń.

Trener Robert Kalaber ogłosił kadrę na mistrzostwa po ostatnim meczu sparingowym w Polsce (3:1 z Włochami w Sosnowcu, przed rozpoczęciem turnieju Polacy rozegrają jeszcze mecz kontrolny ze Słowenią). To będzie zupełnie nowa odsłona reprezentacji, z której ubyło wielu weteranów. Do Rumunii nie pojechali m.in. Marcin Korusz, Aaron Chmielewski czy Damian Kapica. Z kolei kontuzje wyeliminowały kilku kolejnych młodszych, ale ważnych graczy m.in. Bartosza Fraszkę, Patryka Wronkę, Grzegorza Pasiutę czy Kamila Wałęgę.

W premierowym spotkaniu MŚ w Rumunii nasza drużyna zagra z gospodarzami 27 kwietnia (19.30), później czekają

Białe-Czerwonych kolejno starcia z Japonią (28 kwietnia), Włochami (30 kwietnia), Ukrainą (1 maja) i na zakończenie z Wielką Brytanią (3 maja).

Wszystkie mecze Polaków na mistrzostwach świata będą transmitowane na sportowych kanałach Polsatu.

REPREZENTACJA POLSKI

Bramkarze: Tomasz Fucik (GKS Tychy), Maciej Miarka (JKH GKS Jastrzębie), John Murray (GKS Katowice).

Obrońcy: Karol Biłas (Texom STS Sanok), Olaf Bizacki, Mateusz Bryk, Bartosz Ciura (wszyscy GKS Tychy), Bartosz Florczak (Texom STS Sanok), Kamil Górny (JKH GKS Jastrzębie), Michał Naróg (ECB Zagłębie Sosnowiec), Jakub Wanaćki (Comarch Cracovia), Mateusz Zieliński (KH Energa Toruń).

Napastnicy: Krystian Dziubiński (Re-Plast Unia Oświęcim), Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski (obaj GKS Tychy), Łukasz Krzemień (Re-Plast Unia Oświęcim), Patryk Krężolek (HC Banik Sokolov, 1. liga Czechy), Alan Łyszczarczyk, Filip Komorski (obaj GKS Tychy), Krzysztof Macias (HC Vitkovice, Czechy), Dominik Paś (GKS Tychy), Kamil Sadłocha (Re-Plast Unia Oświęcim), Mikołaj Syty (KH Energa Toruń), Damian Tyczyński (wakat), Paweł Zygmunt (HC Litvinov, ekstraklasa Czechy). ©P



Polscy hokeiści po raz ostatni awans do elity świętowali w 2023 roku

Kiwior w życiowej formie. Zatrzymał Real, strzelił gola w Premier League

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jakub Kiwior dość nieoczekiwanie stał się objawieniem Arsenalu. Angielskie media wystawiają mu laurki w artykułach.

Polski piłkarz typowany zimą do sprzedaży gra od miesiąca we wszystkich meczach, w pełnym wymiarze czasowym. Mało tego, pomógł wyrzucić Real Madryt z Ligi Mistrzów i właśnie strzelił swojego pierwszego gola w tym sezonie.

- Jest bez skazy - przekonują oczarowani kibice Kanonierów.

Kiwior zaczął rok jako rezerwowowy. Do marca zaliczył ledwie trzy mecze spośród osiemnastu meczów Arsenalu. Potem poważnego urazu nabawił się Gabriel Megalhas. Nieszczęście kolegi okazało się szansą od losu, której nasz rodak nie zmarnował. Fantastycznie wypadł zwłaszcza w rewanżu 1/4 finału Ligi Mistrzów z Realem, powstrzymując samego Kyliana Mbappe.

Teraz „Kiwi” zbiera kolejne pochwały za ostatni występ

przeciwko Crystal Palace zakończony remisem 2:2 w Premier League, w którym zdobył bramkę z dwunastego metra po uderzeniu głową. Jeszcze przed przerwą zanotował sto procent (!) celnych podań i wygranych pojedynków. Przez wiele angielskich mediów został uznany najlepszym zawodnikiem meczu.

- W końcu pokazuje, jaki drzemie w nim potencjał. Będzie jednym z pierwszych nazwisk przy ustalaniu składu na półfinał Ligi Mistrzów z PSG - uważa dziennik „The Sun”.

- Trwają piękne tygodnie Kuby Kiwiora. Regularna i bardzo solidna gra podkreślona bramką - to z kolei polski głos, eksperta Michała Borkowskiego z redakcji Viaplay.

Według Sky Sports News Kiwior zasłużył na notę 7. BBC Sport uznało go najlepszym zawodnikiem Arsenalu, przyznając ocenę 5,78.

Drugi w tabeli Arsenal nie ma już praktycznie szans na zdobycie mistrzostwa Anglii, które przegra z Liverpoolem. W przeciwieństwie do The Reds pozostaje za to w grze o Ligę Mi-

strzów, której nie zdobył nigdy dotąd. W 2006 roku, gdy przegrał jedyny finał z FC Barcelona, Kiwior miał 6 lat.

W kończącej się edycji te drużyny znów mogą utworzyć finałową parę, o ile Arsenal wyeliminuje Paris Saint-Germain, a Barcelona Inter Mediolan.

- W ostatnich tygodniach każdy występ Kuby jest lepszy i lepszy. Oby ten z PSG okazał się jeszcze lepszy - mówi w rozmowie z Kanałem Sportowym agent Kiwiora Paweł Zimończyk i zapewnia, że jego podopieczny wcale nie jest intro-

wertykiem: - To super chłopak. Uśmiecham się nad opiniami, że jest z boku. Nawet czasami jak jestem u niego, to co chwilę dzwonią Zinchenko, Jorginho. Kuba jest jednym z najbardziej lubianych zawodników w szatni - dodaje.

W weekend Kanonierzy mają wolne, bo ich mecz z Orłami rozgrywany był awansem. We wtorek 29 kwietnia ekipę z północnego Londynu czeka pierwszy mecz półfinałowy Ligi Mistrzów u siebie z mistrzami Francji. Rewanż osiem dni później w Paryżu.

SPORT

www.sportowy24.pl

Wszystkie mecze wagi ciężkiej! Dziś Anwil - Śląsk

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Arriva Polski Cukier walczy o top 6, Anwil może dziś wygrać sezon zasadniczy Orlen Basket Ligi, a Enea Abramczyk Astoria rozpoczyna półfinał I ligi.

Nie ma w ostatnich tygodniach atrakcyjniej drużyny koszykarskiej do oglądania w Polsce niż Twarde Pierniki. Trener Sedjan Subotić stworzył ofensywnego potentwora, który bije kolejne rekordy. Na przełomie marca i kwietnia torunianie w serii pięciu meczów rzucili 493 punkty, czym pobili klubowy rekord z sezonu 2017/18. Nie przetrwał długo: pięć ostatnich meczów to aż 511 punktów Arrivy Polskiego Cukru.

- Kolejne mecze nam wychodzą, wtedy pojawia się pewność, swoboda w grze, pewne reakcje stają się naturalne. Kilka miesięcy docieraliśmy się, szukaliśmy optymalnych rozwiązań. Teraz każdy zna swoją rolę, także słabsze i mocne strony kolegów - wyjaśnia Bartosz Diduszek, kapitan toruńskiej drużyny.

Pod względem efektywności ataku torunianie w tym sezonie ustępują jedynie dwóm najlepszym drużynom w lidze Anwilowi Włocławek i Treflowi Sopot. Gorzej jest z defensywą (piąte miejsce od końca w Orlen Basket Lidze), ale to siła ofensywna decyduje, że teraz drużyna bliżej jest bezpośredniego awansu do play off niż spadku.

- Gramy zespołowo, dzielimy się piłką, ale też potrafimy zagrać twardo w obronie. Każdy dokłada swoją cegiełkę, w Gliwicach każdy zawodnik zdobył swoje punkty. Myślmy teraz już o kolejnym meczu - powiedział po efektownej wygranej w Gliwicach Paweł Sowiński.

Doskonale odnalazł się w Toruniu Grzegorz Kamiński, który w ostatnich sześciu meczach zdobywa średnio 15 punktów i trafia ponad połowę swoich rzutów z dystansu. Najlepszym strzelcem od początku sezonu jest Michel Ertel, ale kluczową postacią w drużynie jest przede wszystkim Victor Gaddefors. Doświadczony Szwed nie przez przypadek zyskał przydomek „szeb”, bo na parkiecie jest człowiekiem od wszystkiego. Świet-

nie się sprawdza w roku silnego skrzydłowego, może zagrać jako środkowy, a często spełnia rolę także rozgrywającego.

To dzięki niemu cała drużyna zyskuje na uniwersalności w akcjach ofensywnych. Jeśli wprowadzi Twarde Pierniki do top 6, to będzie jednym z kandydatów do MVP sezonu zasadniczego. - Nie ma drugiego takiego gracza na jego pozycji w lidze. To oś naszej drużyny, jego uniwersalność pozwala nam płynnie zmieniać ustawienia. Jego widzenie parkietu, czucie gra sprawiają, że zawsze potrafi znaleźć najlepsze rozwiązania. Przeciwnicy mają duży problem z jego wielofunkcyjnością - mówi o szwedzkim koledze Bartosz Diduszek.

Torunianie tracą tylko jedno zwycięstwo do 6. miejsca. Play in z miejsc 7-10 jest już niemal pewny, 11. Stal Ostrów ma trzy wygrane mniej. W piątek Twarde Pierniki podejmują Arkę Gdynia (bilans 9-17), początek emocji o godz. 19.00.

Godzinę później we Włocławku Anwil podejmie Śląsk Wrocław. Zwycięstwo gospodarzy oznaczać będzie już pewny triumf w sezonie zasadniczym, bo na trzy kolejki przed końcem wrocławianie będą mieli przynajmniej trzy punkty przewagi nad Treflem i lepszy bilans bezpośrednich meczów z mistrzem Polski.

Piątkowy mecz jest niesamowicie ważny także dla gości. Śląsk już dwa razy zmieniał trenera w tym sezonie, ale wciąż jest poza czołową szóstką i jest zagrożony koniecznością rozgrywania rundy play in. Początek emocji w Hali Mistrzów w piątek o godz. 20.00.

O finał w I lidze

Enea Abramczyk Astoria w sobotę (19.00) i niedzielę (17.00) rozegra dwa pierwsze domowe mecze w półfinale I ligi. Bydgoszczanie tydzień czekali na rywala, bo Sokół Łańcut dopiero w piątym meczu (79:78) uporał się z Kotwicą Kołobrzeg. W sezonie zasadniczym obie drużyny wysoko wygrywały bezpośrednie mecze we własnych halach: Sokół 85:58, Asta 95:71. Bydgoski zespół do końca sezonu musi radzić sobie bez kontuzjowanego Marcina Nowakowskiego. ©©

PIŁKA NOŻNA

El Clasico o Puchar Króla. Bez „Lewego”, ze Szczęsnym
W sobotę o godz. 22 w Sewilli rozegrany zostanie finał Pucharu Króla, w którym zmierzą się FC Barcelona i Real Madryt. Duma Katalonii przystąpi do niego osłabiona brakiem Roberta Lewandowskiego, który leczy kontuzję. W bramce Barcelony powinien stanąć Wojciech Szczęsny (na zdjęciu). To już 260. oficjalne El Clasico. Do tego trzeba doliczyć 43 mecze towarzyskie. Transmisję ze spotkania przeprowadzą TVP 1 i TVP Sport.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

BIEGI I REKREACJA

Na urodziny miasta
Bydgoski Bieg Urodzinowy odbędzie się w niedzielę (27.04). Na starcie stanie około 1500 uczestników, którzy do pokonania będą mieli 5 km. Start o godz. 11.00, w parku nad Kanałem, koło stadionu Gwiazdy.

KRÓTKO



FOT. JOACHIM PRZYBYŁ

SIATKÓWKA

Kryś zostaje z Aniolami

Marcin Kryś będzie nadal trenerem CUK Anioliów Toruń. Szkoleniowiec w trakcie sezonu zastąpił na tym stanowisku Krzysztofa Stelmacha i zdołał obronić drużynę przed spadkiem. Zadecydowała o tym sezonie ostatnich ośmiu meczów, w każdym Anioły zdobywały przynajmniej punkt. (jp)

HOKAJ

Brazowy medal dla Torunia

Pomorzanin Toruń zdobył brązowy medal w mistrzostwach Polski oldbojów w Bydgoszcz, w decydującym meczu pokonał po karnych GKS Katowice. Cichym bohaterem drużyny był Marcin Gimiński. Z różnych względów w turnieju nie mogli wziąć udziału bramkarze Michał Plaskiewicz i Łukasz Kiedewicz, więc nominalny obrońca stanął między słupkami i... okazał się najlepszym bramkarzem turnieju. Oprócz niego w medalowej drużynie zagrał Jarosław Dołęga, Przemysław Bomastek, Łukasz Chrzanowski, Bartosz Dąbkowski, Maciej Mackiewicz, Mariusz Kuchnicki, Tomasz Nikiel, Jacek Dzięgiel, Tomasz Bartoszewski, Sławomir Szachniewicz, Kamil Gościński, Andrzej Wiwatowski, Mateusz Wiśniewski, Piotr Winiarski, Maciej Ożóg, Kamil Ziemiakiewicz, Daniel Lipiński, Kazimierz Nledziel-ski (72 lata, najstarszy hokeista turnieju). (jp)

LOTTO

ŚRODA, 23.04**Multi Multi, godz. 22.00**

3, 9, 17, 20, 21, 27, 29, 30, [31], 34, 35, 36, 41, 48, 53, 59, 63, 65, 68, 78

Kaskada, godz. 22.00

4, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 18, 20, 21, 22, 23

Mini Lotto

5, 12, 16, 22, 35

Ekstra Pensja

3, 4, 25, 33, 34-1

Ekstra Premia

4, 7, 9, 17, 24-4

CZWARTEK, 24.04**Multi Multi, godz. 14.00**

3, 12, 13, 16, 18, 24, 25, 37, 39, 41, 43, 47, 49, 57, 59, 60, 68, [71], 74, 75

Kaskada, godz. 14.00

1, 4, 8, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 21

Wszyscy w delegacjach. Próba sił w Lesznie

Magdalena Zimna, MK
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Na torach w Zielonej Górze, Rybniku i Lesznie powalczą ligowcy z regionu. Zapowiadają się ciekawe starcia.

Bayersystem GKM po wygranych w Częstochowie z Włókniarzem i u siebie z ROW Rybnik po kolejne zwycięstwo wybiera się do Zielonej Góry. Rywal nie zdobył jeszcze punktu, a w Falubazie martwią się też rozmiarami dwóch porażek (31:59 u siebie z Motorem, 30:60 we Wrocławiu ze Spartą). Dodatkowo, w środę, podczas treningu w Zielonej Górze wypadek miał Michał Curzytek, zawodnik formacji U24. Żuźlowiec uskarżał się na ból ręki i został odwieziony do szpitala. Wykluczono złamanie, a zwichnięty bark został nastawiony. W piątkowym meczu Curzytka może zastąpić Australijczyk Mitchell McDiarmid.

Zielonogórzanie są w zasięgu ekipy Roberta Kościechy, która świetnie rozpoczęła sezon. Gruździadanie muszą jednak spodziewać się twardej walki.

FALUBAZ: 9. Hampel, 10. Jensen, 11. Pawlicki, 12. Curzytek, 13. Madsen, 14. Ratajczak, 15. Hurys
GKM: 1. Fricke, 2. Lidsey, 3. Miśkowiak, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Łobodziński

Toruńskie Anioły szykowały się na trzecie w tym sezonie - po domowym zwycięstwie ze Spartą Wrocław i wyjazdowym remisie w Gorzowie - spotkanie. Tym razem na torze w Rybniku. Na kolejne ligowe emocje toruńscy kibice poczekają jednak kilka dni dłużej. Ze względu na złe prognozy pogody Speedway Ekstraliga zdecydowała o przeniesieniu spotkania z piątku na wtorek (29 kwietnia), na godzinę 20.00.

Gospodarze tego meczu, w opinii większości ekspertów, już przed sezonem wskazywani byli jako kandydat do spadku. ROW na inaugurację pokonał jednak u siebie Stal Gorzów, potem trochę powalczył w Gruździadzie i zapewnia, że nie będzie „chłopcem do bicia”. To jednak torunianie mają - zdaje się - większe szanse, by we wtorek powiększyć punktowy dorobek.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Abramczyk Polonia (na zdjęciu Kai Huckenbeck i Tom Brennan) ma przed sobą trudny sprawdzian

ROW: 9. Tungate, 10. Czugunow, 11. Pludra, 12. Holder, 13. Pedersen, 14. Tkocz, 15. Borowiak
PRES: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Kvech, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Lewandowski, 7. Kawczyński

3. runda PGE Ekstraligi: - piątek (25.04): Falubaz Zielona Góra - Bayersystem GKM Gruździad (g. 20.30, g. 18.00, ElevenSports1, C+online); niedziela (27.04): Włókniarz Częstochowa - Stal Gorzów (godz. 17.00, Canal+ Sport i C+online), Sparta Wrocław - Motor Lublin (godz. 19.30, Canal+ Sport i C+online); wtorek: ROW Rybnik - Pres Toruń (g. 20.00, ElevenSports1, C+online)

W Metalkas 2. Ekstralidze - pierwsza próba sił dwóch faworytów. W niedzielę w Lesznie Abramczyk Polonia wystartuje z pozycji lidera rozgrywek. Ma na koncie 4 punkty za zwycięstwa w Łodzi i u siebie ze Stalą Rzeszów. Ona jest czwarta - na swoim torze nie dała żadnych szans tarnowianom, ale potknęła się na bardzo wymagającym torze (i z bardzo wymagającym rywalem) w Krośnie. Trudno więc porównywać potencjał obu drużyn.

Faworytem niedzielnego starcia wydają się leszczynianie, choćby ze względu na znajomość toru, na którym poloniści dawno nie mieli okazji się ścigać. „Byki” wystartują bez kontuzjowanego Bena Cooka, za którego stosowane jest zastępstwo zawodnika.

Poloniści przed wyjazdem do Leszna planowali potrenować

na innym torze, ale ostatecznie zostali w Bydgoszczy. Na piątek zaplanowano trening całej drużyny, w sobotę tor będzie dostępny do treningów dla wszystkich chętnych.

UNIA: 9. Cook - z/z, 10. Kołodziej, 11. Pickering, 12. Parnicki, 13. Zengota, 14. Mania, 15. Mencil
POLONIA: 1. Woźniak, 2. Brennan, 3. Huckenbeck, 4. Łokajew, 5. Buczkowski, 6. Nowak, 7. Andrzejewski

3. runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela (27.04): Unia Leszno - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (g. 13.00, Canal+ Sport i C+online), Wilki Krosno - PSŻ Poznań (g. 15.15, Canal+ Sport i C+online); sobota (3.05): Stal Rzeszów - Malesa Ostrów (g. 16.30, Canal+ Sport i C+online); niedziela (4.04): Orzeł Łódź - Unia Tarnów (g. 14.30, Canal+ Sport i C+online)

Dobrze spisali się młodzieżowcy z naszego regionu w finale Brązowego Kasku w Krośnie. Na drugim stopniu podium stanął Kevin Małkiewicz. Junior Bayersystem GKM wywalczył 11 punktów i wygrał bieg dodatkowy o drugie miejsce z Kacprem Manią, Bartoszem Bańborem i Bartoszem Jaworskim. Całkiem udany debiut zaliczył Maksymilian Pawełczak. 15-letni wychowanek Polonii uplasował się na 7. pozycji (10 punktów), ale tylko punktu zabrakło mu do barażu o trzecie miejsce w turnieju. Na 9. pozycji sklasyfikowany został drugi z poloniści Kacper Andrzejewski (8 pkt).